

ID 60688

magazyn

ISSN 1232-6984

12

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(494)
grudzień 2006

6 **HANDEL W NIEDZIELE
I ŚWIĘTA**
Obywatele drugiej kategorii?

12 **STAN WOJENNY**
„Solidarność”
za porozumieniem,
władza za konfrontacją

1 **KONKURS LITERACKI**
Pomnik Poległych
Stoczniowców



5 **PROTEST POCZTOWCÓW**
Listonosz nie Święty Mikołaj

© OLGA ZIELIŃSKA

W KRAJU

Zjednoczenie ruchu związkowego

1 listopada w Wiedniu została powołana Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych, powstała z połączenia Światowej Konfederacji Pracy oraz Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych. Nowa organizacja ma skuteczniej przeciwstawiać się negatywnym skutkom globalizacji.

Musimy być silniejsi

9 listopada w Warszawie odbyło się spotkanie liderów związkowych największych firm ochroniarskich stolicy. Coraz więcej pracowników ochrony organizuje się bowiem w związki zawodowe. NSZZ „Solidarność” działa już w ośmiu największych firmach tego typu. Obecni na spotkaniu liderzy zapowiedzieli, że chcą przekonać do zapisania się do związku jak największą liczbę osób, aby rozpocząć negocjacje z pracodawcami.

SIPTU i „Solidarność”



Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, i **Mike Jennings**, sekretarz regionalny irlandzkiego związku zawodowego SIPTU (na zdjęciu), podpisali **20 listopada** umowę o współpracy. Uważają oni, że najlepszym sposobem wyrównywania wynagrodzeń polskich i irlandzkich pracowników jest organizowanie się w związki zawodowe. SIPTU i „Solidarność” zobowiązały się do współpracy na rzecz m.in. rozwoju organizacji związkowych w obszarach, gdzie są one słabo reprezentowane lub nieobecne. Współpraca będzie polegała przede wszystkim na przekonywaniu i ułatwianiu pracownikom z każdego kraju wstąpienia do związku zawodowego w trakcie zatrudnienia w drugim kraju, wymianie informacji oraz obustronnym wsparciu w stosunkach z rządami, organizacjami pracodawców i innymi związkami.

Śląska służba zdrowia do ministra

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” protestuje przeciwko zapowiedziom prezesa NFZ **Andrzeja Sośnierz**a, dotyczącym planów niezapłacenia za leczenie ponadlimitowe oraz zmniejszenia wysokości kontraktów na rok 2007 przez Śląski Oddział Wojewódzki NFZ. Związkowcy wystosowali list do ministra zdrowia **Zbigniewa Religi**, w którym przypominają, że w ustawie o przekazaniu środków finansowych świadczeniodawcom na wzrost wynagrodzeń, pieniądze na podwyżki plac nie pochodzą ze świadczeń zdrowotnych i nie mają wpływu na wysokość kontraktu. Podkreślają, że są to dodatkowe środki, zagwarantowane przez ustawodawcę na wzrost plac w IV kwartale 2006 r. oraz w roku 2007.

Skazany za łamanie praw pracowników

22 listopada w Elblągu zapadł wyrok w sprawie łamania praw pracowniczych przez właściciela firm odzieżowych. Nakaz zapłaty 120 tysięcy złotych oraz dwa lata więzienia w zawieszeniu na cztery lata to konsekwencje postawy Jana P. Wyrok jest ewenementem w orzecznictwie polskich sądów, z reguły stających po stronie pracodawcy. Jan P. został oskarżony o uporczywe łamanie praw pracowniczych, polegające na tym, że swoim 136 pracownikom wypłacał pensje nieterminowo i w ratach. Poza tym potraçał im z poborów składki na ubezpieczenie zdrowotne, ale nie przekazywał ich do ZUS-u. Pracodawca przywłaszczył sobie w ten sposób ponad 769 tys. zł na szkodę ZUS i swoich pracowników. Jan P. również nie zgłosił w terminie wniosku o upadłość swojej firmy, chociaż zgodnie z kodeksem spółek handlowych istniały ku temu warunki – długi firmy były wyższe niż wykazany majątek spółki. Na początku czerwca ub. roku Zarząd Regionu Elbląskiego NSZZ „S” oraz Państwowa Inspekcja Pracy zawiadomiły prokuraturę o łamaniu praw pracowniczych w spółce Jim, należącej do Jana P. Po trwającym ponad rok śledztwie do sądu trafił akt oskarżenia. Jan P. to dobrze znany w Elblągu przedsiębiorca. W tym samym sądzie od marca 2004 roku trwa proces o uporczywe i złośliwe łamanie praw szwaczek, zatrudnionych w nieistniejącej już spółce Hetman. W tym procesie Janowi P. grozi do dziesięciu lat więzienia.

„Solidarność” oddaje hołd górnikom

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przyjęło **23 listopada** specjalne stanowisko, dotyczące tragedii w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej. *Stanowisko Prezydium KK Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oddaje hołd górnikom, którzy zginęli we wczorajszej katastrofie w kopalni Halemba. Cześć Ich pamięci! Otaczamy modlitwą 15 górników, których los wciąż jest nieznanym i polecamy ich Bożej Opatrzności. Niech święta Barbara wspiera ich w walce o życie i wspomaga rodziny oczekujące na cud ocalenia swoich bliskich. Prezydium KK domaga się rzetelnego ustalenia przyczyn wypadku w kopalni Halemba. Ta tragedia to krzyk spod ziemi, żeby żądza zysku nie przesłaniała konieczności zapewnienia pracownikom bezpiecznych warunków pracy, żeby pracodawcy troszcili o bezpieczeństwo nadali właściwą rangę.*

Umowa z gruzińskimi związkowcami

26 listopada **Janusz Śniadek**, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, podpisał w Tbilisi umowę z największą organizacją pracowników w Gruzji GTUC (Konfederacja Gruzjińskich Związków Zawodowych). Podpisanie umowy odbyło się podczas ósmego kongresu GTUC, poświęconego setnej rocznicy powstania gruzińskiego ruchu związkowego. Umowa ma na celu wymianę informacji oraz doświadczeń w zakresie m.in. szkoleń, a także wzajemną pomoc w kontaktach z międzynarodowym ruchem związkowym. GTUC zrzesza ponad 200 tys. pracowników. Jest jedyną gruzińską organizacją afiliowaną przy Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych.

W REGIONIE

Budżet i zmiany przepisów

22 listopada, w trakcie spotkania przedstawicieli organizacji zakładowych „Solidarność” z Gdańska i Sopotu, mówiono przede wszystkim o rozszerzającym się strajku pocztowców. **Stefan Gawroński**, skarbnik ZRG „S”, poinformował zebranych o przebiegu ostatniego posiedzenia Zarządu Regionu, który obradował nad budżetem. Będzie on teraz obejmował cały rok kalendarzowy. Zarząd określił też priorytety zadań – do najważniejszych należy: pozyskiwanie nowych członków, udzielanie porad prawnych, szkolenia, a także informacja związkowa. Mówiono również o aktualnej ofercie Działu Szkoleń, wciąż kładącej największy nacisk na tworzenie i działalność rad pracowników. **Wojciech Książek**, członek prezydium ZRG „S”, przedstawił plan obchodów rocznicy tragedii grudniowej 1970 roku. Podzielono

się z zebranymi dobrymi wiadomościami na temat nowelizacji Kodeksu pracy. Zmienił się bowiem zapis w art. 130 pkt 2, nakazujący odpracowywanie jednego z dni ustawowo wolnych, jeżeli w tygodniu znalazły się dwa takie dni. Tak więc nie będziemy musieli odpracowywać Bożego Narodzenia, choć do niedawna istniała taka możliwość. Ustawa czeka jeszcze na podpis prezydenta. Zmieniono także wymiar urlopów macierzyńskich. I tak np. matce po urodzeniu pierwszego dziecka przysługuje urlop w wymiarze 18 tygodni, a nie jak dotychczas 16. Odpowiednio wydłużono jego wymiar w przypadku narodzin kolejnych dzieci.

Problemy związkowe

Posiedzenie ZRG „S” **27 listopada** rozpoczęło minutą ciszy dla uczczenia górników zmarłych tragicznie w kopalni Halemba. Omawiano konflikty w zakładach pracy regionu – strajk pocztowców oraz niepomysłny dla związkowców wyrok sądowy w sprawie zwolnienia przewodniczącego KZ „S” w Media Markt.

Tragedia w kopalni Halemba

21 listopada 2006 r.
w wypadku w kopalni Halemba
zginęło 23 górników.

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” z wielkim smutkiem przyjęło wiadomość o śmierci 23 górników w kopalni Halemba. Składając kondolencje rodzinom, pragniemy zapewnić, że ból po utracie najbliższych jest także naszym bólem, a „solidarność”, będąca w nazwie naszego Związku, jest w tej chwili naszym najgłębszym uczuciem, jakim łączymy się z Wami.

Zastępca przewodniczącego
Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Roman Kuzimski

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jana Michalskiego

Naszego byłego wieloletniego Pracownika, działacza Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy OPEC Gdynia, członka Sekcji Krajowej Ciepłownictwa NSZZ „Solidarność”, działacza gdyńskiej „Solidarności”.

Zmarł człowiek wielkiego serca, dobry i szlachetny. Był oparciem i drogowskazem dla wielu członków naszej organizacji.

Rodzinie Zmarłego wyrazi głębokiego współczucia składa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy OPEC sp. z o.o. w Gdyni

magazyn



Wydawca:
Zarząd Regionu
Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096,

<http://www.solidarnosc.gda.pl>

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okładka: Gdańscy listonosze. © Olga Zielińska

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny),
Jarosław
Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Dorota Schmidt
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 308-43-00

Zamawianie:
0-58 308-44-43

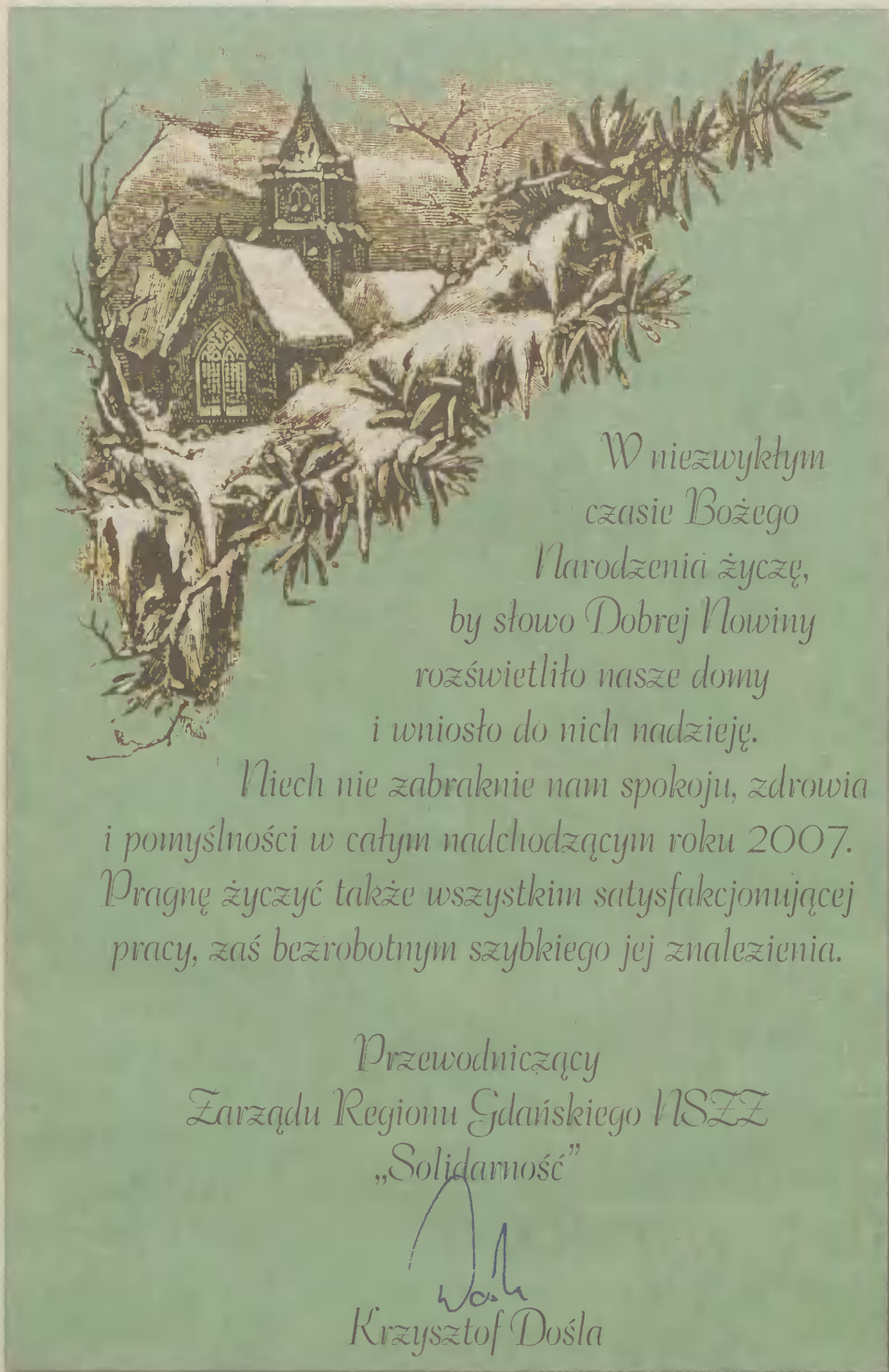
Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21
fax: 0-58 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega
sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Oddano do druku
5.12.2006 r.



W niezwykłym
czasie Bożego
Narodzenia życzę,
by słowo Dobrej Nowiny
rozświetliło nasze domy
i wniosło do nich nadzieję.

Niech nie zabraknie nam spokoju, zdrowia
i pomyślności w całym nadchodzącym roku 2007.
Pragnę życzyć także wszystkim satysfakcjonującej
pracy, zaś bezrobotnym szybkiego jej znalezienia.

Przewodniczący
Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ
„Solidarność”

W. Dośła
Krzysztof Dośła

Szanowni Państwo,

w grudniu 1981 roku byłam uczennicą jednego z gdańskich liceów. Pierwszy dzień stanu wojennego kojarzy mi się z brakiem ulubionego programu w radiu, Jaruzelskim w telewizji i zawieszeniem lekcji w szkole. Później już było gorzej. Strach o brata, strajkującego w Rafinerii Gdańskiej, którą – jak wiele zakładów w Polsce – otoczyły czołgi. Godzina milicyjna, aresztowania znajomych, manifestacje brutalnie rozpędzane przez oddziały ZOMO, zapłakani od gazów łzawiących ludzie. Po czasie dowiadaliśmy się także o ofiarach śmiertelnych.

W tym roku mija 25 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Redakcja „Magazynu” przygotowała specjalną wkładkę, w której wracamy do wydarzeń 1981 roku. W tym numerze publikujemy także prace, nagrodzone w konkursie literackim, ogłoszonym przez Zarząd Regionu Gdańskiego, którego inspiracją był pomnik Poległych Stoczniovców. To, co łączy wszystkie opowiadania, to nuta goryczy, że nie do końca udało się obronić ideały, za które zginęli bohaterowie Grudnia '70. Gdzieś po drodze nie-

którzy z nas rozmięli je na drobne, a często rozprzedali, czego symbolem jest wystawiona na aukcji internetowej kurtka robotnika, zastrzelonego w Grudniu '70 roku, z wyróżnionego opowiadania Katarzyny Żelazek *Aniela, antyki i kolekcje*.

Początek grudnia obecnego roku to przede wszystkim referendum strajkowe pocztowców, którzy nie wytrzymali skandalicznych warunków pracy. Czy dojdzie do zapowiadanego strajku generalnego – zależy od zarządu Poczty Polskiej (*Listonosz nie Święty Mikołaj*, str. 5).

W grudniowym „Magazynie” powracamy też do bulwersującej sprawy zwolnienia z pracy przewodniczącego „Solidarności” w Media Markt, tuż po tym, jak pracodawca dowiedział się o powstaniu związku w firmie (*Sąd nie chciał dowodów*, str. 7). Piszemy również o proteście pracowników hipermarketów, którzy domagają się ograniczenia handlu w niedziele i święta (*Obywatele drugiej kategorii?*, str. 6).

Małgorzata Kuźma

Pytanie miesiąca

Co Polska straciła na skutek wprowadzenia stanu wojennego?



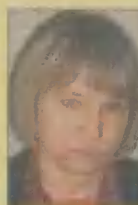
IRENEUSZ CICHOWLAS, Komisja Oddziałowa „S” w Ruchu SA w Warszawie Oddział Gdańsk

– Straciliśmy przede wszystkim my wszyscy. Mogę powiedzieć, że stan wojenny zabrał mi najlepsze lata życia. Rok 1980 wywołał wielką euforię wśród Polaków, wyzwolił ogromne pokłady energii. Przecież wszyscy chcieliśmy złożyć się i pospłacać Gierkowe długi. Stan wojenny zmarnował tę energię. Staliśmy się zgorzkniali i zrezygnowani, a jedyną motywacją działania dla wielu była rodzina i dzieci. Inaczej ja sam także wyjechałbym pewnie z Polski.



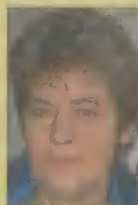
ADAM ZIENKIEWICZ, członek „S” z Gdańska Wrzeszcza

– Polacy tracili życie na ulicach i zdrowie w więzieniach. Sam siedziałem w stanie wojennym ponad trzy lata w więzieniu. To straty nie do oceny. Najgorsze, że nikt nie został za to ukarany.



EWA ŁAPIŃSKA, KZ „S” Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku

– Trudno mówić o tym, co by było, gdyby stan wojenny nie został wprowadzony. Wiemy natomiast, co się stało. Jakoś daliśmy sobie radę ze zwykłymi utrudnieniami codziennego życia, ale przecież nie musiało ich być. Chyba jeszcze wiemy za mało na temat wszelkich niuansów i kulis wprowadzania stanu wojennego. Na szczęście IPN ujawnia wciąż nowe materiały, które sprawiają, że ten obraz jest coraz pełniejszy. Nie wiemy z pewnością, czego nie stracilibyśmy, gdyby władze postąpiły inaczej.



EWA BORECKA, KZ „S” Archiwum Państwowe Gdańsk

– Stan wojenny przyniósł Polakom poniżenie i upokorzenia. Z pewnością byśmy ich uniknęli. Zostaliśmy także jako kraj izolowani w świecie, a przy mądrej postawie władz mogliśmy znaleźć się wtedy zupełnie gdzie indziej. Paradoksalne jednak jest to, że jako naród zyskaliśmy w oczach świata, który zobaczył nasz opór i niezgodę na komunistyczną rzeczywistość i docenił to.



HALINA KRAŻAWSKA, KZ „S” Szpitala Specjalistycznego św. Wojciecha Adalberta w Gdańsku Zaspie

– Pamiętam uczucie ogromnej bezradności, człowiek stał i krzyczał. Naród stracił godność, stan wojenny sprawił, że staliśmy się skłóceni i to się cały czas ciągnie za nami. Straciliśmy więc to poczucie jedności i wiary w siebie, które pojawiło się w roku 1980. Inne narody, które nie mają za sobą podobnych strasznych przeżyć, funkcjonują przeciw zupełnie inaczej, potrafią wspólnie tworzyć. My nie, wciąż walczyliśmy ze sobą, a to moim zdaniem skutek tamtych złych lat. Sowietyzm zostawił nam to w spadku.

Oprac. (jw)



SOLIDARNOŚĆ

www.solidarnosc.gda.pl

WIESZ WIĘCEJ

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Bitwy o kasę

Wybory samorządowe przeszły nadszpiegowanie spokojnie, największą niespodzianką była wysoka frekwencja, w porywach przekraczająca nawet 50 procent. Lud się obudził? Raczej nie – to elektorat PO, bystrzejszy w pewnych sprawach, pojął, że trzeba zadbać, by lawiną unijnych pieniędzy kierowały ręce sprawdzonych liberałów. Ukoronowaniem zwycięstwa Platformy był triumf Hanny Gronkiewicz-Waltz. „Warszawka” może odetchnąć, wszystko wróci do normy, „piskorczy” i postkomuna nie muszą się już bać. Kasa wzięta!

Mniej jasna jest sytuacja eksporterów mięsa, tracących miliony wskutek rosyjskiego embarga na polską żywność. Nasze weto w sprawie traktatu handlowego UE z Rosją sprawiło, że Putin zmiękł, ale tylko w słowach (przyznał, że polskie mięso jest „wkusnyje”), bo embarga jednak nie cofnął. Naszym zyskiem jest nagłośnienie sprawy na forum międzynarodowym i jedno-myślność polityków krajowych. A także – okłapanie Leppera, który w całej sprawie nie odegrał żadnej roli, co zaraz odbiło się fatalnie na wynikach Samoobrony w wyborach samorządowych.

„Kasa” odegrała też rolę w tragedii kopalni Halemba. Teraz, gdy kurz opada, widać coraz wyraźniej, że Kompania Węglowa ryzykowała życie górników, by odzyskać sprzęt wartości 70 milionów zł, że nadzór kopalni fałszował wskaźniki zagrożenia metanowego, przy milczącym przyzwoleniu załogi, zatroskanej o zarobki i miejsca pracy. Firma zatrudniająca ekipę demontującą maszyny ubezpieczając pracowników haniebnie nisko, te 10 tysięcy odszkodowania wygląda teraz na kpiny.

Cała Polska współczuje rodzinom ofiar, rząd ogłosił żałobę narodową, głupawi internauci pomstują, że to faryzeizm, bo rząd zamiast kupować F-16 powinien zadbać o bezpieczeństwo w kopalniach. Na Śląsku mówi się, że za Gierka to było inaczej, nikt się o robotę nie bał. A właśnie, że się bał – wylatywało się z pracy za „panikarstwo”. W tym samym roku, kiedy Pierwszy Górnik Rzeczypospolitej ronił przed kamerami lzy wzruszenia z powodu wózka ze 100-milionową toną urobku, w kopalniach naliczono 260 ofiar śmiertelnych. Powtarzam: słownie dwieście sześćdziesiąt.

Coś dziwnego musi tkwić w tych „twardych chłopach” śląskich, że nie boją się ryzykować życia, a boją się protestować przeciw fałszerstwom na wskaźnikach zagrożenia. I na to najlepszy rząd nie poradzi.

Janina Wiczerska

PORT GDYNIA

Prośba o pomoc prezydenta

Prezydium Rady Oddziału gdyńskiego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wystosowało list do Wojciecha Szczerki, prezydenta Gdyni. Związkowcy zwrócili się w nim z apelem o osobiste włączenie się do rozwiązywania problemów pracowniczych i poparcia realizacji postulatów, przedstawionych zarządowi Morskiego Portu Gdynia przez związki zawodowe. Sformułowane zostały one w związku z trwającym od 2004 roku wielozakładowym sporem zbiorowym pomiędzy związkami zawodowymi a MPG.

Autorzy listu przypomnieli prezydentowi, że istotą sporu jest brak działań w procesie prywatyzacji spółek portowych, ograniczenie lub wyłączenie związków zawodowych od wykonywania ustawowej działalności w prywatyzowanych spółkach oraz uniemożliwienie organizacjom związkowym uczestniczenia w tworzeniu układu zbiorowego pracy.

Prezydium Oddziału zwróciło też uwagę, że ponad rok temu prezydent Gdyni spotkał się ze związkowcami z Portu Gdynia i zobowiązał się do przekazania stronie związkowej informacji o wynikach mediacji z zarządem MPG, natomiast do dziś związkowcy nie otrzymali żadnych informacji tego typu. Zwraca się również do prezydenta o podjęcie dalszych kroków w kierunku zakończenia sporu zbiorowego w Porcie Gdynia.

STOCZNIE

Spór stoczniowców z rządem

Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego NSZZ „S” wchodzi w spór z rządem. W stoczniach w Gdyni i Szczecinie ogłoszono pogotowie strajkowe, oflagowano zakłady.

Solidarność” zarzuca Ministerstwu Skarbu oraz Agencji Rozwoju Przemysłu brak realizacji strategii rozwoju przemysłu, którą rząd, po wielu dyskusjach, przyjął w sierpniu br. Tym samym wstrzymany został proces prywatyzacji polskich stocznii. Dariusz Adamski, przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego, który jest jednocześnie przewodniczącym KM NSZZ „S” Stocznia Gdynia, twierdzi, że z powodu błędnej polityki rządu stocznie poniosły straty w wysokości 3 mld zł. W samej Stoczni Gdynia przychody zmniejszyły się o 176 mln zł. „Solidarność” domaga się dotacji od rządu na kwotę 500 mln zł. Zgodnie z rządowym projektem, przedstawionym w Komisji Europejskiej, Skarb Państwa ma uregulować zobowiązania stocznii, a potem doprowadzić do prywatyzacji.

– Oczekujemy bezpośredniej rozmowy z premierem Jarosławem Kaczyńskim oraz w Komisji Trójstronnej – mówi Da-



Konferencja prasowa Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego, 28 listopada 2006 r.

riusz Adamski. – Jeśli nie nastąpi to w najbliższym czasie, formy naszych protestów zaostrzą się. Jeśli trzeba będzie, pojedziemy z manifestacją do Warszawy.

Andrzej Antoniewicz, przewodniczący „Solidarności” w Stoczni Szczecińskiej Nova, obawia się, że skutki polityki rządu najszybciej dotkną jego zakład.

– To może doprowadzić bardzo szybko do upadku stocznii – mówi Antoniewicz. – Rząd powinien być myśleć o strategii dla polskiego przemysłu stoczniowego, zanim jeszcze Polska weszła do UE. Tak nie było, a dzisiaj widać, że rząd nie chce wydać pieniędzy na polskie stocznie i uchronić je od upadku.

W dramatycznej sytuacji jest również Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni. W najlepszej kondycji jest Stocznia Gdańsk, ale KM NSZZ „S” wspiera działania Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego. Protesty związkowców popiera także Maciej Płażyński, wice-marszałek Senatu.

– To nie jest spór między jednym zakładem a rządem. To walka o przyszłość polskiego sektora przemysłu okrętowego – mówi Maciej Płażyński.

Problemy stocznii to również kłopoty firm kooperujących. Każdego roku z mapy branży stoczniowej znikają kolejne zakłady.

Olga Zielińska

SM MAĆKOWY

Dość wyrzeczeń

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy chce podwyżek płac dla pracowników. Podwyżek nie było tu od wielu lat, bowiem wciąż apelowano o wyrzeczenia dla dobra firmy.

– Zakończył się pierwszy etap porządkowania naszych spraw płacowych. 9 listopada br. podpisaliśmy z zarządem firmy porozumienie, na mocy którego premia została wliczona do wynagrodzenia zasadniczego. Pracodawca zobowiązał się także do uregulowania kwestii przeprowadzania okresowych badań lekarskich na terenie zakładu – mówi Zbigniew Sikorski,

przewodniczący komisji. Było to bezpośrednim wynikiem pogotowia protestacyjnego, ogłoszonego przez związkowców 2 listopada br.

21 listopada br. komisja wystosowała do zarządu firmy pismo w sprawie podwyżek płac i zaapelowała o rozpoczęcie rozmów. Oczekuje także przedstawienia przez zarząd planów rozwoju spółdzielni na przyszły rok.

Związkowcy podkreślają, że pensje są u nich tak niskie, że coraz więcej wykwalifikowanych pracowników zwalnia się i przechodzi do innych firm lub wyjeżdża za granicę. Uważają, że może to nawet zagrozić sprawnemu funkcjonowaniu spółdzielni. (jw)



ZBIGNIEW SIKORSKI, przewodniczący KZ NSZZ „S” w SM Maćkowy

– W naszym zakładzie podwyżek nie było od wielu lat. Poprzedni zarząd apelował do nas wielokrotnie o wyrzeczenia w związku z trudną sytuacją na rynku czy koniecznością modernizacji spółdzielni. Teraz jest już czas na uporządkowanie kwestii płacowych. Nasi związkowcy są zdeterminowani i oczekują zdecydowanych działań.

List w sprawie stanu wojennego

List otwarty do władz RP i parlamentarzystów w sprawie pozbawienia stopni oficerskich, tytułów honorowych, odznaczeń i wszelkich przywilejów, wynikających z pełnionych funkcji, wszystkich członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i Rady Państwa, którzy poparli wprowadzenie stanu wojennego, można podpisywać w Internecie.

Mamy już dość rozmywania odpowiedzialności, mylenia ofiar i oprawców. (...) Musimy pokazać naszym dzieciom, przyszłym pokoleniom, że ci, którzy występują przeciwko własnemu Narodowi, dławiąc jego niezbywalne prawa i pragnienie wolności, zawsze spotkają się z surową oceną i karą. – piszą autorzy listu.

Do tej pory pod listem podpisało się wiele osób. Więcej informacji na ten temat można uzyskać, pisząc na adresy e-mailowe: 13grudnia81@wp.pl; stan.wojenny@yahoo.com.

(jw)

STRAJK POCZTOWCÓW

Listonosz nie Święty Mikołaj

Do strajku tylko krok. Rozmowy z dyrekcją Poczty Polskiej, w czasie których związkowcy starali się wynegocjować zgodę na postulaty listonoszy, sformułowane w czasie trwającego od 13 listopada protestu, spełzły na niczym.

Kilogramy pustych obietnic

Wszystko zaczęło się od polityki. A raczej od niegodzenia się listonoszy na wykorzystywanie ich przez polityków. 10 listopada jeden z trójmiejskich listonoszy odmówił roznoszenia, na dwa dni przed terminem wyborów samorządowych, setek ulotek, w których kandydaci do Sejmiku Województwa Pomorskiego i Rady Miasta obiecywali wyborcom złote góry. Nic dziwnego, że obietnice te, przeliczane na realne kilogramy, dźwigane przez ponad osiem godzin pracy za ok. 1000 zł na rękę, wywołały sprzeciw doręczyciela.

Już tego samego dnia przyłączyli się do niego koledzy z urzędu. Jednak protest dał o sobie znać naprawdę dopiero w poniedziałek, 13 listopada br. Wówczas ok. 200 gdańskich listonoszy nie wyszło z przesyłkami w teren. W kilka dni później do strajku przyłączyło się kilka tysięcy doręczycieli nie tylko z pocztowego rejonu gdańskiego, ale i z całej Polski. Ich postulaty koncentrowały się na żądaniu zaprzestania obciążania ich roznoszeniem rozmaitych ulotek, czyli tzw. druków bezadresowych, dotyczyły poprawy warunków pracy, a przede wszystkim podwyżek. Pierwotne postulaty płacowe, sformułowane przez listonoszy, którzy już 10 listopada odmówili roznoszenia przesyłek, to zwiększenie wynagrodzeń do 2500 zł brutto.

Solidarni z listonoszami

Wprawdzie strajku nie organizował żaden z działających w Poczcie Polskiej związków zawodowych i był on spontanicznym protestem pracowników, to jednak uczestniczyli w nim zarówno członkowie NSZZ „Solidarność”, jak i związku branżowego.

– „Solidarność” nie jest organizatorem strajku. W tej sytuacji musieliśmy być jednak z naszymi związkowcami. Jesteśmy z nimi całym sercem – mówi Krystyna Taranowska, przewodnicząca Organizacji



Listonosze przed wyjściem do pracy.

Podzakładowej „Solidarności” Pracowników Centrum Poczty Polskiej Oddział Regionalny w Gdańsku. Nad urzędami pocztowymi zawisły flagi „Solidarności”, zaś Bogdan Olszewski, sekretarz Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności”, podjął mediacje pomiędzy związkowcami a dyrekcją.

– Rozmowy, które przeprowadziliśmy z dyrekcją naszego rejonu, przebiegały bardzo dobrze i 15 listopada uzyskaliśmy akceptację postulatów – z jednym wyjątkiem: płac. To już kompetencje Warszawy – podkreśla przewodnicząca. Gdańska komisja wystąpiła do Państwowej Inspekcji Pracy o skontrolowanie warunków pracy listonoszy, obciążeń, czasu pracy, warunków bhp i korzystania z posiłków regeneracyjnych. – Wiemy, że dziennie listonosz nosi do 100 kilogramów przesyłek, bo nawet cztery razy przychodzi na pocztę po nową partię. Przyjęte normy czasu pracy i pomiaru wysiłku, np. wejścia na czwarte piętro, są bardzo wyśrubowane, co sprawia, że posiłki regeneracyjne dostają nieliczni. Czas te normy zweryfikować. Prawdopodobnie wyniki kontroli potwierdzą słuszność postulatów strajkujących – mówią związkowcy.

Niezgoda na postulaty

Na oczekiwane rozmowy w sprawach płacowych do Gdańska nie przyjechali jednak przedstawiciele dyrekcji Poczty Polskiej, a jedynie Centrum Sieci Poczty. Listonosze zawiesili jednak strajk w oczekiwaniu na ich rezultaty. Ostatecznie zostały one przeniesione do Warszawy, a stroną stał się dyrektor

Poczty Polskiej. Związkowcy, aby sformalizować protest, weszli 17 listopada br. w spór zbiorowy z pracodawcą. Wśród postulatów, które znalazły się w zgłoszeniu sporu, były m.in. żądania poprawy warunków pracy, podpisania Pakietu Osił Socjalnych przed rozpoczęciem komercjalizacji Poczty Polskiej, rozwiązania problemu doręczania druków bezadresowych, wprowadzenia realnych mierników obciążenia pracą, a także niewyciągania konsekwencji prawnych bądź służbowych wobec protestujących.

minimalnej płacy pracowników służb eksploatacyjnych do 1500 zł oraz wzrostu wynagrodzeń zasadniczych o 300 zł dla wszystkich pocztowców od 1 stycznia 2007 roku, z wyłączeniem kadry dyrektorskiej. W toku negocjacji kwoty te zmniejszono odpowiednio do 1300 i 150 zł.

Początkowo nawet te żądania określone były przez Zbigniewa Niezgodę, dyrektora generalnego Poczty Polskiej, jako niemożliwe do spełnienia. Ostatecznie okazało się, że pułę przeznaczoną na podwyżki udało się zwiększyć ze 120 do 190 mln. Jednak nawet po takim posunięciu płace



KRYSZYNA TARANOWSKA
przewodnicząca Organizacji Podzakładowej „Solidarności” Pracowników Centrum Poczty Polskiej Oddział Regionalny w Gdańsku

– Nie organizowaliśmy strajku listonoszy, jednak jesteśmy z nimi całym sercem.

Mieliśmy nadzieję na porozumienie do ostatniej chwili, jednak stanowisko pracodawcy było twarde. W tej sytuacji nie mamy innego wyjścia, jak przeprowadzić referendum strajkowe i dostosować się do woli pracowników Poczty Polskiej.

Postulat, który wzbudził jednak najwięcej emocji i ostatecznie stał się przyczyną zerwania rozmów w dniu 27 listopada br., dotyczył podwyżek wynagrodzeń. Od początku kwestia zwiększenia pensji była bardzo ważna dla strajkujących. I trudno się dziwić, bo obecnie nowo zatrudniony listonosz dostaje ok. 900 zł na rękę, zaś kwota ta niewiele zmienia się nawet po wielu latach pracy. Początkowo strajkujący domagali się podwyższenia pensji do 2500 zł brutto, jednak dość szybko okazało się to nierealne. W postulatach, dołączonych do zgłoszenia sporu zbiorowego, znalazło się żądanie zwiększenia

na pocztę miałyby wzrosnąć zaledwie o 3,4 proc. Nic dziwnego, że dla związkowców, reprezentujących pocztowców w rozmowach z dyrekcją, było to za mało. 27 listopada br. zaproponowali sporządzenie protokołu rozbieżności, który jednak nie został podpisany przez dyrekcję.

Rozbieżności bez podpisu

Strajkujący odebrali to jako zerwanie rozmów. 1 grudnia Międzyzakładowa Organizacja Związkowa Pracowników Poczty Polskiej „Solidarności” w swojej

- 25 tys. listonoszy pracuje w całym kraju
- 25 kg waży przeciętnie torba listonosza, jednak w dużych miastach jest przeważnie dużo cięższa, a listonosz wraca na pocztę kilka razy po nowe przesyłki, co sprawia, że dziennie roznosi nawet do 100 kg
- 500 zwykłych listów roznosi przeciętnie listonosz codziennie
- 750 adresów znajduje się w rewirze listonosza
- 9 razy do roku statystycznie listonosz ucieka przed psem (na wsi o wiele częściej)
- 15 km dziennie statystycznie pokonuje codziennie listonosz
- 339 nowych kierowników powołano na Poczcie Polskiej jesienią 2005 roku. Kosztowało to firmę 20 mln zł. Według raportu NIK, opublikowanego niedawno, to pieniądze wyrzucone w błoto.

uchwale zobowiązała prezydium do wezwania pracodawcy i mediatora w negocjacjach do podpisania protokołu rozbieżności, kończącego etap mediacji. MOZ wezwał także do przeprowadzenia referendum strajkowego i ewentualnego ogłoszenia strajku generalnego od 18 grudnia. Zaapelowano jednocześnie o przygotowanie w takim przypadku specjalnych procedur w celu zmniejszenia uciążliwości protestu, głównie dla emerytów, rencistów i osób odbierających na pocztę zasiłki.

Rozmowy ostatniej szansy, prowadzone przez związkowców w Warszawie 4 grudnia, nie przyniosły rezultatu. Nie uzyskano nie tylko zgody na postulaty, ale nawet podpisu pod protokołem rozbieżności. Taki był stan na dzień 5 grudnia, kiedy zamykaliśmy numer. – Harmonogram naszego postępowania jest określony w uchwale MOZ-u. 5 grudnia rozpoczęliśmy referendum strajkowe wśród pracowników poczty, które potrwa do 10 grudnia. Jeżeli większość odpowiedzi będzie pozytywna, to nie pozostaje nam nic innego, jak ogłoszenie strajku generalnego z dniem 18 grudnia – mówi Krystyna Taranowska.

Listonosze, wychodzący z poczty z workami i torbami pełnymi listów, mówią, że mimo zewnętrznych podobieństw nie są Świętymi Mikołajami. Oni też chcieliby czasami dostać coś, nie tylko pod choinkę. Zwłaszcza, że sobie na to ciężko zapracowali.

Jarosław Wierchołowski

Szanowny Pan
Marek Jurek
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

PETYCJA

Szanowny Panie Marszałku
Krajowy Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń oraz Sekcja Krajowa Pracowników Handlu NSZZ „Solidarność” kolejny już raz zwraca się do wszystkich parlamentarzystów Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o niezwłoczne wprowadzenie ustawowego zakazu handlu w niedziele i święta.

Pracownicy handlu to olbrzymia grupa zawodowa, dla której wszystkie niedziele i święta narodowe od wielu już lat są zwykłymi dniami pracy. Oznacza to ograniczenie wolności dla tej grupy zawodowej, pomimo konstytucyjnych zapisów o równości wszystkich obywateli wobec prawa. Pracownicy handlu zostali najwyraźniej przypisani do drugiej kategorii obywateli naszego kraju.

Obchodziliśmy niedawno jedno z najważniejszych świąt narodowych w wolnej Polsce. Niestety, po raz kolejny Święto Niepodległości było dla tysięcy pracowników handlu zwykłym dniem roboczym. To wynik opieszałości, a nawet niechęci polskich parlamentarzystów do zmiany powyższych uregulowań. Jesteśmy tym bardzo rozczarowani.

Zwracamy się zatem z apelem do wszystkich parlamentarzystów, którym leży na sercu dobro polskich rodzin, o pilne ustawowe uregulowanie zakazu handlu w niedziele i święta. Pracownicy handlu i ich rodziny potrzebują wolnej niedzieli i świąt. Potrzebują dni, w których będą mogli być razem ze swoimi dziećmi.

Zatraciliśmy w Polsce sens przeżywania dni świątecznych. Niedziela powinna być czasem poświęconym Bogu i najbliższemu, dniem odpoczynku, regeneracji sił oraz spotkań z rodziną i przyjaciółmi.

Z poważaniem

Alfred Bujara
Przewodniczący Krajowego Sekretariatu
Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”



Warszawa, 14 listopada 2006 r.

Warszawa 8.11.2006 r.

Komunikat

Kolejny już raz jedno z najważniejszych świąt w Niepodległej Polsce – dzień 11 Listopada – dla tysięcy naszych rodaków będzie zwykłym dniem pracy. Dlatego Rada Krajowego Sekretariatu, Banków, Handlu i Ubezpieczeń oraz Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, na wniosek Sekcji Krajowej Pracowników Handlu, organizuje w dniu 14 listopada 2006 roku o godz. 12 w Warszawie, przed siedzibą Sejmu RP, pikietę, której celem jest nakłonienie parlamentarzystów do niezwłocznego wprowadzenia ustawowego zakazu handlu w niedziele i święta.

Mamy informacje, że niektórzy posłowie z uwagi na nacisk pracodawców, a także prowadzony przez nich lobbining, wycofują się z wcześniej prowadzonych i konsultowanych ze związkami zawodowymi prac nad ustawą, regulującą wprowadzenie ograniczeń w handlu w niedziele i święta. Jesteśmy głęboko rozgoryczeni i rozczarowani opieszałością posłów polskiego parlamentu oraz kierunkiem, w którym podążają prace nad tą ustawą.

Dla pracowników handlu i ich rodzin Narodowe Święto Niepodległości od wielu już lat oznacza ograniczenie wolności oraz obrazę narodowych wartości, pomimo konstytucyjnych zapisów o równości wszystkich obywateli wobec prawa.

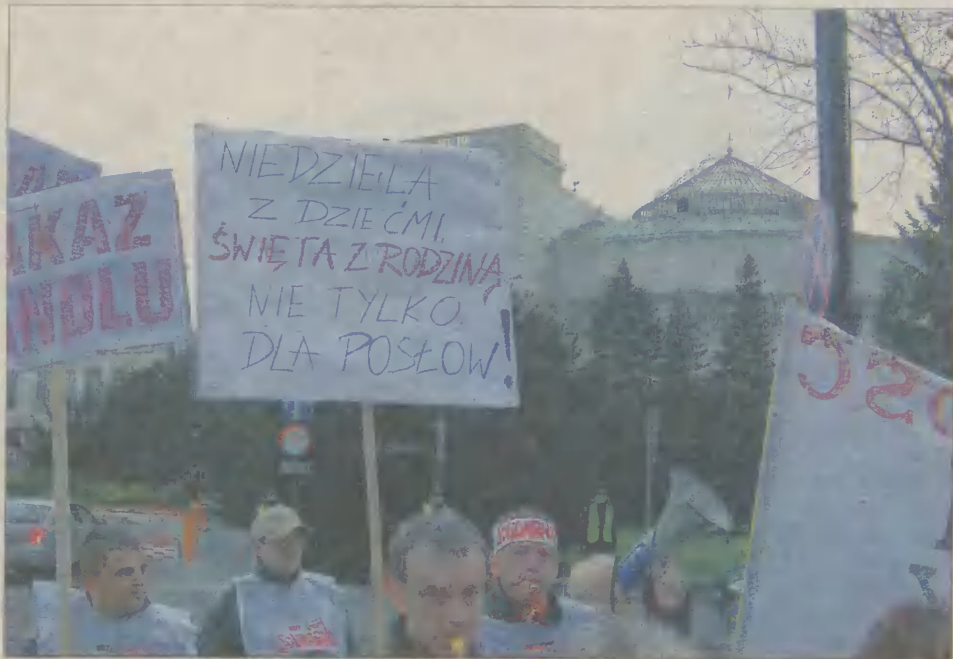
Zatraciliśmy w Polsce sens przeżywania dni świątecznych. Niedziela powinna być czasem poświęconym Bogu i najbliższemu, dniem odpoczynku, regeneracji sił oraz spotkań z rodziną i przyjaciółmi.

Jako pracownicy handlu domagamy się prawa do odpoczynku w niedziele i święta.

Alfred Bujara
Przewodniczący Krajowego Sekretariatu
Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”

PRZECIW HANDLOWI W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Obywatele drugiej kategorii?



W pikiecie uczestniczyło ponad 200 związkowców.

14 listopada br. Krajowy Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność” zorganizował pod Sejmem pikietę. Około 200 związkowców ze wszystkich regionów i wielu sekretariatów branżowych domagało się od posłów wprowadzenia ustawowego zakazu handlu w niedziele i święta.

Praca w niedziele dotyka przede wszystkim zatrudnionych w hipermarketach. Pracują oni z reguły w trzy niedziele w miesiącu, przeważnie także w poprzedzające je soboty, zaś wynagrodzenia zupełnie nie rekompensują tych wyrzeczeń.

Jak mówił podczas protestu Alfred Bujara, przewodniczący sekretariatu, pracownicy handlu są wciąż przez posłów zводnieni obietnicami wprowadzenia odpowiednich uregulowań. Podkreślał, że obowiązek pracy w dni ustawowo wolne wiąże się dla pracowników z utratą kontaktu z dziećmi.

Nasze dzieci wychowuje ulica! – wołano. Pracownicy hipermarketów podkreślali, że niezależnie od niskich płac, narażeni są na mobbing ze strony pracodawców i szykanowanie za działalność związkową. Z drugiej strony tam, gdzie nie działają związki zawodowe, sytuacja jest jeszcze tragiczniejsza, pracownicy zdani są wyłącznie na łaskę i niełaskę pracodawców.

Z budynku Sejmu, w którym obradowała właśnie Rada

Ochrony Pracy, wyszedł do protestujących Piotr Duda, członek rady i szef Śląsko-Dąbrowskiej „S”. – Praca handlu w niedziele to nie żadna służba dla społeczeństwa, tylko zwykły wyzysk – mówił. Z protestującymi spotkali się też Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S” i Jerzy Langer, wiceprzewodniczący KK „S”. – Dziś na skutek handlu w niedziele i święta gwałcone są prawa boskie i ludzkie. Łamane jest przykazanie, nakazujące święcenie świętego dnia, ale też naruszane jest prawo człowieka do wypoczynku. Bądźcie przekonani, że „Solidarność” użyje wszelkich dostępnych środków, by wspomóc was w tej słusznej walce o swoje prawa – mówił Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej „Solidarności”. Podkreślał, że zakaz handlu w niedziele i święta musi dotyczyć wszystkich, by nie otwierać pola dla nieuczciwej konkurencji. Zwraca uwagę protestujących, że na pikietę przybyło wielu związkowców z różnych branż, by solidarnie wspierać swoich kolegów. – To właśnie jest „Solidarność” – mówił przewodniczący KK „S”.

W proteście uczestniczyli też przedstawiciele Stowarzyszenia Kupców Polskich z Radomia, którzy – jak mówili – choć są pracodawcami, to popierają wprowadzenie zakazu. Podkreślano absurd, który niesie za sobą otwarcie sklepów w niedziele i święta. – W takim razie otworzymy tak-

że np. banki, w których ludzie także chcieliby załatwiać wtedy sprawy – mówiono, zwracając uwagę, że pracownicy handlu traktowani są jak obywatele drugiej kategorii, którym nie przysługują ustawowo wolne dni od pracy, nie obejmuje ich także konstytucyjna zasada równości.

Posłowie, którzy wyszli do manifestantów, podkreślali, że sprawa zakazu handlu w niedziele i święta pojawia się już od dziesięciu lat i wciąż nie znajduje należącego zainteresowania u decydentów. Zainicjowana przez „Solidarność” kilka lat temu akcja wprowadzania zakazu handlu w niedziele i święta przez samorządy lokalne napotkała na zdecydowany opór administracji rządowej. Wojewodowie zaskarżali uchwały, podejmowane przez samorządowców.

– Nawet w krajach o bardzo liberalnych rządach nie ma takiego przyzwolenia na handel w dni ustawowo wolne od pracy jak w Polsce. Mamy nadzieję, że uda się przeprowadzić wreszcie takie ustawy i rozwiązania prawne, które będą bronić waszych interesów, praw waszych i waszych rodzin – mówili parlamentarzyści. Podkreślali, że przedstawianie tej kwestii w świetle konfliktu pomiędzy pracownikami a pracodawcami jest szkodliwe i zafałszowuje istotę problemu.

Przedstawiciele protestujących wręczyli marszałkowi Markowi Jurkowi petycję, którą drukujemy obok.

(jw)

GÉANT – REAL

To tylko gra na zwłokę

Sieć hipermarketów Géant została sprzedana Realowi. Jej pracownicy zostali potraktowani jako element wyposażenia sklepów i nowi właściciel na razie nie zamierza podjąć z nimi negocjacji na temat regulaminu zatrudnienia.

Plotki o sprzedaży całej naszej sieci pojawiały się już od pewnego czasu. Wprawdzie centrala zaprzeczała temu konsekwentnie, jednak w lipcu okazało się, że były one zgodne z prawdą – mówi Antoni Kręcki, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” Géant sp. z o.o. Hipermarket Gdańsk-Gdynia i członek Zarządu Regionu „S”. Od tej chwili wszystko potoczyło się błyskawicznie. Pewnego lipcowego dnia związkowcy o 10 rano otrzymali wiadomość, by jeszcze tego samego dnia jak najszybciej stawić się w centrali Géanta w Warszawie. – Wezwano nas w takim nadzwyczajnym trybie tylko po to, by wręczyć komunikat prasowy, oficjalnie potwierdzający, że sieć zostanie sprzedana, jeszcze



ANTONI KRĘCKI,
przewodniczący KM
„Solidarności” w gdańskim
hipermarkecie Géant

– Po manifestacji 14 listopada br. pod Sejmem, w sprawie uchwalenia zakazu pracy handlu w niedziele i święta, planowaliśmy przejść pod siedzibę centrali Reala. Zakładaliśmy, że spokojnie przejdziemy tylko pod oknami dyrekcji, zwracając uwagę na naszą obecność i przypominając, że czekamy na podjęcie rozmów. Jak się okazuje, przestraszone się nagłośnienia sprawy. Podjęliśmy decyzję o odwołaniu manifestacji, choć dziś nie wiem, czy do końca słusznie.

poinformowani na podstawie jakiego artykułu Kodeksu pracy mają podjąć zatrudnienie u nowego pracodawcy.

W podobnych wypadkach prawo mówi jednoznacznie, że dotychczasowy i przejmujący zakład nowy pracodawca muszą negocjować warunki przejścia z pracownikami. Przewodniczący podkreśla, że komisja była jednak ignorowana, pracodawcy nie reagowali na jej pisma. W końcu, po zagrożeniu nagłośnieniem sprawy w środkach masowe-

– Dopiero groźba pikety 14 listopada pod warszawską centralą Reala spowodowała reakcję pracodawcy. Otrzymaliśmy pismo, z którego wynika umiarkowana woła rozmów z nami. Sytuacja jest już jednak tak napięta, że nasi związkowcy mówią coraz częściej o strajku w przypadku braku możliwości porozumienia się z pracodawcą – mówi Kręcki, podkreślając, że warunki pracy i płacy w Realu są gorsze. Wynika to z faktu, że komisja wynegocjowała w Géancie korzystny regulamin pracy. – Negocjacje trwały



Pracownicy Reala (Géanta) pod Sejmem.

bez podania przyszłego kupca – opowiada przewodniczący.

W podobnym trybie odbyło się także informowanie związkowców w sierpniu, że kupecem będzie sieć Real. – Wszystko to odbywało się za naszymi plecami, zostaliśmy potraktowani jak wyposażenie sklepów, jak przedmioty, które można sprzedać wraz z murami i regałami sklepowymi – mówią rozgoryczeni związkowcy, którzy dowiedzieli się już po fakcie o dokonanej transakcji. Przewodniczący podkreśla, że nie zostali nawet

go przekazu, dyrekcja Géanta zorganizowała spotkanie z nowym pracodawcą, z którego zresztą zupełnie nic nie wynikło. – My przygotowaliśmy się do tej rozmowy, opracowaliśmy pakiet socjalny. Spotkaliśmy się natomiast z odmową zaakceptowania jakichkolwiek propozycji – wspomina przewodniczący. Komisja nie miała zamiaru zrezygnować ze swoich uprawnień, wysyłając ciągle monity do pracodawcy o spotkanie. Były one bagatelizowane bądź spotykały się z odmową.

aż dziewięć miesięcy i przyniosły efekt. Real chyba po prostu boi się z nami rozmawiać – mówią związkowcy.

Zgodnie z prawem, stary regulamin obowiązuje u nowego pracodawcy przez pierwsze dwa miesiące. – Ale czas biegnie. Nie wierzymy, że Real nie zna przepisów. To celowe działanie – mówią związkowcy. Zdaniem przewodniczącego, w tej sytuacji pierwszym i najpilniejszym punktem do negocjacji jest przesunięcie czasu trwania okresu przejściowego obowiązywania starego regulaminu. (jw)

MEDIA MARKT

Sąd nie chciał dowodów

Sąd odrzucił pozew Andrzeja Rosińskiego, zwolnionego z pracy przewodniczącego „Solidarności” w Media Markt. Rosiński został dyscyplinarnie zwolniony dwa dni po tym, kiedy poinformował dyrekcję o założeniu związku.

Była pikietą pod gdańskim Media Markt. Były interwencje ZRG NSZZ „Solidarność”, wicemarszałka Macieja Płażyńskiego i niemieckich związków zawodowych. To nie pomogło. Sprawa trafiła do sądu pracy. Jeszcze na początku rozprawy wydawało się, że będzie możliwe zawarcie ugody. Andrzej Rosiński gotów był zrzec się odszkodowania finansowego za czas, w którym nie pracował. Oczekiwał natomiast przywrócenia go do pracy. Bogusław Kapłon, pełnomocnik procesowy Grzegorza Radzikowskiego, dyrektora Media Markt, nie chciał się jednak na to zgodzić. Nieoczekiwanie sąd już na pierwszym posiedzeniu zakończył sprawę i odrzucił pozew Rosińskiego.

– To wydaje się nieprawdopodobne – mówił zaraz po ogłoszeniu orzeczenia Tomasz Wiecki, radca prawny z ZRG NSZZ „S”, który jest pełnomocnikiem procesowym Andrzeja Rosińskiego. – Nie zdarzyło się w mojej praktyce, by sąd podejmował decyzję bez przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Dowodem, którego sąd nie wziął pod uwagę, jest m.in. nagranie cyfrowe z zarejestrowaną rozmową między pracownikami marketu a dyrektorem, w trakcie której dowiedział się on o powstaniu związku. Wzburzony Radzikowski groził załodze, że „wszyscy tego pożałują”.

Sąd dał wiarę pełnomocnikowi procesowemu dyrektora Media Markt, który twierdził, że Radzikowski był zdenerwowany, ponieważ trzy tygodnie wcześniej zmarła jego matka. Nie uznał argumentów Rosińskiego, że został on wyrzucony z pracy z powodu założenia związku zawodowego. Przychylił się do stanowiska dyrektora marketu, który twierdzi, że przewodniczący „Solidarności” został dyscyplinarnie zwolniony za podarcie skargi klientki sklepu. Rosiński przyznaje się do tego. Thumaczy jednak, że nie był w stanie sprostać oczekiwaniom klientki, która chciała odsłuchać sygnał aparatu telefonicznego. Nie było to możliwe, ponieważ nie można podłączyć telefonu w sali, gdzie pracował Rosiński.

– Skierujemy apelację do Sądu Okręgowego w Gdańsku, wytykając rażące zaniedbania Sądu Rejonowego – mówi Tomasz Wiecki.

W trakcie rozprawy pełnomocnik procesowy dyrektora Media Markt zażądał przedstawienia deklaracji wszystkich członków „Solidarności”. Większość z nich nie ujawniała swojej przynależności do związku, obawiając się szykan ze strony pracodawcy. Sędzia Katarzyna Antoniewicz nakazała przedstawienie deklaracji pełnomocnikowi procesowemu. Tym samym zostały odtajnione nazwiska pracowników należących do związku.

„Solidarność” w Media Markt liczy 19 członków. Od czasu założenia związku pięciu z nich przestało być pracownikami marketu. Dwóch odeszło z powodu szykan, dwóm nie przedłużono umowy o pracę, jeden został zwolniony.

ZRG NSZZ „S” deklaruje, że członkowie Związku w Media Markt otrzymają wsparcie, ponieważ będą teraz musieli jawnie występować przeciwko dyrektorowi, jeśli będzie on dopuszczał się szykan.

Olga Zielińska



ROMAN KUZIMSKI
wiceprzewodniczący ZRG NSZZ „S”

– Protestujemy przeciwko ujawnieniu członków „Solidarności” w Media Markt. Sprawa Andrzeja Rosińskiego jeszcze się nie zakończyła. Państwowa Inspekcja Pracy wykryła nieprawidłowości w markecie i przekazała sprawę do prokuratury. Podczas spotkania z Grzegorzem Radzikowskim, dyrektorem Media Markt w Gdańsku, padły deklaracje, że zarząd firmy nie ma nic przeciwko „Solidarności”. Takie deklaracje padły również ze strony zarządu w Warszawie oraz centrali w Niemczech. Zobaczymy, czy to prawda. Niebawem przystąpimy do podpisania porozumienia dotyczącego funkcjonowania związku zawodowego w sieci Media Markt. Chcemy, by było ono podobne do tego, który funkcjonuje w sieci Makro. Planujemy także pikietę przed konsulatami niemieckimi. Chcemy wpłynąć w ten sposób na pracodawców. Domagamy się respektowania polskiego prawa. Nie chcemy Europy dzikiej, tylko cywilizowanej.

FUNDACJA PRACY

Po Austrii i Katowicach czas na Gdańsk



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Rozmowy o projekcie „Fundacja Pracy”.

Region Gdański NSZZ „Solidarność”, Główny Instytut Górnictwa w Katowicach oraz Instytut Millward Brown SMG/KRC, zajmujący się badaniami socjologicznymi, podpisały 17 listopada br. w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” list intencyjny o współpracy, wymianie informacji i doświadczeń oraz gotowości do realizacji projektu „Fundacja Pracy”.

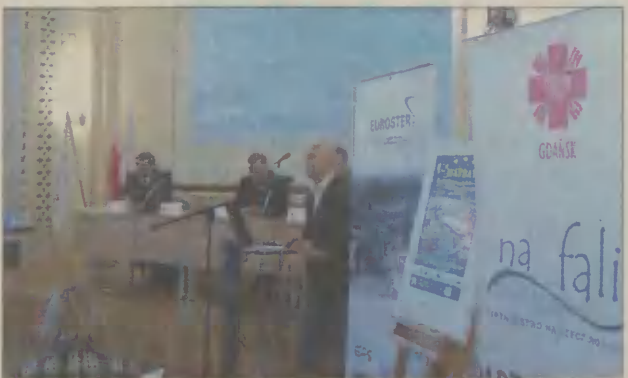
Program, który pomaga bezrobotnym w znajdowaniu pracy, został już z powodzeniem zrealizowany na Śląsku, a wcześniej w Austrii. W Katowicach pracę znalazło 35 procent osób uczestniczących w projekcie, zaś w Austrii skuteczność sięgnęła aż 90 procent.

Zgodnie z założeniami, osoby bezrobotne uczestniczą przez dwa miesiące w osmiogodzinnych zajęciach, organizowanych przez psychologów, doradców i specjalistów od zatrudnienia. W tym czasie kompletowana jest dla nich tzw. ścieżka kariery i dokumenty, które będą przedstawiane pracodawcom w czasie poszukiwania pracy. Uczestnicy przechodzą także kursy językowe. W tym czasie fachowcy, prowadzący projekt, utrzymują na bieżąco kontakty z pracodawcami, szukają ofert pracy i szkoleń.

Jeszcze przez rok po skończeniu zajęć uczestnicy programu będą mieli prawo korzystać z usług osobistego doradcy przy poszukiwaniu zatrudnienia. Jest szansa, że projekt w Gdańsku zacznie być realizowany już na wiosnę przyszłego roku przy wsparciu funduszy Unii Europejskiej.

W związku z zakończeniem okresu programowania na lata 2004-2006 Zarząd Regionu zamierza wdrożyć projekt w całym woj. pomorskim w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007-2013. (jw)

EQUAL w Pomorskiem



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Konferencja zgromadziła osoby, zajmujące się pozyskiwaniem funduszy unijnych.

Konferencja na temat pomorskich doświadczeń w wykorzystywaniu funduszy unijnych na przykładzie Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL odbyła się 29 listopada br. w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Podkreślano, że nasze województwo ma się czym pochwalić – obecnie na jego terenie realizowanych jest pięć projektów w ramach EQUAL. Aż 38 milionów złotych przeznaczono w nich na poszukiwanie i wprowadzanie w życie nowych metod tworzenia miejsc pracy. W programach uczestniczy 39 lokalnych instytucji z różnych sektorów, współpracujących z 10 krajami europejskimi. Wiele uwagi poświęcono problemom pomocy dla osób, podlegających wykluczeniu społecznemu, do czego poza brakiem pracy przyczynia się też bezdomność. (jw)

MAYDAY, WIEŻYCA, 6-7 LISTOPADA 2006.

Związkowcy będą weryfikować

Przedstawiciele Zarządu Regionu będą weryfikować rozwiązania wypracowane w ramach projektu MAYDAY. To jeden z kilku efektów spotkania informacyjno-szkoleniowego, które odbyło się w dniach 6-7 listopada br. w Wieżycy.



FOT. PAWEŁ SZUWARZYŃSKI

Członkowie Zarządu Regionu dyskutowali na temat realizacji projektu MAYDAY.

Dwudniowe spotkanie rozpoczęło od przypomnienia założeń projektu MAYDAY realizowanego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Projekt głównie skierowany jest do ponadpięćdziesięcioletnich pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach sektora okrętowego, dyskryminowanych na rynku pracy ze względu na wiek i kwalifikacje niedostosowane do wymagań pracodawców.

– Nie uda się jednak poprawić sytuacji tej grupy pracowników bez udziału pracodawców – mówiła **Stanisława Gatz**, menedżer projektu – dlatego celem programu jest zbudowanie systemu wsparcia, tworzącego trwałe mechanizmy ułatwiające przedsiębiorstwom wprowadzanie nowych technologii oraz pozwalające na dostosowanie kwalifikacji pracowników do nowych wymagań pracodawców. Opracowywanie konkretnych rezultatów projektu poprzedzone zostanie przeprowadzeniem badań ankietowych wśród pracowników i pracodawców. Metodologię badań przedstawił doktor **Andrzej Szuwarzyński**, koordynator projektu reprezentujący Politechnikę Gdańską.

Jednym z planowanych rezultatów projektu jest utworzenie punktów konsultacyjnych, gdzie pracownicy 50+ otrzymają wszechstronną pomoc. Na temat zakresu działania i sposobu funkcjonowania takich punktów mówił **Marek Lewandowski**, prowadzący punkt konsultacyjny w Stoczni Gdynia SA. Podobne punkty powstaną również w Zarządzie Regionu Gdańskiego oraz w Starogardzie Gdańskim.

Jedną z zasad projektów realizowanych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL jest tzw. *zasada empowermentu*, polegająca na włączaniu

przedstawicieli grup, do których skierowane są projekty, do wypracowywania rozwiązań. Podstawowym zadaniem przedstawicieli beneficjentów ostatecznych jest wyrażanie opinii na temat projektu, na każdym etapie jego realizacji. W czasie spotkania w Wieżycy wybrano kilku przedstawicieli Zarządu Regionu, którzy zadeklarowali swój udział w projekcie.

Drugiego dnia członkowie Zarządu Regionu pracowali w tematycznych grupach roboczych. O społecznej odpowiedzialności biznesu dyskutowano w grupie, której moderatorem był **Jacek Rybicki**, a prelegentami **Irena Jenda** z Zarządu Regionu oraz **Małgorzata Gumoś** i **Andrzej**

Czernomord z Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Zasady przeprowadzenia akcji ankietowej omówiono w grupie prowadzonej przez **Andrzeja Szuwarzyńskiego** z Politechniki Gdańskiej. O tym, co to jest *mentoring* i jakie może być znaczenie jego wprowadzenia dla pracowników 50+, mówiły **Arleta Bohowicz** i **Aneta Kuryłczyk** z Centrum Techniki Okrętowej SA. W czwartej grupie zastanawiano się, jak usprawnić system informacyjny. Na temat platformy innowacyjno-edukacyjnej, która jest planowana jako główny rezultat projektu, mówiła **Stanisława Gatz** oraz profesor **Zbigniew Wiśniewski** z Akademii Morskiej.

Małgorzata Kuźma

Słowniczek projektu MAYDAY

INICJATYWA WSPÓLNOTOWA EQUAL – jest częścią strategii Unii Europejskiej, służącą wspieraniu inicjatyw mających na celu budowanie warunków do tworzenia nowych miejsc pracy oraz ich utrzymania przez osoby zatrudnione, lecz zagrożone bezrobociem np. z powodu niedostatecznych kwalifikacji.

BENEFICJENCI OSTATECZNI – grupy osób, instytucje, do których skierowany jest projekt, bezpośrednio korzystający ze wsparcia. W projekcie MAYDAY beneficjentami ostatecznymi są: pracownicy 50+ zatrudnieni w przedsiębiorstwach sektora okrętowego, samozatrudnieni z firm sektora okrętowego, stocznie produkcyjne i remontowe, małe i średnie przedsiębiorstwa z sektora okrętowego, menedżerowie, bezrobotni absolwenci i związki zawodowe.

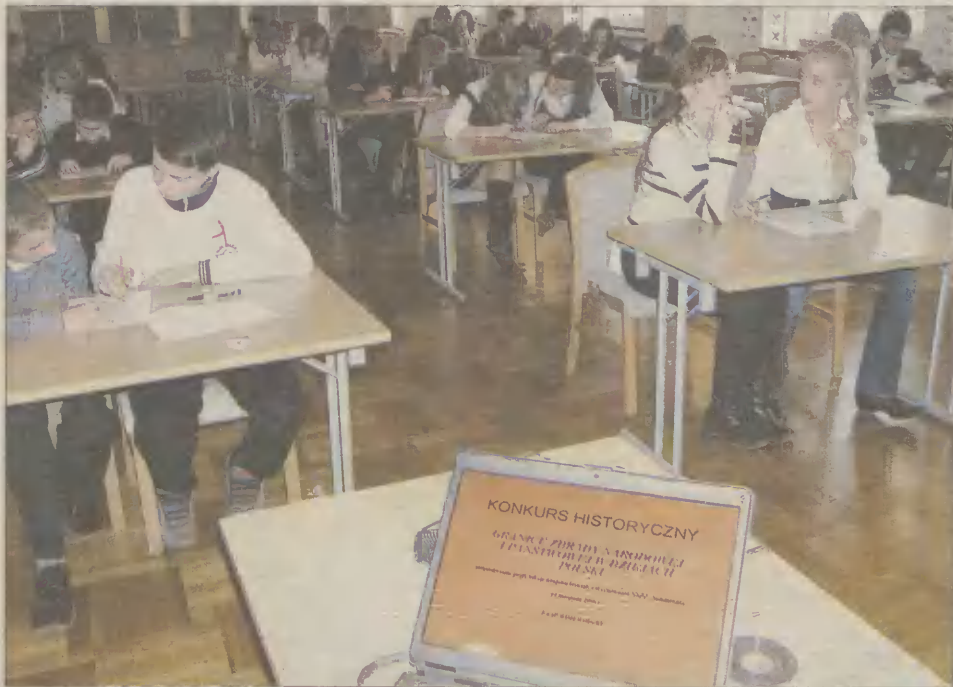
ZASADA EMPOWERMENTU – oznacza aktywne zaangażowanie się w realizację projektu zarówno potencjalnych partnerów, jak i przedstawicieli grup, do których projekt jest skierowany. Przedstawiciele beneficjentów ostatecznych weryfikują już podczas realizacji projektu poszczególne jego rozwiązania. Takie podejście umożliwia wypracowanie rezultatów zgodnych z oczekiwaniami i potrzebami beneficjentów ostatecznych.

MENTORING – to proces wspierający naukę i rozwój zawodowy pracowników, oparty na partnerskich relacjach pomiędzy uczniem a mentorem (nauczycielem), przebiegający głównie na stanowisku pracy.

Projekt MAYDAY finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach IW EQUAL

KONKURS HISTORYCZNY

Granice zdrady narodowej



FOT. MARIA GIEDZ

W pierwszym etapie konkursu uczestnicy pisali test, później były prezentacje multimedialne.

14 listopada odbył się finał wojewódzki, a zarazem eliminacje ogólnopolskiego konkursu historycznego „Granice zdrady narodowej i państwowej w dziejach Polski”, zorganizowanego przez Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej dla młodzieży gimna-

zjalnej i szkół ponadpodstawowych. Wzięło w nim udział 18 dwuosobowych zespołów z różnych regionów naszego województwa. Konkurs składał się z dwóch części: testu sprawdzającego wiedzę i multimedialnych prezentacji o niezwykle interesującej tematyce, jak chociażby „PRL widziane oczami osiemnastolatków”,

albo „Postawy Kaszubów pod okupacją w latach 1939-1945: Volksdeutsch – zdrajca czy ofiara historii”. Obie, oparte na dziejach własnych rodzin, osadzone były w lokalnej rzeczywistości. Ogólnopolski finał konkursu odbędzie się 13 grudnia, w 25 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.

(mg)

Nagrody i wyróżnienia

Komisja Konkursowa w składzie: Wojciech Jankowski (Gdynia-Sopot), Wojciech Książek (przewodniczący), Jan Kulas (Tczew), Mariusz Łuczyk (Miastko), Hanna Minkiewicz (Gdańsk), Mirosław Schulfer (Gdańsk), Maciej Werra (Chojnice) – po podliczeniu punktacji z testu oraz obejrzeniu prezentacji multimedialnych – postanowiła przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

Gimnazja

■ **1 miejsce:** Jakub Płotka, Piotr Wach: „Postawy Pomorzaków pod okupacją w latach 1939-1945” – Społeczne Gimnazjum Językowe w Łęborku (opiekun: dr Joanna Schodzińska)

■ **2 miejsce:** Wojciech Drowing, Robert Solarek: „Dwaj mieszkańcy Pomorza – zdrajca i bohater” – Gimnazjum Nr 9 w Gdańsku (opiekun: Stanisława Borzęcka)

■ **3 miejsce:** Aleksander Kowalik, Marta Kontna: „Ku upadkowi” – Gimnazjum Katolickie im. Jana Pawła II, Gdynia (opiekun: Rafał Narajczyk).

Wyróżnienia za prezentacje multimedialne:

Klaudia Krauze, Dominik Kłosowski: „Sejm Niemy zdradą narodową” – Gimnazjum w Brusach (opiekun: Grzegorz Szczukowski), Justyna Daleka, Robert Ejsmont: „Czarne chmury nad Polską” – Społeczne Gimnazjum Językowe w Łęborku (opiekun: dr Joanna Schodzińska), Paweł Pogorzelski, Patryk Heliński: „Targowica synonim zdrady narodowej” – Gimnazjum Katolickie im. Jana Pawła II, Gdynia (opiekun: Rafał Narajczyk) oraz Agnieszka Kowalska, Magda

Szews: „Stan wojenny” – Gimnazjum Nr 9 w Gdańsku (opiekun: Stanisława Borzęcka)

Do finału krajowego komisja postanowiła zgłosić zespół z 1 miejsca oraz dodatkowo zespoły (jako rezerwowe), które w kolejności zajęły 2 i 3 miejsce.

Szkoly ponadgimnazjalne

Komisja postanowiła przyznać następujące wyróżnienia:

■ **Przemysław Derengowski, Grzegorz Ruta:** „Udział zdrady narodowej i państwowej w kryzysie Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku” – III Liceum Ogólnokształcące w Gdyni (opiekun: Danuta Sidorowicz)

Za część testową konkursu wyróżnienie otrzymały

■ **Jolanta Król, Ewa Klasa:** „PRL oczami osiemnastolatków” – Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Kartuzach (opiekun: Grażyna Maczulis), za ciekawą prezentację multimedialną

■ **Aneta Pacholec, Ilona Rybacka:** „Zdradzając ojczyznę” – Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa w Gdańsku (opiekun: Andrzej Nowak).

Do finału krajowego komisja postanowiła zgłosić zespół z LO nr III w Gdyni.

Komisja wyraża serdeczne podziękowania wszystkim uczestnikom konkursu, nauczycielom-opiekunom i dyrekcjom szkół zgłaszającym zespoły. W ocenie komisji na szczególne wyróżnienie zasługują szereg pięknych, ciekawych prac multimedialnych (w opinii uczestników część testowa była stosunkowo trudna).

Finał krajowy odbędzie się 13 grudnia br. w Gdyni.

„SOLIDARNOŚĆ” I IPN

Ważne porozumienie

KK NSZZ „Solidarność” oraz Oddział IPN – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu podpisały 14 listopada porozumienie o wzajemnej współpracy dotyczącej działalności kulturalno-artystycznej, która będzie realizowana w historycznej Sali BHP.

To bardzo ważne porozumienie – ocenił Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ „S”. – Naszym wspólnym celem jest promowanie wywalczonych idei demokracji, solidaryzmu społecznego oraz szacunku do pracy i ludzi pracy.

Wspólna działalność dotyczyć będzie m.in. wystaw i ekspozycji pokazujących najnowszą historię Polski, w tym wydarzeń z Sierpnia 1980 r., ukazujących je jako drogę do obalenia komunizmu. Obie strony mają zająć się także opracowaniem prezentacji multimedialnych, związanych m.in. z opozycją komunistyczną po II wojnie światowej, narodzinami „Solidarności”, stanem wojennym i dziejami podziemnego związku.

Janusz Śniadek podkreślił historyczne znaczenie Sali BHP. Przypomnił, że to symbol sierpniowych strajków i zwycięskiej walki nad komunizmem. Ten symbol powinien być promowany w całej Europie.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Edmund Krasowski, dyrektor gdańskiego oddziału IPN, i Janusz Śniadek, przewodniczący „Solidarności”, podpisują porozumienie.

– IPN już od dawna współpracuje z „Solidarnością”. Spotykamy się, rozmawiamy, pokazujemy dorobek popularyzatorski, organizujemy wspólne wystawy, prelekcje. Ale to porozumienie jest podsumowaniem naszej współpracy. Jest dla nas bardzo ważne – przypomniał Edmund Krasowski, dyrektor Oddziału IPN w Gdańsku.

Rewitalizacja Sali BHP

Sala BHP mieści się w budynku z XIX wieku. Obiekt znajduje się w katastrofalnym stanie. Prace urbanizacyjne i budowlane prowadzone w Stoczni Gdańskiej spowodowały, że zaczął podnosić się poziom wód gruntowych. Konieczne było przeprowadzenie natychmiastowych prac remontowych, aby ratować Salę BHP przed zawaleniem się. Komisja Krajowa „S” zleciła już wcześniej prace związane z podstawowym zabezpieczeniem budynku, które doprowadziły do wzmocnienia fundamentów przed niszczeniem działaniem wód gruntowych. Konieczne będą jednak kolejne remonty. Związek ocenia, że będzie to kosztowało około 10 milionów zł.

– Udało się nam pozyskać milion zł z Ministerstwa Kultury – powiedział Śniadek. – O kolejne pieniądze, blisko 10 milionów zł, będziemy się ubiegać z tak zwanego Funduszu Norweskiego lub bezpośrednio z Komisji Europejskiej.

Janusz Śniadek oświadczył, że nie ma konfliktu interesów między powstaniem Europejskiego Centrum Solidarności a planami rewitalizacji Sali BHP. – Nasz projekt wpisuje się w ideę ECS. A jeśli się okaże, że program ECS będzie szerszą wystawą, to zawsze będzie można zagospodarować „Drogi do Wolności” gdzieś w Polsce.

Przewodniczący „Solidarności” przypomniał, że podczas ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów w Szczecinie prezydent Lech Kaczyński obiecał fundusze na ratowanie Sali BHP. Podobną deklarację złożył również premier Jarosław Kaczyński.

Olga Zielińska

Edmund Krasowski został odwołany z funkcji dyrektora gdańskiego oddziału IPN 28 listopada br.

„Solidarność” 2010 – nowe wyzwania

NSZZ „Solidarność” w Regionie Gdańskim w kadencji 2006 - 2010 staje przed kolejnymi wyzwaniami. Mimo że zmieniła się scena polityczna, istnieje bardziej przychylna aura dla podtrzymywania patriotyzmu, szacunku dla wolnościowych idei „Solidarność” – szczególnie ważnych w wychowywaniu młodych pokoleń, to jednak dalej do rozwiązania pozostają trudne problemy bezrobocia i walki o godność i podmiotowość człowieka pracy. Są to zadania tym ważniejsze, że mają bezpośredni wpływ na sytuację bytową pracowników i ich rodzin, a w konsekwencji na rozwój całego regionu. Brak i likwidacja kolejnych miejsc pracy osłabia także nasz Związek, dla którego ważnym celem powinno być pozyskiwanie nowych członków.

Nowe wyzwania związane są również z ciągle zmieniającym się środowiskiem pracy – migracjami, zmianami w strukturze zatrudnienia, komputeryzacją, wzrostem znaczenia wykształcenia i wielozawodowości, zanikiem solidarności i wspólnoty między ludźmi w środowisku pracy i całymi branżami.

Oczywiste jest także, iż nowe zadania wyznacza Związkowi postępujący proces integracji z Unią Europejską i stworzenie warunków do celowego wykorzystania środków pomocowych.

Spółeczna – Pakt dla pracy

Działania na rzecz zawarcia ogólnopolskiej Umowy społecznej powinny znaleźć swoje odbicie w umowach społecznych, zawieranych na szczeblu regionalnym. Gdańska „Solidarność” od lat promuje zawarcie „Paktu dla pracy”. Nie spotkało się to dotychczas z wystarczającym odzewem zarówno ze strony władz samorządowych, jak i lokalnych środowisk. Sygnatariuszami Umowy powinny być związki zawodowe, organizacje pracodawców, władze samorządowe różnych szczebli, środowiska naukowe. Ideą przewodnią Pomorskiej Umowy Społecznej powinna być współpraca w budowaniu regionalnej solidarności, a strategicznymi celami:

- zmniejszenie bezrobocia
- systematyczne polepszanie warunków pracy i płacy
- samodzielność ekonomiczna pomorskiej rodziny i wzrost wykształcenia obywateli
- rozwój regionu i umacnianie jego znaczenia na mapie Polski i Europy.

Te cele można osiągnąć m.in. poprzez:

- wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw tworzących nowe miejsca pracy
- działania zmierzające do obrony istniejących miejsc pracy, w tym preferencje dla firm regionalnych
- tworzenie programów przekwalifikowań
- działania wspierające zatrudnianie osób niepełnosprawnych
- systematyczne dostosowywanie edukacji do potrzeb rynku

- propagowanie działań etycznych na pomorskim rynku pracy
- rozwój przemysłu high-tech, przy jednoczesnym uwzględnieniu tradycyjnej gospodarki morskiej – stocznie, żegluga, porty i rybołówstwo dają miejsca zatrudnienia tysiącom pracowników
- stworzenie warunków sprzyjających nowym inwestycjom, szczególnie w sektorze produkcyjnym
- rozwój infrastruktury drogowej i kolejowej ze szczególnym uwzględnieniem połączeń autostradowych.

Związek deklaruje aktywny udział i współpracę w realizacji tych celów z wykorzystaniem także stosownych programów unijnych.

Obrona praw pracowniczych

Szczególnym zadaniem Związku w Regionie jest obrona praw pracowniczych i działania na rzecz podmiotowości i godności człowieka w środowisku pracy. Powinno to także znaleźć ważne miejsce w Pomorskiej Umowie Społecznej. Wśród najczęściej występujących problemów związanych z łamaniem praw pracowniczych są:

- niewypłacanie wynagrodzeń za wykonaną pracę lub wypłacanie ich z opóźnieniem
- mobbing i dyskryminacja
- wielokrotne zawieranie umów na czas określony
- nieprzestrzeganie kodeksowego czasu pracy
- zmuszanie do samozatrudnienia pracowników
- brak stosowania w praktyce podstawowych zasad etyki pracy.

Z tymi problemami Związek powinien walczyć wszystkimi możliwymi i zgodnymi ze Statutem sposobami. Niewątpliwie priorytetowymi działaniami Związku na szczeblu Regionu powinna być pomoc prawna, szkoleniowa i organizacyjna w obronie praw pracowniczych szczególnie małym organizacjom związkowym.

Związek opowiada się za partnerskimi relacjami z organizacjami pracodawców. Jednocześnie jednak będzie dążył, aby nie maksymalizacja zysków, ale podmiotowość człowieka stała się normą i podstawą tych relacji. Dlatego wielkim wyzwaniem dla Związku jest brak reprezentacji pracowniczej w wielu – szczególnie małych – zakładach pracy.

Rozwój Związku

Zwiększenie liczby członków Związku w istniejących organizacjach zakładowych i międzyzakładowych oraz powstanie nowych organizacji związkowych, podnoszenie umiejętności działaczy i członków w zakresie działalności związkowej, przystosowanie struktur i organizacji do zmieniającego się rynku pracy – to podstawowe zadania wewnętrzne, konieczne dla rozwoju Związku w nadchodzącej kadencji.

Dla skutecznego pozyskiwania nowych członków konieczne jest:

- zwiększenie środków na pozyskiwanie nowych członków w budżecie Związku
- opracowanie programu działań wszystkich struktur Związku w Regionie w tym zakresie, uwzględniającego kompleksowe szkolenia i wyznaczenie osób odpowiedzialnych za pozyskiwanie nowych członków na wszystkich szczeblach
- wzmocnienie szkoleń związkowych dotyczących pozyskiwania nowych członków i nowych organizacji zakładowych oraz roli organizatorów związkowych
- opracowanie i upowszechnianie materiałów dotyczących pozyskiwania nowych członków
- opracowanie i dystrybucja materiałów pokazujących korzyści wynikające z przynależności do Związku, ze szczególnym uwzględnieniem nowych pracowników
- analiza przedsiębiorstw pomorskich pod kątem liczby zatrudnionych i utworzenie listy zakładów, w których zostaną podjęte próby założenia związku zawodowego

Uchwała Programowa NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego

ws. prac nad programem Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” – założenia

Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego przedstawia do dyskusji wewnątrzwiązkowej założenia uchwały programowej. WZD zobowiązuje Komisję Programową do opracowania szczegółowej wersji projektu programu i przedstawienia go zebraniu delegatów w ciągu najbliższego roku.

- cykliczne organizowanie spotkań przedstawicieli małych organizacji zakładowych związanych z pozyskiwaniem nowych członków
- rozbudowa i wzmocnienie komisji dla indywidualnych członków Związku.

Promocja Związku

Im bardziej widoczny jest Związek, tym skuteczniejsze może prowadzić działania na rzecz swoich członków. Dlatego ważnym elementem rozwoju Związku jest promocja jego działań m.in. poprzez:

- aktywne uczestnictwo w komisjach samorządowych, radach zatrudnienia i innych ciałach społecznych zajmujących się problematyką pracowniczą
- działania informacyjne skierowane pod adresem pracodawców, wskazujące na wagę współpracy z organizacjami związkowymi
- udział w programach unijnych wraz z partnerami społecznymi w celu realizacji zadań Związku
- współpraca z organizacjami pozarządowymi o zbliżonych celach statutowych
- promocja działań Związku i jego idei wśród młodzieży szkolnej i studenckiej
- poszerzenie kręgów osób, do których dociera informacja związkowa, w tym *Magazyn Solidarność*
- organizowanie spotkań i konferencji tematycznych poświęconych realizacji podstawowych celów programowych
- organizowanie regionalnych akcji promocyjnych
- aktywne uczestnictwo w tworzeniu rad pracowników.

Solidarne Pomorze

Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” za ważne uznaje te fragmenty strategii województwa pomorskiego, w których mowa, iż „Województwo pomorskie 2010 roku to region nowych, wykorzystanych szans i partnerskiej

współpracy – o silnej i zróżnicowanej gospodarce oraz czystym środowisku, pielęgnującej morskie tradycje i wielokulturowość, przechodzący do szybkiego rozwoju opartego na umiejętnościach i wiedzy”.

Chcemy, aby udawało się realizować rozbudzone w ostatnich latach aspiracje edukacyjno-zatrudnieniowe społeczeństwa, a także jak najszerszą możliwość korzystania z różnego rodzaju funduszy unijnych, szerszego przepływu ludzi, wiedzy, informacji. Ta oferta ma być skierowana do wszystkich, niezależnie od miejsca zamieszkania, statusu materialnego, wieku, w ramach tak ważnego programu wyrównywania szans. Muszą też być dalej pielęgnowane patriotyczne, regionalne i morskie tradycje Rzeczypospolitej, aby następował wzrost poczucia więzi i dumy z nadbałtyckiego położenia jako miejsca życia i pracy, z jego historią, pięknem kultury, ale i współczesnego krajobrazu.

Chcemy też, aby nawiązując do historii ziemi gdańskiej, kontynuować wierność ideałom solidarności społecznej w duchu zapoczątkowanych tu wielkich przemian. Konieczne jest przestrzeganie zasad etycznych, idei solidaryzmu społecznego, akcentowanie znaczenia dialogu, szukania współpracy różnych partnerów: samorządów terytorialnych, pracodawców, związków zawodowych, innych organizacji pozarządowych.

Walne Zebranie Delegatów przyjmuje ten program działania w przekonaniu, że zapewnienie zrównoważonego rozwoju mieszkańcom Pomorza powinno być najważniejszym zadaniem różnych partnerów społecznych, niezależnym od aktualnych układów politycznych i personalnych, z zachowaniem przy jego wdrażaniu ciągłości decyzji i zobowiązań.

Dlatego też popieramy ideę zawarcia Pomorskiej Umowy Społecznej, do których to uzgodnień różni partnerzy na Pomorzu Gdańskim powinni przystąpić niezwłocznie.

Stan wojenny

13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

- **93 osoby** straciły życie na skutek działań MSW w latach 1981-1989 (według danych sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach 1981-1989)
- **9 górników** zastrzelono, a **21 zostało rannych** w trakcie pacyfikacji kopalni Wujek w Katowicach 16 grudnia 1981 r.
- **3 osoby** zostały zastrzelone przez milicję w Lubinie 31 sierpnia 1982 roku
- **100 funkcjonariuszy MSW** wymieniła komisja z imienia i nazwiska jako podejrzanych w sprawach o popełnienie morderstw w latach 1981-1989
- **9862 osoby** internowano w trakcie trwania stanu wojennego według danych, zebranych przez Międzynarodową Organizację Praw Człowieka we Frankfurcie nad Menem
- **51 ośrodków internowania** utworzono w całej Polsce na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości
- **100 tysięcy osób** wzięło udział w niezależnych pochodach pierwszomajowych w 1982 roku w Gdańsku
- **15 dni** trwał najdłuższy strajk okupacyjny w kopalni Piast, rozpoczęty po wprowadzeniu stanu wojennego
- **200 pracowników** Stoczni Gdańskiej zwolniono z pracy po strajku prowadzonym na znak protestu przeciw delegalizacji „Solidarności”
- **42 dni** upłynęły od wydania 12 grudnia przez Radę Państwa dekretu o stanie wojennym do momentu zatwierdzenia go przez Sejm PRL
- **Po 28 dniach** od wprowadzenia stanu wojennego przywrócono lokalne połączenia telefoniczne, zaś **po 117** międzymiastowe. Były one podsłuchiwane w majestacie prawa przez władze.
- **Od godziny 22 do 6** trwała **godzina milicyjna**
- **850 członków PZPR** oddało po 13 grudnia 1981 r. legitymacje partyjne w województwie gdańskim (dane KW PZPR)
- **10 posłów** głosowało 8 października 1982 roku przeciw nowej ustawie o związkach zawodowych, rozwiązującej wszystkie związki zawodowe, w tym NSZZ „Solidarność”. Majątek Związku oddano pod „tymczasowy zarząd”.
- **384 dni** upłynęły od wprowadzenia stanu wojennego do jego zawieszenia przez Radę Państwa 31 grudnia 1982 roku. Sejm PRL zniósł stan wojenny 22 lipca 1983 roku.

HISTORIA „SOLIDARNOŚCI” W PIGUŁCE

„Solidarność” za porozumieniem, władza za konfrontacją

Wojsk do Polski nie wprowadzać

Jurij Andropow, szef KGB, na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR z 29 października 1981 r. stwierdził: „My jednak powinniśmy twardo obstawać przy swoim stanowisku i naszych wojsk do Polski nie wprowadzać”. Jego słowa oznaczają, że było to stanowisko wypracowane już dużo wcześniej. Także Ustinow mówił: „W ogóle należy stwierdzić, że nie można wprowadzić naszych wojsk do Polski”.

Co innego twierdzi gen. Jaruzelski. Trudno wierzyć jego słowom, skoro jego najwierniejszy towarzysz gen. Kiszczak zanotował w podręcznych notatkach, przygotowanych na naradę kierownictwa MSW tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, że argument o grożącej sowieckiej interwencji jest tylko straszakiem: „używać straszaka interwencji, koncentracji wojsk na granicy, że już mogą wejść wojska nie tylko radzieckie, ale czeskie, niemieckie i tu nie ma wyjścia [...] każda metoda dopuszczalna – straszcy, mówić o tym, że przywódcy »S« mówią o wieszaniu, nawet Kuroń”.

Zgodnie z planami MSW z 25 listopada 1981 r. przewidywano, że w najgorszym trzecim wariantcie wprowadzania stanu wojennego „nie wyklucza się pomocy wojsk Układu Warszawskiego”. O taką też pomoc prosili generałowie Jaruzelski i Siwicki podczas posiedzenia Komitetu Ministrów Obrony Układu Warszawskiego w Moskwie 3 grudnia 1981 r. i wnioskowali, aby do komunikatu końcowego wprowadzić sformułowania o „pomocy sprzymierzonych krajów”.

W Pradze odnaleziono dokładne sprawozdanie z grudniowego posiedzenia. Jego autorem jest Martin Dzúr, minister obrony Czechosłowacji. Martin Dzúr napisał w sprawozdaniu dla Gustáva Husáka, szefa Komunistycznej Partii Czechosłowacji, że 4 grudnia, tuż przed wydaniem komunikatu po obradach, do Moskwy nadszedł pilny telegram z Warszawy. Jaruzelski domagał się, aby dodać akapit ze słowami: „Komitet wyraził zaniepokojenie, dotyczące rozwoju sytuacji w PRL, wywołane wywrotową działalnością sił antysocjalistycznych, które [...] wywołują konieczność podjęcia odpowiednich środków do za-

pewnienia bezpieczeństwa społeczeństwa socjalistycznego”. Generałowie Siwicki i Jaruzelski przedstawiali w Moskwie dramatyczny obraz sytuacji w Polsce po to, aby mieć argument za wprowadzeniem stanu wojennego własnymi rękoma: groźbę interwencji wojskowej Układu Warszawskiego. Z czeskich dokumentów i z notatki Dzúra wynika jednak, że w 1981 roku takiego zagrożenia nie było. Było ono realne rok wcześniej.

Nad końcowym komunikatem po posiedzeniu komitetu długo dyskutowano. Nikt poza Jaruzelskim nie domagał się, aby zawrzeć w nim choćby aluzję o interwencji wojskowej. W końcu wersję proponowaną przez Jaruzelskiego odrzucono. Wprost powiedziano także, że interwencja wojsk sprzymierzonych jest niemożliwa. Jest o tym mowa w sprawozdaniu Dzúra: „Marszałek Nikołaj Ogarkow (szef sztabu sił zbrojnych ZSRR) powiedział Siwickiemu, że sowieccy towarzysze nie chcą takiego rozlewu krwi, jak na Węgrzech w 1956 roku”. Dlatego w końcowym komunikacie znalazła się jedynie wzmianka na temat sytuacji w Polsce: „Wyrażono solidarność w walce PZPR, wszystkich polskich patriotów, przeciw kontrewolucji”. Ministrowie obrony państw Układu Warszawskiego nie zgodzili się na werbalną groźbę interwencji, czym do dziś zasłania się jako



Rysunek z okresu stanu wojennego.

Polska nie stała pod szantażem wkroczenia do kraju wojsk sowieckich. To przywódcy PZPR byli szantażowani, że jeżeli nie mogą poradzić sobie z „Solidarnością”, to ich stanowiska zajmą inni polscy komuniści. Przywódcy PZPR byli bowiem oceniani nie z sukcesów osiągniętych przez kraj, ale z gorliwości wykonywania politycznych wytycznych pły-

SED mówił, że Jaruzelski przeszedł proces przemyśleń i „jeżeli strona radziecka go postawi pod silnym naciskiem, może dojść on do pozytywnego rozstrzygnięcia”, którym miało być wprowadzenie dyktatury wojskowej. W podobnym duchu miał mówić Kociulek 28 września do członka Biura Politycznego SED i sekretarza organizacji berlińskiej Konrada Naumanna, że znalazł dla swego stanowiska zrozumienie u Jaruzelskiego i zwracał uwagę na różnice między Kanią a Jaruzelskim. Można z tych notatek, a także innych dokumentów oraz wspomnień Kani odczytać, że wśród polskiego kierownictwa istniała różnica poglądów dotycząca zasadności wprowadzenia stanu wojennego oraz że zdecydowanym jego zwolennikiem był generał Jaruzelski.

Na przełomie września i października opcja konfrontacyjnego rozwiązania zdobyła przewagę i konsekwencją tego była zmiana na stanowisku I sekretarza PZPR, gdy Kanię zastąpił Jaruzelski. Generał wiedział, że przyjmując to stanowisko godzi się w pełni podporządkować swoją politykę radzieckim dyrektywom, a odsunięcie Kani oznacza wybranie drogi konfrontacji, a nie trudnego dialogu ze społeczeństwem.

Z dostępnych dokumentów wynika, że pierwotnie planowano

wprowadzić stan wojenny dopiero wówczas, gdy sytuacja w kraju będzie alarmistyczna albo gdy do MSW dotrze potwierdzona informacja o zamiarze ogłoszenia przez „Solidarność” strajku generalnego. To założenie po zamianie Kani na Jaruzelskiego było już nieaktualne.

Interwencja wojsk radzieckich i ewentualnie innych krajów socjalistycznych spowodowałyby sankcje ekonomiczne na wielką skalę dla całego bloku sowieckiego. Mogło to spowodować bankructwo systemu. Stąd polityczna gra, polegająca na zmuszaniu Jaruzelskiego do samodzielnych działań. Wprowadzenie stanu wojennego przez Jaruzelskiego było dla Moskwy najlepszą opcją, a dla Polski najgorszą. Decyzja generała uniemożliwiła demokratyzację kraju, zastrzała wewnętrzne podziały polityczne, podważała autorytet Wojska Polskiego, a przede wszystkim spowodowała, że zachodnie sankcje gospodarcze dotknęły tylko PRL. Jaruzelski domagał się zwiększenia radzieckiej pomocy gospodarczej w zamian za podjęcie akcji samodzielnej. Jego prośby były dla ZSRR nieaktualne. W protokole obrad Biura Politycznego KC KPZR z 10 grudnia 1981 r. odnotowano, że traktowano naciski Jaruzelskiego jako szantaż. Podczas tych



Rysunek z okresu stanu wojennego.

swoim alibi gen. Jaruzelski. Decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku podjął sam, a jedynym argumentem, którym wówczas się podparł była dramatyczna sytuacja w kraju i zachowanie „Solidarności”, która miała zdaniem generała plany przejęcia władzy.

nych z Moskwy. Tylko najwierniejszy z wiemych wykonawców moskiewskich poleceń mógł być szefem polskiej partii i rządzić krajem. Właśnie w ten sposób należy odczytywać zachowane dokumenty wschodniemieckiej SED, w których odnotowano, że 16 września Ciosek w rozmowie z nieznanym przedstawicielem

Stan wojenny

obrad Jurij Andropow tłumaczył prośby Jaruzelskiego o wprowadzenie wojsk radzieckich do Polski jako próbę wciągnięcia ZSRR w akcję, która naraziłaby dobre imię ZSRR i spowodowała ekonomiczną katastrofę całego bloku:

„Jaruzelski wysuwa wobec nas dość wyraźne postulaty gospodarcze i uzależnia przeprowadzenie »operacji X« od naszej pomocy gospodarczej; nawet więcej – on wysuwa, chociaż nie bezpośrednio, żądania pomocy wojskowej. W związku z tym pragnę stwierdzić, że nasza pozycja sformułowana dawniej i na ostatnim posiedzeniu politbiura, a jeszcze wcześniej wyrażona przez Leonida Iljicza, jest w pełni słuszną i nie powinniśmy od niej odstępować. Wyrażając się inaczej, my zajmujemy pozycję pomocy międzynarodowej, przejmujemy się sytuacją zaistniałą w Polsce, ale co się tyczy »operacji X«, to jest to sprawa, która winna być wyłącznie w gestii polskich towarzyszy. Tak będzie, jak oni zadecydują. My nie będziemy więcej naciskać ani ich od tego odciągać”.

zabezpieczenie. Wypróbowaną drogą do osiągnięcia tego celu są rozmowy wszystkich zainteresowanych stron przy wspólnym stole; chodzi oczywiście o rozmowy szczerze, rzetelne”.

„Solidarność” była zaskoczona szybko po sobie następującymi wydarzeniami: decyzją o przyjęciu ustawy o stanie wyjątkowym oraz uchwaleniem przez rząd 30 listopada tzw. prowizorium do wprowadzenia reformy gospodarczej w 1982 roku. Sprzeciwiła się prowizorium, które pomijało kontrolną rolę Sejmu i konsultacje ze Związkiem. 2 grudnia doszło do ataku policji na strajkujących studentów w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w Warszawie. Wałęsa zareagował natychmiast: „Zarządzam ostre pogotowie w biurach Zarządów Regionów. Poczynić przygotowania do gotowości strajkowej. Bez dyspozycji ośrodka centralnego Związku nie podejmować żadnych akcji” – głosił rozesłany teleks. Oprócz wezwania do nieurządzania akcji protestacyjnych, zwołano pospiesznie obrady Komisji Krajowej 3 grudnia w Radomiu. Oceniono, że „rząd wybrał drogę

Minimalne warunki porozumienia narodowego

Jednocześnie „Solidarność” zdecydowała się mimo wszystko szukać prób porozumienia, co spotkało się z krytyką niektórych środowisk (np. na zebraniu Regionu Mazowsze do podjęcia ostrych działań przeciw rządowi apelował prof. Kukulowicz, który rok wcześniej za dużo bardziej stonowane wypowiedzi oskarżył Jacka Kuronia o działania na szkodę Polski i „Solidarności”). W opublikowanym w Radomiu 3 grudnia stanowisku zostały określone okoliczności zmuszające Związek do ogłoszenia strajku powszechnego oraz jednocześnie sformułowano „minimalne warunki porozumienia narodowego”:

Uchwalenie przez Sejm ustawy o środkach nadzwyczajnych, której treść była utrzymywana w tajemnicy, miało się spotkać z odpowiedzią „S” w postaci 24-godzinnego ogólnopolskiego strajku protestacyjnego. Natomiast w przypadku, gdy rząd korzystając z przyznanego mu przez



Stan wojenny, ulice Gdańska.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

zawodowych w wersji uzgodnionej z przedstawicielami „Solidarności”

c) wycofania się władz z tzw. prowizorium systemowego oraz uzgodnienie ze Związkiem i wprowadzenie w życie reformy gospodarczej opartej na samorządności przedsiębiorstw

d) przeprowadzenia demokratycznych wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli (w tym przedterminowo do rad wojewódzkich) oraz podporządkowania im administracji terytorialnej. Nie zgodzimy się głosować na jedną listę jak w latach poprzednich.

e) uszanowania związkowej kontroli nad gospodarką, w tym zwłaszcza nad zasobami żywności, utrzymanie ich w tajemnicy przed narodem jest nie do przyjęcia

f) przyznanie Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej kompetencji umożliwiających realny wpływ na decyzje rządowe i kontrolę nad polityką społeczno-gospodarczą państwa

g) zapewnienie tej Radzie, „Solidarności”, Kościołowi i innym ośrodkom opinii publicznej dostępu do radia i telewizji.

Są to minimalne warunki porozumienia narodowego, które umożliwi wspólną, skuteczną walkę z kryzysem. Za takim porozumieniem opowiadamy się.

„Minimalne warunki” dla władzy minimalnymi nie były. Przeprowadzenie demokratycznych wyborów samorządowych oznaczałoby odsunięcie komunistów od lokalnej władzy, a dostęp do mediów ograniczyłby znacznie możliwość bezkarnego okłamywania społeczeństwa. Nie były to jednak warunki, które uniemożliwiłyby rozpoczęcie negocjacji i to nie one były pretekstem propagandowej nagonki na „Solidarność”. Do nagonki posłużyły

nagrania dyskusji na posiedzeniu w Radomiu i w kulturalnych, którą odpowiednio zmontowano i emitowano w Polskim Radiu, a wybrane fragmenty wydrukowano w prasie. Dyskusja była gorąca, wielu z zabierających głos dało się ponieść emocjom, padło wiele gromkich słów i pogroźek pod adresem władzy. Do ostrych wystąpień pobudzały zebranych nie tylko wydarzenia w kraju, ale także rywalizacja i spory wewnątrz Związku. Wałęsa, nie chcąc wypaść błado w konfrontacji z ostrymi wystąpieniami przewodniczących regionów, bardzo zradykalizował swoje opinie. Powiedział m.in.: „Od początku było jasne, że walka będzie, tylko i wyłącznie dobierać środki, żeby jak najwięcej społeczeństwo rozumiało tę walkę. Głośno nie mówić: konfrontacja nieunikniona, takie rozmowy to tylko przechytzenie, kto kogo, jak kogo, a my się sami przechytzamy. My mamy mówić: kochamy was, kochamy socjalizm i partię, oczywiście Związek Radziecki, a przez fakty dokonane robić robotę i czekać”.

Propaganda wykorzystała zmontowane nagrania do przedstawienia Związku jako siły dążącej do krwawych rozruchów. W tym celu w propagandowych wystąpieniach pojęcie „konfrontacja” kojarzono z walką zbrojną i zamachem na władzę państwową, a nie z legalnymi strajkami i demonstracjami. Równocześnie rozpuszczano pogłoski wśród kadry oficerskiej i członków partii o sporządzeniu przez „Solidarność” list proskrypcyjnych, na podstawie których bojówki miały zabijać członków partii wraz z rodzinami.

Do wprowadzenia stanu wojennego pozostało 10 dni.

Leszek Biernacki



13 grudnia 1981. Generał Wojciech Jaruzelski ogłasza wprowadzenie stanu wojennego.

Dobro ojczyzny wartością nadrzędną

26 listopada polscy biskupi wydali ostatni przed ogłoszeniem stanu wojennego komunikat Konferencji Episkopatu Polski, w którym apelowano o cofnięcie się władzy przed planami zastosowania działań siłowych:

„Nie może być spraw, których byśmy sami, jako Polacy, nie byli w stanie rozwiązać bez względu na różnice światopoglądowe czy przekonania polityczne. Muszą ustąpić wszelkie uprzedzenia i interesy partykularne czy grupowe. Dobro Ojczyzny – jako wartość nadrzędna – musi znaleźć swe

przemocy, a odrzucił możliwość dialogu ze społeczeństwem”. Z niezadowolaniem stwierdzono, że „rząd postanowił utrzymać dotychczasowy system rządzenia gospodarką, powodując jednocześnie drastyczne obniżenie stopy życiowej ludności”, a także ostrzegano, że „zapowiadane przez władzę partyjno-państwowe wprowadzenie tzw. środków nadzwyczajnych oznacza próbę likwidacji praw obywatelskich i pracowniczych wywalczonych w 1980 roku”. W tej sytuacji KK postanowiło rozważyć przygotowanie strajku generalnego jako odpowiedzi na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Sejm uprawnień, zastosowałby środki nadzwyczajne, wszystkie ogniwa Związku miały przystąpić niezwłocznie do strajku powszechnego.

„Solidarność” chciała przystąpić do rozmów z władzą, aby doprowadzić do porozumienia narodowego. Porozumienie nie mogło jednak polegać na wprowadzaniu Związku do przemalowanego Frontu Jedności Narodowej. Porozumienie musiało spełniać następujące warunki:

a) wycofania się władz ze wszystkich represji antyzwiązkowych

b) przedstawienie Sejmowi projektu ustawy o związkach

FOT. JANIUSZ BALANDA-RYDZEWSKI

Nierozliczona zbrodnia na demokracji

Władze PRL wprowadziły stan wojenny 13 grudnia 1981 r. bezprawnie. Tuż po rozpoczęciu stanu wojennego popełniły one wiele zbrodni, których sprawcy wciąż nie zostali osądzeni. Jedną z takich wciąż nierozliczonych zbrodni jest zabójstwo Antoniego Browarczyka.

Z analizy dokumentów MSW, jakie zachowały się sprzed 13 grudnia 1981 r., wynika, że o siłowym rozwiązaniu problemów z „Solidarnością” władze myślały już praktycznie od rozpoczęcia strajków w sierpniu 1980 r. Dowodem na to jest zarządzenie ministra spraw wewnętrznych z 16 sierpnia o powołaniu specjalnego sztabu w łonie MSW do kierowania akcją „Lato 80”. Można tam przeczytać o szerokich uprawnieniach komendantów wojewódzkich MO do użycia formacji ZOMO w celu zapewnienia spokoju publicznego.

blicznych i zakładów pracy, przygotowywano listy internowanych. Cała akcja miała kryptonim „W”. Przeprowadzono swego rodzaju mobilizację, która objęła 80 tysięcy żołnierzy, 249 tysięcy funkcjonariuszy MSW i 49 tysięcy rezerwistów MO. W drugiej połowie listopada 1981 r. przeprowadzono w kilku regionach kraju próbną alarmy. Przygotowania zostały zakończone i w nocy z 12 na 13 grudnia na terenie całego kraju wprowadzono stan wojenny.

Śmierć od kul

Ludzie jednak protestowali. W wielu zakładach pracy rozpoczęły się strajki okupacyjne. Wojskowe władze nakazały jednak błyskawiczne pacyfikacje zbuntowanych w fabrykach i kopalniach. 13 grudnia o godz. 11 został wydany przez ministra spraw wewnętrznych generała Czesława Kiszczyka szyfrogram do jednostek milicji o zasadach użycia środ-



16 grudnia 1981 r.

ty w ogromnej ilości fałszywych dowodów, niemających żadnego znaczenia procesowego.

Jako jednego z pierwszych 18 grudnia przesłuchano lekarza ze Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku. Uzyskano od nie-

17 i 18 grudnia przebywała w budynku biura swojej firmy nieopodal Bramy Wyżynnej. Znalazła ona ślad po kuli i kulę w swoim pokoju. Budynek jest oddalony o około 250 metrów od gmachu, w którym wtedy znajdował się Komitet Wojewódzki PZPR.

Tego dnia zeznawał kolejny oficer wojska, który potwierdził, że widział dowódcę oddziału strzelającego z pistoletu maszynowego, jak również, iż używał broni także inny oficer.

W tym dniu zmarł Antoni Browarczyk. Wykonano sekcję zwłok, w której uczestniczyli pracownicy MSW i sporządzono stosowny protokół. Mimo dokładnych opisów uszkodzeń ciała spowodowanych przez penetrację kuli, którą odnaleziono w tkankach denata, nie wpisano do protokołu oczywistej przyczyny śmierci.

Poszukiwania świadków przyniosły efekty. W następnych dniach jeden z nich zeznał, że widział moment trafienia kulą Antoniego Browarczyka. Zarówno zabity, jak i świadek znajdowali się na wysokości przystanku autobusowego w okolicach budynku LOT-u, czyli o ponad 200 metrów od miejsca demonstracji. Świadek zeznał, że w miejscu, gdzie się znajdowali, nie było milicji; jej funkcjonariusze stali dużo dalej.

29 grudnia zeznawał milicjant, który przyznał się, że oddał serię z broni automatycznej pod budynkiem KW PZPR, ale w górę, żeby przestraszyć atakujący ich tłum. Słyszał także serię z broni maszynowej, ale nie widział, kto strzelał.

Istnieją też służbowe notatki, że inni funkcjonariusze MO widzieli, jak tego dnia i o tej godzinie, w której został zraniony

Antoni Browarczyk, w jego stronę padły strzały z przejeżdżającego wozu pancernego.

Natrafic można na jeszcze inne zeznania funkcjonariusza ZOMO, który przyznaje się do otwarcia ognia z powodu paniki przed atakującym tłumem.

Od 6 stycznia 1982 r. prokuratura rozpoczęła poszukiwanie broni, z której strzelano przed KW, by ustalić sprawcę śmiertelnego zranienia Antoniego Browarczyka. Okazało się, że praktycznie wszyscy, którzy używali owego dnia broni, brali ją z magazynów bez pokwitowania lub też po prostu pożyczali ją od... kolegów przed wyjazdem na akcję. Czytając to, trudno oprzeć się wrażeniu, iż była to dobrze przeprowadzona dezinformacja, bo naprawdę trudno uwierzyć, żeby w jednostkach wojskowych i milicyjnych był taki bałagan, że nikt nie pilnował broni maszynowej ani amunicji do niej.

Biegli z Zakładu Kryminalistyki KG MO ustalili tylko kaliber pocisku, ale stwierdzili, że nie są w stanie wskazać nawet typu broni, z jakiej mógł być wystrzelony.

W efekcie tych wszystkich działań konkluzja śledztwa mogła być tylko jedna: śmierć Antoniego Browarczyka była nieszczęśliwym wypadkiem i nie zaszyły znamiona przestępstwa. Nie ustalono, kto strzelał i z jakiej broni. Nie wynika też z materiałów MSW, dlaczego strzelano do czterech mężczyzn, oddalonych o ponad 200 m od demonstracji. Biegły z zakresu medycyny sądowej stwierdził, że „musiano strzelać z pozycji stojącej z odległości ponad 200 m”.

Zginął człowiek, ale winnych nie ma, chociaż minęło już 25 lat...

Olga Zielińska



„Rozmowa” władzy z narodem...

W kolejnych miesiącach 1980 r. nie było woli politycznej do siłowej rozprawy z „Solidarnością”. Także władza została niemile zaskoczona skalą poparcia społecznego dla ruchu związkowego, nad którym kurateli nie trzymała już PZPR.

Generał Wojciech Jarużelski nie zamierzał jednak oddawać władzy. Dość szybko zaczęto opracowywać plany szybkiego i skutecznego rozprawienia się z elitami „Solidarności”. Już 7 kwietnia 1981 r. nastąpiło formalne włączenie struktur wojskowych do akcji przywracania pełni władzy nad krajem. W wielkiej tajemnicy opracowywano szczegółowe plany zdobycia obiektów pu-

ków przymusu bezpośredniego, w tym broni palnej przez funkcjonariuszy MO w tzw. wypadkach nadzwyczajnych. Kilka dni potem zginęli ludzie. Największa tragedia wydarzyła się w kopalni węgla Wujek na Śląsku, w której zostało zastrzelonych 9 górników.

W Gdańsku odbyły się demonstracje uliczne. W trakcie jednej z nich, 17 grudnia, od kul zostało rannych czterech mężczyzn. Ciężko raniony w kręgosłup został Antoni Browarczyk.

Analiza materiałów MSW na temat tej śmierci, mimo upływu 25 lat, jest wciąż szokująca. Można dokładnie prześledzić, jak bardzo starano się zatuzować całe zdarzenie i roznyć fak-

go informację na temat zranionych w trakcie demonstracji osób. Dzień później przesłuchano mężczyznę zranionego kulą w rękę. Kolejnego dnia, 20 grudnia, prokuratorzy wysłuchali relacji płk. Zalewskiego, który dowodził jednostkami wojskowymi na terenie Gdańska. Zeznał on, że nie są mu znane przypadki, żeby jego żołnierze używali broni.

Następnego dnia przesłuchano jednego z oficerów wojska, który zeznał, że w trakcie zamieszek 17 grudnia pod gmachem KW PZPR w Gdańsku oddał trzy serie z broni Kbk AK ostrą amunicją, ale ponad głowami ludzi.

23 grudnia zeznała jedna z pracownic LOT-u, która

NA WYPADEK ARESZTOWANIA, INTERNOWANIA, PRZESŁUCHIWANIA

Instrukcja postępowania

W konfrontacji z milicją ideałem jest milczenie, ale nie jest też źle podać, choćby głupie, nieprawdziwe alibi, tłumaczące sytuację. Przy wpadce trzeba pamiętać, że im ktoś jest bardziej zdecydowany, tym krócej będzie poddany fizycznej i psychicznej presji ubejści. Im szybciej zorientują się oni, że nic z nas nie wycisną, tym szybciej nas przestaną maltretować.

Cytat ten jest fragmentem rozdziału „Wpadka” z „Małego konspiratora”, który ukazał się w Oficynie Wydawniczej SOLIDARNOŚĆ niedługo po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego.

Restrykcje, związane ze stanem wojennym, poza internowaniem ponad 3 tysiące osób już pierwszego dnia, czyli 13 grudnia 1981 r., wywołały spory sprzeciw społeczeństwa. W Porcie Gdańskim, najdłużej na Wybrzeżu, bo aż do 20 grudnia, trwał strajk, a w pozostałych zakładach pracy, pomimo pacyfikacji wielu z nich, a także na uczelniach zaczęto organizować podziemne struktury „Solidarności”. Ponieważ większość dotychczasowych działaczy „S” przebywała w „internatach”, do pracy w podziemiu garnęli się nowi młodzi ludzie, najczęściej bez doświadczenia w tego typu działalności. Głównie z myślą o nich zaczęły się ukazywać najróżniejsze publikacje, wśród których znajdowały się ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami ze strony SB czy ZOMO, a także wszelkiego rodzaju instrukcje postępowania. Do interesujących zaliczają się te, mówiące o zasadach postępowania w wypadku aresztowania lub internowania. Miały one wielorakie znaczenie: uczyły, przestrzegały, dodawały otuchy, a także zapewniały osoby represjonowane za walkę o godność człowieka o poparcie społecznym.

Ideałem było dać się aresztować w miejscu publicznym, gdzie można było wołać, że jest się aresztowanym, wykrzyknąć swoje imię i nazwisko oraz prosić o powiadomienie rodziny lub księdza. Informacja od aresztowanego niemal zawsze była przekazywana dalej. Człowiek nie zniknął nagle, nie można go było np. zwolnić dyscyplinarnie za niestawienie się do pracy, bo już koledzy wiedzieli, że został on aresztowany.



Do lutego 1982 roku w obozach dla internowanych znalazło się wg oficjalnych danych 6647 osób.

Solidarność wobec innych

Przechodząc przez bramę aresztu śledczego trzeba zapamiętać na moment o wszystkim, co się traci, być może na długo, o całym życiu za murami. Zaczyna się druga runda walki, która jest najtrudniejszą próbą naszej godności, wiary w człowieka i ludzką solidarność. Jest to kolejny cytat z tej samej książeczki. Czytamy też w niej: Trzeba myśleć, że wszystko zaczyna się od nowa, a nie, że wszystko się skończyło. Bólu i pustki ludzie boją się najbardziej. Więzienie, bicie czy tortury – to ból i pustka, na którą człowiek zdecydować się musi sam. Nigdy nie wiadomo, co każdy z nas powie, gdy będą mu wyrzywać paznokcie. Niejednemu nikt ich nie wyrzywał, a wyparł się siebie na skutek jednej rozmowy przy biurku ubeka, bo ma żonę i dzieci. Otóż nasza solidarność, to solidarność wobec innych ludzi, którzy też mają żony i dzieci.

Ostatnia moda na lustrację, głównie wśród polityków (również na szczeblu samorządowym), a także księży czy dziennikarzy, wymusza powrót

do zachowań wielu osób sprzed lat, niegdyś członków, a nawet działaczy „S”, którym nierządkiem wytyka się współpracę z SB, chociaż się tego wypierają.

Instrukcja miała na celu pokazanie ludziom, że w systemie totalitarnym też mają swoje prawa. Chodziło o to, aby świadomie podchodzili do swojej działalności, nieakceptowanej przez ówczesną władzę. Presje były ogromne, np. zwolnienie z pracy i niemożność znalezienia jej w żadnym innym miejscu. *Od każdego wypowiedzenia umowy o pracę (dotyczyło to głównie członków „S”, których wówczas w Polsce było około 10 milionów) przysługuje odwołanie do Terenowej Komisji Odwoławczej, która w odniesieniu do zatrudnionych w Gdańsku ma swoją siedzibę przy ul. Piwnej. Przed komisją należy się powołać na nieważność i tym samym bezskuteczność rozwiązania umowy o pracę, jako że z mocy wciąż obowiązujących przepisów prawa Związek nasz jest organizacją istniejącą legalnie i tylko jego działanie jest zawieszane...*

W instrukcjach, często wydawanych w formie luźnych

druków, sygnowanych przez Międzyzakładowy Komitet „S”, podawane są też miejsca, w których można uzyskać pomoc czy lista nazwisk uczciwych adwokatów. Przedstawiana jest procedura, zgodnie z którą należy udzielać pomocy osobom internowanym czy aresztowanym, a także stawki, jakie płaci się adwokatom stającym przed sądem w obronie aresztowanego za przekonania.

Nauka czujności

Oprócz instrukcji wydawanych na papierze dla młodych działaczy, podziemna „S” organizowała pogadanki. Nie były to oczywiście spotkania w dużych salach, lecz często spotkania na spacerze, a nawet w cztery oczy. Uczono ludzi, aby nie ciągnęli za sobą „ogona”, gdy szli na umówione spotkanie. Mówiono, aby zmieniać trasę, przechodzić przez różne pomieszczenia, podwórka, wyskakiwać z tramwaju, zmieniać środki komunikacji, a przede wszystkim być czujnym. Chodziło też o to, aby nie iść na spotkanie z przypadkowo spotkanym kolegą, po drodze umawiać się na kawę czy piwo. Niektórzy konspiratorzy nosili przy sobie karteczki z napisem: *jestem aresztowany, zadzwoń pod nr...* W momencie aresztowania upuszczali je na ziemię, licząc, że ktoś podniesie, przeczyta, zawiadomi rodzinę.

Gadulstwo nie służyło bezpieczeństwu, zwłaszcza w trakcie przesłuchiwania. Instrukcje uświadamiały również, że pracownicy SB byli szkoleni w umiejętnym zagadywaniu, prowadzeniu interesujących dysput, pogawędek towarzyskich, częstowaniu papierosem, spoufalaniu się, aby jak najwięcej informacji uzyskać od aresztowanego. Tłumaczyły tym naiwnym, że rozmawiając z ubekami niczego się nie dowiedzą, natomiast sami zostaną rozpracowani.

Często gadulstwo powodowało, że człowiek zaczął spać. SB stosowało proste chwytły na wyrzucenie z pracy czy z domu. Jeśli to nie pomagało, informowano aresztowanego, że na przykład jego żona zaczyna się puszczać z kolegą, z którym on znosi ulołki. Człowiek pękał, zaczynał się bronić, gadać i wdając się w dyskusję stawał się ofiarą. Sposobów na złamanie ducha było bardzo wiele, zwłaszcza w areszcie czy „internacie”.

Sytuacji nieprzewidzianych było bardzo wiele, ale niemożliwością było podanie ich wszystkich. Instrukcja miała na celu ogólnie przygotować działaczy „S” do ewentualnego aresztowania czy przesłuchania.

Dla dobra sprawy

– Znam działaczy, którzy podpisali lojalną lub oficjalnie szli na współpracę, bo właśnie ich żona rodziła, zmarł ojciec i ktoś musiał zająć się rodziną albo rodzice byli internowani, więc ich dzieci umieszczano w domu dziecka – mówi **Bogusław Gołąb**, były represjonowany. – Niektórzy wręcz je podpisywali, twierdząc, że robią to dla dobra sprawy, że tak trzeba. Zapominali jednak, że nawet fikcyjna zgoda na współpracę źle oddziaływała na pozostałych działaczy. Pojawiała się obawa, czy gadulstwo nie zostało wykorzystane.

Niestety, instrukcje nie docierały do wszystkich. Dochodziły z dużym opóźnieniem, były dostępne głównie w dużych aglomeracjach. Wiele osób musiało samemu sobie poradzić. Jeśli pochodzili z rodzin akowskich lub przyjaźniły się z żołnierzami AK, były przygotowane na nieznane. Ale co miał zrobić np. rzemieślnik, który co prawda miał własny warsztat i mógł się postawić, ale materiały dostawał z rządowego przydziału i jeśli ich nie dostał, to nic nie mógł zrobić, lub rolnik indywidualny, któremu odmawiano skupu, przydziału nawozów czy korzystania z traktora. Ludzie podpisywali dokument o współpracy, uważali, że to tylko papier, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji złożenia owego podpisu. Dzisiaj tłumaczą się, że nie wiedzieli, że mieli 19 lat, że straszono ich zabiciem dziecka...

– Spotkałem się z takimi ulotkami – instrukcjami – mówi dr **Piotr Miwiński**, kierownik Referatu Badań Naukowych IPN Gdańsk. – Mam do nich ostrożny stosunek ze względu na możliwość dwójakiego pochodzenia. Mogą to być w niektórych wypadkach prowokacje aparatu bezpieczeństwa. Bowiemy w wydawnictwach podziemnych znajdowało się stosunkowo dużo ulotek kontrolowanych przez Urząd Bezpieczeństwa. Jednak IPN nie ma jeszcze możliwości zajęcia się tą tematyką, więc moja wypowiedź może być tylko ogólnikowa.

Maria Giedz

ŚLEDZTWO IPN W SPRAWIE STANU WOJENNEGO

Złamali własne prawa

Prawdopodobnie w pierwszym kwartale przyszłego roku trafi do sądu akt oskarżenia przeciwko autorom stanu wojennego. Niebawem zakończy się śledztwo, prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej w tej sprawie.

konstytucyjnych, m.in. dotyczących pozbawienia lub ograniczenia wolności, czyli przestępstwo z art. 231 § 1 kk w związku z art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania

pod wnioskiem o umorzenie sprawy. Jego sygnatariusze wnioskowali o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej 15 osób. Wniosek ten nie obejmował członków

W wyniku prac IPN zarzuty postawione zostaną prawdopodobnie jeszcze czterem członkom pozakonstytucjonalnego ciała, jakim była Wojskowa

skiego, a także Stanisława Kanję.

IPN rozważał oskarżenie wszystkich członków WRON,

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach rozpoczęła 18 października 2004 roku śledztwo w sprawie podejrzenia popełnienia zbrodni komunistycznej przez funkcjonariuszy państwa podczas wprowadzania stanu wojennego w 1981 roku. Prokurator Ewa Koj, naczelnik komisji, mówi, że śledztwo weszło już w końcowe stadium. Do przesłuchania pozostało tylko kilku świadków. Prawdopodobnie przez cały grudzień oskarżeni będą się zapoznawać ze zgromadzonym materiałem.

Nie polityka a prawo

– Zajęliśmy się kwestią wprowadzenia stanu wojennego wyłącznie od strony legislacyjnej, pomijając całkowicie kwestie polityczne, które dominowały we wcześniejszych ocenach Sejmu – mówi prokurator Ewa Koj.

Śledztwo zostało wszczęte na podstawie doniesienia Porozumienia Organizacji Kombatantek i Niepodległościowych z Krakowa. Dotyczyło początkowo wyłącznie członków byłej Rady Państwa, którzy w dniu 13 grudnia 1981 roku przekroczyli przysługujące im uprawnienia i uchwalili wbrew konstytucyjnej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 1952 roku dekrety z dnia 12 grudnia 1981 roku „o stanie wojennym” oraz „o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwach i wykroczeniach w czasie obowiązywania stanu wojennego”. Według obowiązującej wówczas konstytucji, Rada Państwa mogła wydawać dekrety jedynie wówczas, gdy nie obradował Sejm, zaś 13 grudnia sesja Sejmu nie była zamknięta. Tym samym rada złamała postanowienia własnej, niemającej przecież wiele wspólnego z praworządnością, konstytucji.

Wydanie dekretów oznaczało represje wobec przeciwników politycznych i ograniczenie praw

Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Przestępstwo, polegające na złamaniu przez członków organu państwowego prawa określającego jego prerogatywy, zagrożone jest karą do 3 lat pozbawienia wolności.

Sejm debatował...

Wcześniej na temat sądownictwa stanu wojennego obradował Sejm. Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej zajmowała się kwestią zasadności jego wprowadzenia i ewentualną odpowiedzialnością władz państwa, jednak Sejm zdominowany przez lewicę zdecydował 23 października 1996 roku o umorzeniu postępowania wobec autorów stanu wojennego i członków Rady Państwa, która wydała wprowadzający go dekret. Umorzono wówczas postępowanie wobec 18 osób.

Część komisji sporządziła jednak wówczas raport mniejszości, nie podpisując się

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce

Przemówienie gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego

Obywateli i obywatelki Rzeczypospolitej Ludowej!

Zwracam się dziś do was jako żołnierzy i jako szefów państwa. Zwracam się do was w sprawach wagi najwyższej.

Ojczyzna nasza znalazła się pod presją.

Dorobek wiele pokoleń, wzniesiony z popiołów polski państwa, przetrwał dzięki waleczności i odwadze przodków.

Przez krzyż żelazny, przez wiele polskich domów, przez wiele polskich dusz, przetrwał nasz kraj.

Szanuję i szanuję was, szanuję wasze prawa, szanuję wasze wolności.

W tym dniu, lecz godziny przysiężki ogólnonarodowej katedrze.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Obywateli i obywatelki!

Wielki jest ciężar odpowiedzialności, jaka spoczęła na moich barkach.

Ogłoszam, że w dniu dzisiejszym ogłoszono stan wojenny.

W tym dniu, lecz godziny przysiężki ogólnonarodowej katedrze.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Przepraszam państwa, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

W tym dniu, lecz godziny przysiężki ogólnonarodowej katedrze.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Musimy pokonać kras dotychczasowej, która ulegała międzynarodowemu naciskowi.

W tym dniu, lecz godziny przysiężki ogólnonarodowej katedrze.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

Uczciwie wyrażam, że musiałem podjąć decyzję o ogłoszeniu stanu wojennego.

Historia oceni nasz wyrostek. Nie obawiam się jej.

GŁOS WYBRZEŻA
Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
DZIEŃNIK BARTOK
WIECZOR
wybrzeża

Gdańsk – Elbląg, poniedziałek 14 grudnia 1981 r.
GW nr 247 (10127), DB nr 246 (11302), WW nr 244 (7659)

Obwieszczenie Rady Państwa PRL

Kierując się potrzebą zapewnienia wzajemnej pomocy państwowych i gospodarki państwa i obywateli, w celu stworzenia warunków skutecznej obrony państwa, a także mając na względzie interesy państwa i obywateli, postanawiamy:

- 1) zakazać wszelkiego rodzaju agend, pogromów i manifestacji, a także wszelkich form publicznego wyrażania niezadowolenia z polityką państwa, z wyjątkiem na jej paratawowej, z wyjątkiem na jej paratawowej, z wyjątkiem na jej paratawowej...

Ze śledztwa IPN wynika, że w związku z planowaniem, przygotowaniem, wprowadzeniem i kierowaniem stanem wojennym zostało popełnione przestępstwo, stanowiące zbrodnię komunistyczną w rozumieniu ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Zbrodniami komunistycznymi, w rozumieniu ustawy, są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od dnia 17 września 1939 r. do dnia 31 grudnia 1989 r., polegające na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności bądź w związku z ich stosowaniem, stanowiące przestępstwa według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia.

Wskazano, że akt oskarżenia obejmie z pewnością: Wojciecha Jaruzelskiego, Czesława Kiszczaka, Floriana Siwicznego, Tadeusza Tuczaj-

jednak, jak podkreśla Ewa Koj, było to ciało jedynie fasadowe, zaś decyzje polityczne podejmowało jego kierownictwo. Dotyczyły ich te same zarzuty, co członków Rady Państwa, tzn. spowodowanie represji wobec przeciwników politycznych i ograniczenie praw konstytucyjnych, m.in. dot. pozbawienia lub ograniczenia wolności.

Jarosław Wierchołowski

Jak zastał mnie stan wojenny

13 grudnia 1981 r. to dla wielu Polaków data tragiczna. Każdy ten dzień przeżywał inaczej i trudno jest opisywać refleksje wszystkich. Tego dnia byłam u rodziców w Trójmieście, mieszkalam wówczas w Warszawie, dokąd wracałam nocą ciemnym, zatłoczonym pociągiem, któremu towarzyszyły czołgi, jadące wzdłuż torów przez spory odcinek trasy. W poniedziałek, 14 grudnia straciłam pracę. Miałam wspaniałe, życiowe plany, ale zaczęłam je realizować, i to tylko częściowo, dopiero dziesięć lat później. Mój życiorys z tamtych czasów nie jest wyjątkowy, podobny do setek innych.

Mózg podziemia

12 grudnia 1981 r. **Bogdan Borusewicz**, obecnie marszałek Senatu, wracał bardzo późno do domu. Podwożony samochoodem przez kolegę wysiadł wcześniej, bo zauważył coś niepokojącego przed



Bogdan Borusewicz

własnym domem – opowiada w wywiadzie-rzecz, przeprowadzonym przez **Edmunda Szczesiaka** „Borusewicz. Jak runął mur”. Tak się złożyło, że bezpieka przyszła właśnie po niego. Na szczęście esbek nie był dość czujny. „Borsukowi” – tak potocznie mówi się o Borusewiczu – udało się uniknąć aresztowania w nocy z 12 na 13 grudnia. Trochę pomogły mu w tym mama i sąsiadki. Uciekł po piorunochronie, pobiegł do pobliskiego lasu, a za nim leciały okrzyki esbeka: „Stój, bo strzelam!”. Strzelił, ale nie trafił.

Borusewicz nie został internowany. Do domu już nie wrócił. Ukrywał się przez cały stan wojenny. Aresztowano go dopiero w 1986 r. Jednak przez cały ten czas miał „ręce pełne roboty”: Najpierw organizował obronę Stoczni Gdańskiej, skąd zresztą, po wtargnięciu ZOMO i MO, uciekł również brawurowo. Ponoć sytuacja była bez wyjścia. Dzięki przypadkowej drabinie, skoku przez wysoki mur, a potem wdrapywaniu się na śliskie rury ciepłownicze po rachitycznej brzoźce. Notabene nie była to ostatnia ucieczka. Kolejna, również w stanie wojennym, przy trzaskającym mrozie i śniegu, zmusiła go do czołgania się po dachu budynku, w którym się ukrywał. Znowu miał szczęście. Funkcjonariusze MO obstawiali budy-

nek, ale nie wkraczali do domu, bo czekali na szefa, marzącego o nagrodzie i awansie.

Przez cały okres stanu wojennego „Borsuk” organizował struktury podziemne „Solidarności”, był mózgiem podziemia, tajnego oporu: ulotki, audycje radiowe, podziemne pismo „S”. Służby bezpieczeństwa wręcz na niego polowały. Bezskuteczne poszukiwania prowadził zespół kilkudziesięciu osób przez ponad cztery lata.

Najmłodszy więzień polityczny

– Kiedy gen. **Wojciech Jaruzelski** zakomunikował całej Polsce, że wprowadza stan wojenny, chwyciłam za nożyczki i brystol, żeby przygotować szablon z orłem w koronie, za pomocą którego zamierzałam nazajutrz obmalować ściany mojej szkoły – VI LO w Gdańsku – wspomina **Anna Stawicka-Kolakowska** w książce „Świadectwa stanu wojennego”, dzisiaj nauczycielka historii gdańskiego Gimnazjum nr 14.

Pani Anna miała wówczas 17 lat. Dzień po wprowadzeniu stanu wojennego szkołę zastała zamkniętą, więc nie mogła zrealizować swojego pomysłu. Zajęła się czym innym, jak twierdzi, życie wówczas traktowała jako przygodę, ale miała też wrodzoną niechęć do komunizmu zaszczipioną przez babcię, mówiącą w sposób sugestywny wileńską mową.

W każdą niedzielę, w zastępstwie internowanej **Magdy**

Modzelewskiej, prowadziła modlitwy różańcowe w intencji Ojczyzny w bazylice Mariackiej w Gdańsku, opatrząc je antykomunistycznymi intencjami. Od 30 grudnia zajęła się też drukowaniem i kolportowaniem ulotek. Mimo swoich 17 lat, do pracy w podziemiu była psychicznie przygotowana m.in. przez wujka, brata jej mamy, znanego trójmiejskiego duszpasterza, ks. **Stanisława Bogdanowicza**. Aresztowano ją dopiero 2 marca 1982 r. Zadenuncjowali ją koledzy, ale nie chce o tym mówić, bo to też byli bardzo młodzi ludzie.

– Sąd przychylił się do obciążających mnie zeznań kolegów – kontynuuje pani Anna, a w jej głosie nie czuje się żalu. – Zostałam skazana, jako 17-latką – za udział w związku przestępczym, czyli w Ruchu Młodej Polski (była z nim związana od jesieni 1980 r.) oraz za kolportowanie ulotek. Dostałam 3 lata więzienia i 4 lata zawieszenia praw obywatelskich. Nie czuję jednak na sobie piętna martyrologii. 2 maja 1982 r. trafiłam do więzienia w Fordoniu na terenie Bydgoszczy. Było nas, politycznych więźniarek, około trzydziestu. Wysłałam 11 sierpnia dzięki notorycznemu pisaniu skarg i pomocy bydgoskiego sędziego penitencjarnego **Michała Łęckiego**. Rok później spotkałam tego człowieka, wyrzucono go z pracy, a to był bardzo uczciwy sędzia.

We wrześniu pani Anna chciała kontynuować naukę w swoim liceum. Niestety, została pozbawiona tego prawa. Z pomocą przyszedł wujek **Bogdanowicz**. Szkołę średnią ukończyła w Pobiedziskach k. Poznania, u zakonnic. Potem studiowała historię na KUL. Z podziemiem nie zerwała, kontynuowała antykomunistyczną działalność, jednak już drugi raz nie dała się aresztować.



Anna Stawicka-Kolakowska z dziećmi.

Rekiny też aresztują

Na sobotnim posiedzeniu KK w Sali BHP był także **Leon Stobiecki**, były wiceprzewodniczący Komisji Koordynacyjnej NSZZ „S” MON i przewodniczący KZ Stoczni Marynarki Wojennej. – Szep-tano wtedy, że „komuchy” mogą wprowadzić stan wojenny, zastanawialiśmy się, czy mogą nas aresztować – wspomina Stobiecki. – Pamiętam, że powiedziałem: koledzy, nie martwcie się, na razie kiełbki (płatki – przyp. red.) są zamknięte, ale rekinów nie ruszają. Ale jednak się z tym liczyłem.

Wieczorem Stobiecki powiedział do żony, żeby mu przyszykowała garnitur i czystą bieliznę. O czwartej rano obudziło go mocne walenie w drzwi. Ubrał się szybko i wyskoczył przez okno. Potem pobiegł do kolegi **Zdzisława Ziótkowskiego**. Zobaczył wyłamane drzwi do mieszkania. Zapłakana żona kolegi prosiła, żeby uciekał. Pobiegł wtedy do **księdza Henryka Jankowskiego**. – Miałem dokumenty i taśmę magnetofonową z ostatniego wiecu w stoczni. Chciałem, żeby to zabezpieczyć.

Stobiecki dostał się na teren stoczni posługując się przepustką kolegi. Tam jednak został zatrzymany. – Komandor Polak uderzył mnie w twarz ręką karabinu i powiedział: rozkazuję aresztować zdrajcę. Potem przez trzy piętra ciągnęli mnie za ręce po schodach, wsadzili do samochodu. Wieźli od KW do placówki ZOMO, aż w końcu trafiłem do więzienia w Strzebielinku.

Stobiecki opowiada, że w więzieniu poznał mechanizm „łamania” ludzi przez SB. Za przykład podaje raport na jego temat sporządzony przez kpt. **Malinowskiego**. – Zarzucano mi, że wyzywałem go od gestapowców i używałem innych przezwisk. Nawet jeśli tak myślałem, to tego nie mówiłem. Chcieli, żebym wydał kolegę. Mówili: po co sobie tyłek moczysz? Ale ja byłem uparty. Zrozumiałem, że w taki sposób chcą nas skłócić, porozbijają.

Raport ten dostał po latach Stobiecki z IPN.

Dziennikarz na emigracji

12 grudnia 1981 r. **Tadeusz Knade**, gdański korespondent „Słowa Powszechnego”, przysłuchiwał się ostatnim obradom Komisji Krajowej „S”, które odbywały się na terenie Stoczni Gdańskiej. W war-



Tadeusz Knade

szawskim wydaniu dziennika ukazał się jeszcze jego materiał omawiający te obrady, jak się okazało – ostatni tekst w oficjalnej polskiej prasie aż do 1990 r. Ciekawostką jest to, że mimo zawieszenia niemal wszystkich dzienników i czasopism, poza „Trybuną Ludu” oraz „Żołnierzem Wolności”, w poniedziałek, 14 grudnia w kioskach dostępne było terenowe wydanie „SP”, wypełnione artykułami wiernymi ideałom „Solidarności”.

Wracając do sobotniego wieczoru. Lech Wałęsa dowiedział się, że żona **Knade**, **Aleksandra**, tego dnia obchodziła imieniny, kazał mu więc opuścić obrady i ok. godz. 22 „wyrzucił” ze stoczni. Następnego dnia przezornie przeniósł się do niedawno otrzymanego, ale jeszcze niezagospodarowanego mieszkania na gdańskiej Morenie.

Jego pierwszą reakcją na wiadomość o stanie wojennym było udanie się pod bramę stoczni, a następnie do Nowego Portu, gdzie spotkali się ludzie „S”. Dotarł też do siedziby „S” we Wrzeszczu, gdzie zajął się ratowaniem archiwum związkowego. Już na początku stanu wojennego znalazł się, obok internowanego **Andrzeja Drzycimskiego**, na liście pierwszych sześciu dziennikarzy do zwolnienia w „SP”. Nie poddano go nawet rozmowie weryfikacyjnej.

Na prośbę **Bieleckiego**, dla potrzeb podziemia, **Knade** nagrywał podsłuchy rozmów SB i MO w trakcie ulicznych akcji likwidowania manifestacji „S”. Chodził na te akcje z synem **Karolem**, umieszczonym w nosidełkach na piersi. Jego morenowe mieszkanie było miejscem kontaktów najwyższych władz podziemnej „S”. Jesienią 1984 r. wyjechał w świat z notesem pełnym adresów osób ważnych dla polskiej historii. Od 1986 r. głos tych ludzi szedł w świat, za pośrednictwem **Knade**go i europejskiej rozgłośni Deutschlandfunk.

Maria Giedz
Olga Zielińska

Obchody Grudnia

Uroczystości główne 16 grudnia

17.00 – Gdańsk: Msza św. w kościele św. Brygidy koncelebrowana przez abpa Tadeusza Gościńskiego, przejście pod pomnik, Apel Poległych, złożenie wieńców i kwiatów, odczytanie fragmentów opowiadań nagrodzonych w konkursie o pomniku Poległych Stoczniovców

17 grudnia

6.00 – Gdynia, pomnik Ofiar Grudnia 1970: Gdynia-Stocznia, modlitwa, Apel Poległych i salwa honorowa, składanie wieńców i kwiatów

16.30 – Gdynia, msza w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, przemarsz przez miasto pod pomnik przy Urzędzie Miasta Gdyni, Apel Poległych i salwa honorowa, modlitwa, złożenie wieńców i kwiatów – uroczystość z udziałem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

Inne uroczystości:

11 grudnia

godz. 12.00 – Gdańsk, uroczyste posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz konferencja nt. 25 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, siedziba „S”, sala Akwen

godz. 15.00 – Gdańsk – otwarcie wystawy „1981-1983. Rzecz o stanie wojennym”, przygotowanej przez Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, bazylika św. Brygidy

12 grudnia

godz. 11.00 – Gdańsk, konferencja w Bibliotece Pedagogicznej w Gdańsku (al. gen. Hallera): Wspomnienia na temat stanu wojennego

13 grudnia

Gdańsk

godz. 12.00, plac Solidarności – odsłonięcie tablicy upamiętniającej ofiary stanu wojennego

13 grudnia

Gdynia

godz. 10.00 – finał ogólnopolskiego konkursu historycznego: „Granice zdrady narodowej i państwowej w dziejach Polski”, organizowanego przez Sekcję Krajową Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” (wręczenie nagród: 14 grudnia, godz. 10.00), III LO (ul. Legionów 27)

godz. 18.00 – uroczysta msza św. w intencji ofiar stanu wojennego, kościół oo. Redemptorystów w Gdyni oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Ofiar Komunistów (przy ul. Pułaskiego)

godz. 20.00 – spektakl teatralny (wstęp wolny), III LO

Tczew

godz. 14.00 – odsłonięcie tablicy internowanych i więzionych w stanie wojennym mieszkańców Tczewa, d. Fabryka FPS POLO-MO, ul. 30 Stycznia

Starogard Gdański

godz. 18.00 – składanie wiązanek pod Krzyżem Ofiar Systemu Komunistycznego 1920-1989, ufundowanego przez ugrupowania wywodzące się z ruchu solidarnościowego, który znajduje się przy starogardzkiej baszcie na ul. Hallera

14 grudnia

– montaż literacko-muzyczny na temat stanu wojennego dla młodzieży, przygotowany przez „S” oświatową w Tczewie, Tczewskie Centrum Kultury
– otwarcie wystawy pamiątek ze stanu wojennego, Tczewskie Centrum Kultury

15 grudnia

godz. 9.00 – Gdańsk, pomnik Poległych Stoczniovców (plac Solidarności), złożenie kwiatów przez załogę Stoczni Gdańsk

16 grudnia

Starogard Gdański

godz. 17.00 – msza św. w kościele św. Wojciecha przy ul. Pomorskiej w intencji ofiar wydarzeń grudniowych 1970 i stanu wojennego 1981

20 grudnia

– Łęgowo k. Pruszcza – wręczenie stypendiów z Funduszu NSZZ „Solidarność” uczniom Szkoły Podstawowej im. Ofiar Grudnia 1970 w Łęgowie

opr. Wojciech Książek

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Bieżące informacje na temat grudniowych obchodów znajdują się na stronie internetowej Zarządu Regionu
www.solidarnosc.gda.pl

Stan wojenny w mundurze

Stan wojenny zastał Wojciecha Książkę w wojsku, gdzie po studiach polonistycznych trafił na rok. Zapiski z tej „służby” możemy teraz, po latach, odnaleźć we właśnie wydanym dzienniku zatytułowanym „Wojsko, Dostojewski i ja, czyli stan wojenny w mundurze”. Poniżej przedstawiamy jeden fragment, z 13 grudnia 1981 roku.

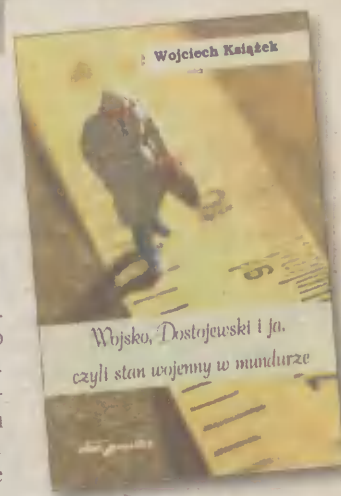
13 grudnia 1981 roku

Siedzę w małej salce gimnastycznej na poddaszu naszego budynku, gdzie grywaliśmy często w ping-ponga. Dzisiaj zabrałem notatnik i schowałem go w tym miejscu. Znalazłem specjalną skrytkę za obluźwaną płytą. W pierwszej reakcji na tę nową sytuację już chciałem sobie dać spokój z pisaniem. Wracam, bo to byłoby za łatwe, to byłby ich sukces nade mną. Nie. Będę pisał.

Dzisiaj rano zbudził mnie i innych hałas na korytarzu, nienaturalny, powtarzany krzyk

dyżurnego: „Alarm, alarm”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że dotyczy on wszystkich. Wydano nam broń. Niektórzy pytali, co się dzieje, alarm w niedzielę i to o trzeciej nad ranem? Kto się o tej porze chce bawić w ćwiczenia? Pojawiły się pierwsze osoby z kadry zawodowej, których też ściągano z domów w trybie alarmowym. Zbiórka była na dworze. Był mróz, padał śnieg. Upływały kolejne minuty naszego stania.

Przed piątą zawrócono nas do bloku. Po oddaniu broni ogłoszono zbiórkę w sali telewizyjnej – dochodziła godzina szósta. Wszyscy dyskutowali, co to może być? Czy to wojna? Ale z kim? Najbardziej prawdopodobna wydawała się wersja, że weszły wojska z Układu Warszawskiego (jak w 1956 roku na Węgry i w 1968 do Czechosłowacji). Tylko po jakiej stronie opowie się nasza armia? Wśród tych szepców ktoś z kadry włączył telewizor. Szmery, szmery i obraz, grają hymn, pojawia się twarz generała i premiera Wojciecha Jaruzelskiego.



W trakcie jego wystąpienia na sali zapanowała przeraźliwa cisza. Popatrzyłem na twarz rezerwisty – płakał. Już wiedział, dlaczego przetrzymywano jego pobór od dwóch miesięcy. W tym pierwszym momencie stało się jasne, że to nie alarm ćwiczebny, że stan wojenny oznacza coś dużo bardziej poważnego:

Wojciech Książek jest członkiem prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego „S” oraz przewodniczącym Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania.

Wojciech Książek, „Wojsko, Dostojewski i ja, czyli stan wojenny w mundurze, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2006.

Książkę można będzie kupić m.in. w siedzibie „S” (kiosk spółki Akwen)

HISTORIA WALKI O WOLNE SŁOWO W TRÓJMIEŚCIE Drukarnia pod ziemią

Ważną rolę w walce o odzyskanie wolności w Polsce odegrali ludzie zajmujący się nielegalnym wydawaniem książek i czasopism. Dobrze się stało, że ukazała się książka „Drukarnia podziemna w Trójmieście”, dotycząca wydarzeń z lat 1981-89.

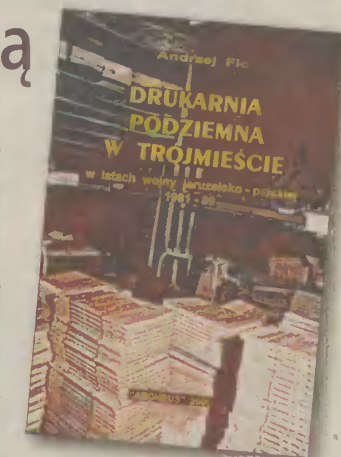
Autorem książki pamiętnika jest **Andrzej Fic** – człowiek, który bardzo wiele zrobił, by wydawnictwa drugiego obiegu mogły dotrzeć do czytelników w Trójmieście. Jest z zawodu mechanikiem. W sierpniu 1980 r. brał aktywny udział w strajku w przedsiębiorstwie Klimor, potem był członkiem Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „S”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zajął się podziemną poligrafia. Andrzej Fic tak to opisuje: *Najlepiej byłoby charakteryzować ową działalność jako antykomunistyczną, ponieważ taki był kierunek naszych działań, realizowanych przez wyznaczanie sobie pozytywnych celów – wspomaganie drukarskim wysiłkiem inicjatyw w zakresie tworzenia obszarów wolności słowa służących*

prawdzie i autentyczności życia społecznego we wszystkich istotnych sferach.

Wspomnienia Andrzeja Fica czasami czyta się jak powieść sensacyjną. Autor wyjawia, w jaki sposób przewożone były i przenoszone tajne publikacje przez całe Trójmiasto. Opisuje wpadki i aresztowania ludzi zaangażowanych w walkę o druk bez komunistycznej cenzury.

Najciekawszy wątek to opowieść o budowie tajnej drukarni, która naprawdę znajdowała się pod ziemią. Wszystko zaczęło się od tego, że **Bogdan Borusewicz** przekazał pieniądze na kupno nieruchomości w Rumi Janowie. Tam miała powstać drukarnia. Trzeba było jednak zabezpieczyć się przed SB. Wymyślono więc, by maszyny poligraficzne ustawić w głębokim wykopie pod podłogą warsztatu, który miał odwracać uwagę od właściwego przeznaczenia budynku. Trzeba było tylko wywieźć 40 ton ziemi. Tak wspomina to Fic: *Kopaliśmy głęboki dół o możliwie małych wymiarach przekroju poziomego i dopiero po zasypaniu go z umieszczonym w nim słupem, następnym wykop był większy, od razu dla kilku słupów, ściany obsunęłyby się. Musieliśmy wypróbować*



proste techniki kopania takich głębokich, ale wąskich dołów, do głębokości ponad dwóch metrów poniżej ławy fundamentowej. Andrzej Fic dodaje w swej książce, że potrzebnej wiedzy budowlano-murarskiej nauczył się z podręczników do majsterkowania.

Na kartkach „Drukarni podziemnej w Trójmieście” pojawia się wiele bardzo znanych nazwisk ludzi, którzy w III RP zaznaczyli swą obecność w życiu publicznym. Dobrze się stało, że książka jest swego rodzaju hołdem oddanym bohaterom tamtych lat, którzy po 1989 r. stali się na powrót zwykłymi ludźmi. **(ozi)**

Andrzej Fic, Drukarnia podziemna w Trójmieście w latach wojny jaruzelsko-polskiej 1981-89, Archeus, 2005

SZKOLENIA Z DOFINANSOWANIEM

Czego chcemy się uczyć za unijne pieniądze

Nadal panuje duże zainteresowanie różnego rodzaju szkoleniami z dofinansowaniem Europejskiego Funduszu Społecznego. Według raportu „Ipsos”, największym zainteresowaniem cieszą się szkolenia językowe.

Nie dziwnego, skoro coraz więcej osób wyjeżdża szukać pracy za granicą. Aż 13 procent badanych opowiedziało się za tą formą kształcenia. Na potrzeby tej grupy w Pomorskiem odpowiadają firmy, proponujące kursy językowe z dofinansowaniem EFS. Jest wśród nich **Szkoła Języków Obcych YES z Gdyni**, która może zorganizować kursy na terenie trzech województw: pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego. Podobnie **Agencja Szkolenia i Promocji Kadr w Łęborku** organizuje profesjonalne szkolenia językowe. Jej odbiorcami są pracownicy administracji publicznej, nauczyciele, pracownicy firm i bezrobotni. Coraz częściej, obok wciąż popularnych kursów języka angielskiego i niemieckiego, obserwuje się powrót do nauki języka rosyjskiego.

Dla kadry menedżerskiej, handlowców i fryzjerów

Wśród respondentów raportu „Ipsos” aż 11 procent opowiedziało się za szkoleniami, na których mogliby podnosić swoje umiejętności zawodowe. Większość firm i instytucji naszego województwa, które uzyskały dofinansowanie EFS, prowadzi takie szkolenia. Są to zarówno duże firmy o bogatej tradycji oświatowej, jak **Akademia Zarządzania sp. z o.o. z Sopotu** czy **Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego z Gdańska**, jak i mniejsze ośrodki, jak choćby **Edoradca z Tczewa**.

Dwie pierwsze firmy wyspecjalizowały się w organizacji projektów szkoleniowych dla kadry menedżerskiej dużych przedsiębiorstw. Ostatni projekt Akademii Zarządzania, skierowany do kadry KGHM, będzie realizowany przez 16 miesięcy. Natomiast Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego z Gdańska – jedna z czołowych firm szkoleniowo-doradczych na polskim rynku, a jednocześnie pierwsza komercyjna firma szkoleniowa

w Polsce – ma już na swoim koncie szkolenia dla kadry menedżerskiej **ABB Zamech Elbląg**, **AGROS FORTUNA**, **ALCATEL** czy **Banku Poczтового**. Swoje doświadczenie firma zdobywała przez 25 lat i ma koniec już 6000 szkoleń. W tym roku w swojej ofercie posiada cykl szkoleń z zarządzania projektami przygotowywanymi do międzynarodowej certyfikacji **IBMA** i profesjonalne zarządzanie projektami wg standardów **IPMA**. Oba z dofinansowaniem EFS.

W ofercie firm szkoleniowych sporo jest propozycji dla firm handlowych, ukierunkowanych na podnoszenie jakości obsługi klienta, poprawę relacji handlowych i szkolenia marketingowe. Wymienić wśród nich należy **Edoradca sp. z o.o. z Tczewa**.

– Przeprowadzamy w miesiącu średnio cztery szkolenia „Profesjonalna obsługa klienta” i „Zarządzanie projektem”. Szkolenia trwają dwa dni po 8 godzin – mówi **Anna Bleja** z Edoradcy. – Dzięki dofinansowaniu z EFS małe i średnie przedsiębiorstwa płacą za kurs tylko 180 zł, natomiast duże firmy 360 zł. Całkowity koszt kursów wynosi 893 zł, resztę dokłada Unia Europejska. Nic dziwnego, że ciągle jest duże zainteresowanie przedsiębiorców tą formą dokształcania. Od nowego roku rozpoczniemy nowy projekt współfinansowany przez EFS, będą to szkolenia skierowane do księgowych i pracowników kadr oraz kursy angielskiego.

Do handlowców skierowane są również szkolenia proponowane przez **OK Oprogramowanie Komputerów z Wejherowa**. Firma ta proponuje szkolenia „Nowoczesny handlowiec” i „Obsługa komputerowego systemu zarządzania **CMS** i **CRM**”. Warunkiem uczestnictwa w tego rodzaju formach kształcenia jest posiadanie umowy o pracę. Natomiast **Centrum Szkoleniowo-Doradcze z Kościerzyny** nastawilo się na szkolenie osób, które zdecydowały się na otwarcie swojej działalności gospodarczej. Również oni mogą liczyć na fachowe przeszkolenie za unijne pieniądze.

Dla kosmetyczek i księgowych

Dużą grupę szkolących się zawodowo stanowią fryzjerki i kosmetyczki. Szkolenia dla nich organizuje między innymi Europejskie Centrum Kształcenia z Gdańska.

– Wygraliśmy projekt na przeszkolenia 240 osób w zakresie „Nowoczesnych form fryzjerstwa” i „Stylizacji paznokcia” – opowiada **Piotr Bucholtz** z ECK. – Warunkiem wzięcia udziału w takim szkoleniu jest posiadanie umowy o pracę lub prowadzenie własnej działalności oraz zameldowanie na terenie województwa pomorskiego. Obserwujemy ogromne zainteresowanie tą formą kształcenia. W tym roku nie mamy już wolnych miejsc.

Zainteresowania pracowników w dużej mierze pokrywają się z potrzebami szkoleniowymi pracodawców. Przedsiębiorstwa w pierwszej kolejności wysyłają pracowników na kursy z zakresu prawa pracy, księgowości czy nowego oprogramowania komputerowego. Szybko zmieniające się przepisy wymagają ciągłego dokształcania, więc przedsiębiorcy zawsze znajdują na nie pieniądze, chętnie jednak wybierają te z dofinansowaniem

EFS. Polska korzysta z tych pieniędzy od maja 2004 roku i w ciągu dwóch lat wydała na szkolenia już ponad 800 mln euro. Pieniądze z Unii Europejskiej bardzo zmieniły rynek usług szkoleniowych. Z trudem utrzymują się firmy czysto komercyjne, przedsiębiorcy szukają bowiem szkoleń z dofinansowaniem EFS.

Za pan brat z komputerem

7 procent badanych przez „Ipsos” chce podnosić swoje umiejętności informatyczne. W Pomorskiem ten rodzaj szkoleń z dofinansowaniem EFS oferuje między innymi **PROCAD SA z Gdańska** – duża firma szkoleniowa, organizująca od lat profesjonalne szkolenia komputerowe, oraz **DC Edukacja – Centrum Szkoleń i Certyfikacji**. Firmy te proponują szkolenia dla informatyków, którzy pragną poszerzyć swoje umiejętności zawodowe. Ciekawe, że wiek nie

ma tutaj żadnego znaczenia, bo kształcą się informatycy w wieku od 25 do 60 lat. W zakresie obsługi programów komputerowych szkołą się również urzędnicy, np. 70 pracowników samorządowych z powiatu wejherowskiego zostało przeszkolonych z unijnych pieniędzy w zakresie „Elektronicznego obiegu dokumentów i spraw”. Szkolenie zorganizowała firma **OK. Oprogramowanie Komputerów**.

Badania „Ipsos” wykazały, że szkolić się chcą wszyscy. Jednak największe zainteresowanie szkoleniami panuje wśród osób w średnim wieku i starszych. Te w średnim wieku szturmują szkolenia zawodowe, podnoszące kwalifikacje. Natomiast osoby powyżej 50 roku życia zainteresowane są szkoleniami hobbystycznymi, co jest prawdopodobnie skutkiem przechodzenia na wcześniejsze emerytury i chęcią poszukiwania nowych zajęć.

Dorota Trela-Godzwon

Nowe trendy dzięki Brukseli

Rozmowa z **HALINĄ KUBICKĄ** z salonu fryzjerskiego **Wenus** na gdańskiej **Morenie**

– Na początku tego roku skończyła pani kurs „Nowoczesne techniki fryzjerskie”, w całości dofinansowany przez Unię. Wybrałaby się pani na taki kurs, gdyby trzeba było za niego zapłacić z własnej kieszeni?

– Na pewno długo bym się zastanawiała. Kurs kosztował ponad 2 tysiące złotych, to spory wydatek. Cieszę się, że udało mi się go skończyć za pieniądze Unii. Kurs zorganizowało Europejskie Centrum Kształcenia z Gdańska, trwał osiem tygodni i odbywał się w weekendy. Wiem, że dzisiaj jest już kolejka na następne edycje.

– Czy fryzjerka taka jak pani, z dziesięcioletnim stażem, nauczyła się czegoś nowego?

– Ciągle trzeba podnosić swoje kwalifikacje zawodowe. Wchodzą nowe trendy strzyżenia, nowe techniki nakładania farb i trwałej ondulacji. W świecie fryzjerstwa są ciągle zmiany.

– O jakich nowościach dowiedziała się pani na tym kursie?

– Na kursie było dwóch mistrzów fryzjerstwa – jeden uczył nas nowych technik strzyżenia, drugi farbowania i trwałości. Chciałam nauczyć



Halina Kubicka zdecydowała się na podniesienie swoich kwalifikacji zawodowych za pieniądze z Unii Europejskiej.

się nowych technik upinania koków, akurat jednak się rozchorowałam. Ale i tak sporo z tego kursu wyniosłam. Nadal modna jest asymetria, fryzury gładko ułożone stanowczo nie są na czasie. Asymetria burzy wszelki ład, powoduje, że fryzury są bardziej drapieżne, podkreśla się ją strzyżeniem. Młodzi ludzie są bardziej odważni, im proponuję irokezy. Weale niełatwo je czesać. Odpowiednio dobrany żel i pianka nie wystarczą.

– A jakie fryzury po tym kursie poleciliby pani swoim klientom?

– Obecnie modne są loki, nakręcane na wałki. Taka fryzura à la Madonna. Włosy wcale nie muszą być poddane trwałej ondulacji. Podczas kursu nowe fryzury przeciwczyliśmy na modelach. Oczywiście, egzamin był już na żywym człowieku.

– Czy poleciliby pani takie kursy swoim koleżankom?

– Oczywiście, już dwie panie z naszego salonu zapisały się na kursy. Jedna na kurs fryzjerski, druga na nowoczesne techniki stylizacji paznokcia. I to wszystko za darmo.

(dtg)

Średnia płaca w październiku 2006 r.
2657,58 zł

O 11,2 mld zł, czyli o 16% wzrosły oszczędności Polaków w rodzinnej walucie w stosunku do roku ubiegłego.

O 25% wzrosły zyski netto polskich firm w okresie od początku roku do września 2006 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Wzrost gospodarczy według prognoz ekonomistów na koniec roku wyniesie 5,6% w porównaniu z 2,8% w roku ubiegłym.

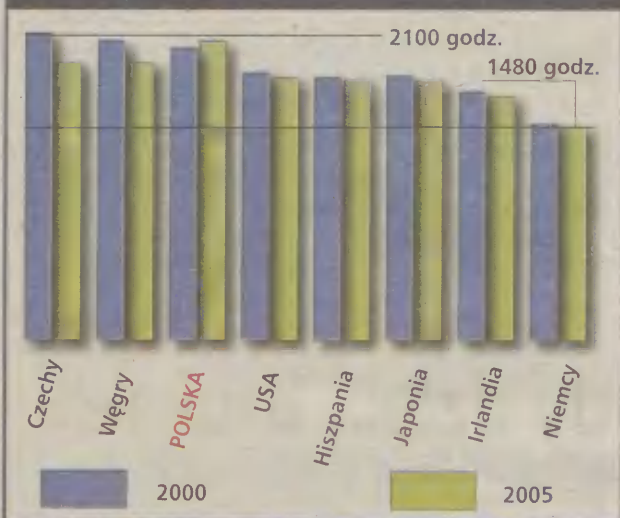
We wrześniu 2006 r. inflacja wyniosła 0,2%. Od początku roku wzrost cen towarów i usług był wyższy niż przed rokiem (1,5%, wobec 0,7%).

We wrześniu 2006 r. stopa bezrobocia w woj. pomorskim wyniosła 16% i w stosunku do sierpnia br. zmniejszyła się o 0,2 pkt procentowego.

Godziny PRACY: LEPSZE PROGNOZY

Ministrowie UE nie ustalili, czy wolno pracować dłużej niż 48 godzin tygodniowo. Komisja Europejska może teraz zaskarżyć 23 kraje do sądu, w tym także Polskę. Problem dyrektywy pojawił się dwa lata temu. Okazało się wtedy, że prawie wszystkie kraje (oprócz dwóch) łamią przepisy prawa pracy, m.in. dotyczące 48-godzinnego tygodnia pracy. Problem dotyczy zwłaszcza lekarzy, którym do czasu zatrudnienia trzeba także wliczyć dyżury.

SREDNIA LICZBA GODZIN PRZEPRACOWANYCH ROCZNIE PRZEZ JEDNEGO ZATRUDNIENEGO, LATA 2000 I 2005



Komisja Europejska oceniła wyniki gospodarki w pierwszym półroczu br. w sześciu największych krajach Unii Europejskiej: Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech, Hiszpanii oraz Polsce. Nasza gospodarka rozwija się w tym roku w tempie ponad 5 proc.

Komisarz ds. gospodarki i polityki pieniężnej Joaquín Almunia uważa, że Polska rozwija się szybciej niż inne kraje UE, ponieważ panuje spore ożywienie w inwestycjach krajowych, mocny popyt zagraniczny i utrwalają się pozytywne trendy na rynku pracy. Komisja podkreśla też, że jest bardzo dobra sytuacja w budownictwie. Wzrosły także prognozy inflacyjne. Wcześniej średnio-

roczny wskaźnik szacowano na 1 proc., obecnie mówi się już o 1,3 proc. Mimo to jest najniższa wśród największych krajów UE. Inflacja wzrasta, ponieważ wzrastają też płace. Powodem jest m.in. migracja zarobkowa Polaków do Europy Zachodniej. W niektórych sektorach brakuje już pracowników, dlatego pracodawcy zmuszeni są do podwyżek zarobków.

Nie powinno to wzbudzać jednak większych obaw, bowiem bezrobocie jest wciąż najwyższe w UE i wynosi około 16 proc. Sytuacja gospodarcza jest najlepsza od 2000 r. i Polska powinna wykorzystać ten moment, by dokonać niezbędnych reform finansów publicznych na wypadek pogorszenia koniunktury.

ROSYJSKIE embargo na polską żywność

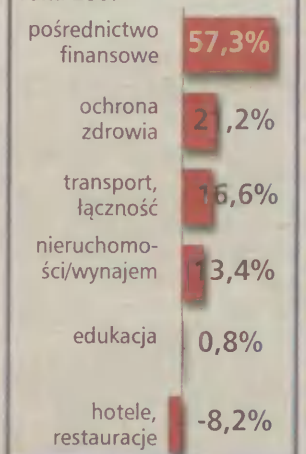
Rosja gotowa jest znieść embargo na polską żywność, jeśli wszystkie problemy zostaną usunięte. Tak twierdzi Władimir Czyżow, ambasador Rosji przy Unii Europejskiej. Rosja zapowiada, że wyśle swoich inspektorów, by sprawdzili, czy nasz kraj uporządkował kwestie związane z eksportem mięsa, zanim znieśli zakaz na import polskich towarów. Opinie unijnych ekspertów zaświadczają, że Polska skorygowała wcześniejsze niedociągnięcia.

Zaden z transportów mięsa, zakwestionowanych przez rosyjskie władze, nie pochodził z Polski ani nie był przewożony przez nasze terytorium. Takie są wnioski ze śledztwa tarnowskiej prokuratury w sprawie sfałszowania wszystkich świadectw weterynaryjnych, zakwestionowanych przez Rosję. Sprawa ta stała się pretekstem do nałożenia embargo na import polskiej żywności.

Popyt na usługi

Firmy usługowe mają się dobrze i według badań GUS ta sytuacja się nie zmieni w ciągu najbliższych miesięcy. Największego wzrostu popytu na usługi spodziewają się firmy zajmujące się pośrednictwem finansowym. W tym sektorze usług oraz transporcie, magazynowaniu i łączności przewidywany jest spadek cen. Gorzej sytuacja wygląda w hotelach i restauracjach. Należy spodziewać się spadku zainteresowania tymi usługami, a w związku z tym zmniejszy się tam również zatrudnienie.

POPYT NA USŁUGI Jak widzą przyszłość przedsiębiorstwa Prognoza na początek roku 2007



Cytat miesiąca

Specyficznie „polska odmiana pluralizmu to opluralizm.

Maciej Rybiński, pisarz i publicysta „Dziennika”

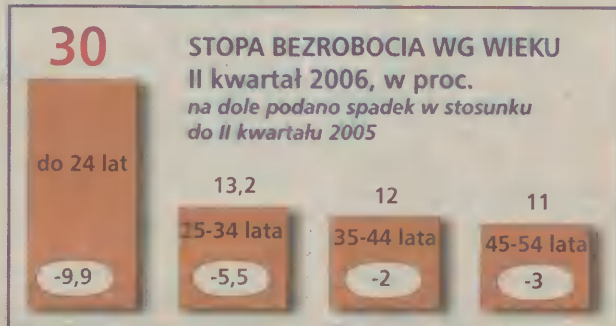
Géant zamienia się w Real

Ścieżka Real, należąca do grupy Metro, przejęła hipermarkety Géant w Polsce. To rekordowa na naszym rynku transakcja, wynosząca 224 mln euro. Tyle niemiecki Real zapłacił francuskiej firmie Géant za 19 istniejących i 7 planowanych sklepów. Géant zamierza zmniejszyć markety, zarówno pod względem powierzchni sprzedażowej, jak również magazynowej. Koszt zmiany wizerunku jednego sklepu będzie wynosił ok. 500 – 800 tys. zł.

Marian Matocha komentuje...



Młodzi BEZROBOTNI



Problem znalezienia pracy dotyka najbardziej młodych ludzi. W grupie osób do 24 lat bezrobocie jest dwukrotnie wyższe niż w innych grupach wiekowych. W drugim kwartale 2006 r. wynosiło ono 30 proc. Optymistyczne jest jednak to, że właśnie wśród młodych ludzi bezrobocie spadło aż o 9,9 pkt.

TURNIEJ Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI Górami Old-Boys



Zwycięska drużyna Old-Boys.

W sobotę, 4 listopada w hali sportowej Agro-Kociewie w Starogardzie Gdańskim rozegrano XV Halowy Turniej Piłki Nożnej z okazji Święta Niepodległości.

W turnieju wzięło udział dziesięć drużyn, które zostały rozlosowane do dwóch grup. Po bardzo zaciętych meczach, do rozgrywek półfinałowych awansowały cztery drużyny. W pierwszym meczu półfinałowym spotkały się drużyna KZ Regionalnego Ośrodka Psychiatrii Sądowej oraz drużyna Old-Boys. Po bardzo emocjonującym pojedynku wygrała drużyna Old-Boys 2:1, awansując do finału. Drugi

półfinał, rozegrany pomiędzy drużynami Polpharmy oraz Destylarni Sobieski, po bardzo zaciętym meczu i gorącym dopingiu licznie zebranej publiczności wygrała 3:0 drużyna farmaceutyków, ubiegłoroczny zwycięzca. W meczu decydującym o pierwszym miejscu spotkały się zatem doświadczona drużyna Polpharmy oraz sprawcy dużej niespodzianki – zawodnicy Old-Boys. Mecz ten pokazał dobitnie, iż żadnego rywala nie można lekceważyć, jak to uczyniła drużyna farmaceutyków. Pomimo młodszego i teoretycznie silniejszego składu, otrzymali srogą lekcję piłki halowej, ponosząc porażkę 5:1. Tak więc zwycięzcami turnieju zostali zawodnicy dru-

żyny Old-Boys, którzy sukces zawiązującej się spokojnej i konsekwentnej, a przede wszystkim zespołowej grze w całym turnieju, dlatego ich ogromna radość ze zwycięstwa była w pełni uzasadniona.

Najlepszym strzelcem turnieju został **Jakub Szczodrowski** z drużyny Polpharmy, za najlepszego bramkarza uznany został **Piotr Potocki**, reprezentujący zespół Destylarni Sobieski.

Po zakończeniu rozgrywek organizatorzy, zawodnicy oraz publiczność minutą ciszy uczcili pamięć, zmarłego krótko przed turniejem, głównego organizatora wszystkich dotychczasowych turniejów **Edmunda Fabicha**.

Nagrody oraz puchary uczestnikom turnieju wręczyli: **Roman Kuzimski** – wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, **Leszek Świeczkowski** – przewodniczący KM NSZZ „S” Polpharmy, **Zdzisław Czapski** – kierownik Oddziału „S” w Starogardzie Gdańskim oraz **Ryszard Lis** – członek Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Organizatorem turnieju była Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA.

Leszek Świeczkowski

STAROGARD GDAŃSKI

Szachy od lat 8 do... 78

21 października br. w Starogardzie Gdańskim po raz drugi odbył się Turniej Szachowy dla uczczenia 26 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”.



Grali młodzi i starzy.

Organizatorem turnieju był Kociewski Parafialny Klub Sportowy Cor-Cordium przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa na Lapiszewie w Starogardzie Gdańskim, wspólnie z oddziałem Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Otwarcia turnieju dokonał proboszcz parafii ks. **Józef Pick**. Stwierdził, że impreza stała się już elementem kociewskiego krajobrazu. Wzięło w niej udział 14 zawodników w wieku od 8 do... 78 lat, którzy rozegrali po dziewięć partii 2 razy po 15 minut. Pierwsze miejsce zajął bezapelacyjnie, uzyskując 100 procent możliwych do uzyskania punktów (9), **Krzysztof Paszek** z Tezewa, wyprzedzając **Lukasza Kłopotka** (8 pkt) ze Starogardu oraz **Gerarda Rutkowskiego** ze Skarszew (6,5 pkt). Poza tym nagrodzono najlepszych zawodników młodego pokolenia – **Tomasza Dańca**, **Krzysztofa Literkiego** i **Marcina Cylkowskiego**.

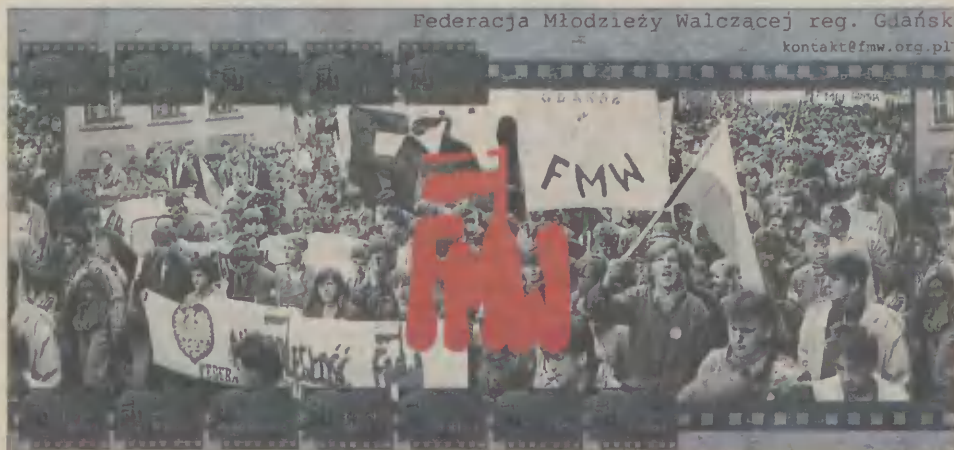
Puchar i nagrody wręczył **Mieczysław Chelminiak**, członek prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, będącego głównym sponsorem turnieju.

(jw)

REKLAMA

AKWEN Polecamy
usługi poligraficzne

Akwen sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
tel. 058 308-44-00, 058 308-44-01
akwendruk@wp.pl, www.akwendruk.pl



Federacja Młodzieży Walczącej w Internecie

Ludzie aktywni przed laty w organizacji, działającej w stanie wojennym wśród młodzieży szkół średnich i wyższych uczelni, nosili się z zamiarem wydania książki, opisującej historię Federacji Młodzieży Walczącej.

– Ostatecznie postanowiliśmy opublikować nasze materiały w Internecie – mówi **Robert Kwiatek**, obecnie fotoreporter „Dziennika Bałtyckiego”.

Strona ta prezentuje ważne wydarzenia związane z Naszą i Waszą Federacją.

Dlaczego Naszą?? Dlatego, że oddaliśmy jej spory kawałek naszego młodego wtedy życia.

Dlaczego Waszą?? Ponieważ oddajemy jej i swoją historię do Waszej dyspozycji, niech będzie przykładem niezłomności ducha młodych ludzi i pewnym przykładem dla młodego pokolenia. Brzmi to może patetycznie, ale patriotyzmu i miłości do Ojczyzny trzeba się nauczyć i tylko dzięki niemu można zmienić świat, który nas otacza – piszą autorzy strony.

Strona jest naprawdę imponująca i to nie tylko gra-

ficznie, ale przede wszystkim pod względem ilości i jakości zawartych materiałów archiwalnych. Znajdziemy tu krótką historię ruchu, wspomnienia jego uczestników, dokumenty IPN, zdjęcia, numery pisma FMW „Monit”, plakaty, ulotki i tzw. szablon, służące do szybkiego malowania na murach niewielkich obrazków, w większości dość dowcipnie kwitujących rzeczywistość stanu wojennego.

Zachęcamy do odwiedzenia: www.fmw.org.pl

(jw)



Tak nie można wychowywać

Nadmierna liczebność klas, negocjowanie regulaminów oraz zasady przechodzenia nauczycieli na wcześniejsze emerytury – te tematy zdominowały obrady rady Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego NSZZ „S” 7 listopada br.

Gościem spotkania była przedstawicielka gdańskiego oddziału ZUS, która odpowiadała wyczerpująco na pytania nauczycieli i dyrektorów szkół o zasady przechodzenia nauczycieli na wcześniejszą emeryturę. Niestety, takie możliwości skończą się najprawdopodobniej w przyszłym roku.

Mówiono także o podwyżkach płac dla nauczycieli. **Wojciech Książek**, przewodniczący sekcji, podkreślał, że w 2007 roku miały one początkowo wzrosnąć o 7 proc. potem o niecałe 5 proc., teraz mówi się o jeszcze mniejszym poziomie. Podwyżki mają wejść w życie najprawdopodobniej od stycznia przyszłego roku. Jeżeli opóźni się to o kilka miesięcy, wówczas zostanie wypłacone wyrównanie. Wciąż niskie są jednak dodatki za wychowawstwo, gminy nie respektują też często wymaganej minimalnej wysokości pensji nauczycieli stażystów.

Sekcja zwraca po raz kolejny uwagę na nadmierną liczebność klas w szkołach wszystkich

szczebli. – Niestety, dyrektorzy szkół często niechętnie ujawniają tego rodzaju patologie, obawiając się reakcji gmin, czyli organów prowadzących – podkreślają związkowcy. Zgromadzone dotychczas dane są zatrważające, w wielu szkołach klasy o liczebności ponad 30 uczniów to normalność. Szczególnie szokuje przykład Zespołu Szkół Ekonomicznych w Tczewie. Obowiązuje tam zarządzenie, według którego klasy muszą liczyć minimalnie 36 uczniów.

– Uważamy, że nadmierna liczebność klas to – obok braku środków na zajęcia pozalekcyjne – jeden z decydujących czynników, ważących o dzisiejszej tragicznej sytuacji w szkołach. Trudno mówić o oddziaływaniu wychowawczym nauczyciela w klasie np. z 46 uczniami, jak w Szkole Zawodowej w Kłaninie w powiecie puckim, i przy jednej godzinie wychowawczej co dwa tygodnie – mówiła **Barbara Kamińska**, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” w Tczewie.

Związkowcy podają przykład Łodzi, gdzie „Solidarności” udało się z władzami miasta wynegocjować porozumienie o maksymalnej liczebności klas wszystkich stopni. Chcą, by podobne normy obowiązywały w naszym województwie, a najlepiej w całej Polsce.

(jw)

Stanowisko wobec wydarzeń w Gimnazjum Nr 2

Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku – w związku z wydarzeniami w Gimnazjum nr 2 – zwraca się do władz oświatowych różnych szczebli i opinii publicznej o spokojną dyskusję (oraz ewentualne rozważne decyzje) na temat problemów wychowawczych w polskiej szkole.

Tragedia, która się tu wydarzyła, wstrząsnęła całym społeczeństwem i słusznie oczekuje ono zdecydowanych działań. Nie powinno się jednak zbyt pochopnie ferować wyroków co do dalszych losów nauczycieli i uczniów (np. dyscyplinarne zwolnienie nauczycieli, rozwiązanie klasy). Wydarzenia w Gimnazjum nr 2 to przede wszystkim tragedia dla rodziny, przyjaciół, ale także nauczycieli. **Apelujemy o ich sprawiedliwą i rzetelną ocenę.** Należy obiektywnie przyrzeć się pracy grona pedagogicznego. Nie można przekreślać wcześniejszych dokonań szkoły, wskazywać tylko jej słabych stron. Nie godzimy się, by Gimnazjum Nr 2 i całą gdańską oświatę oceniano tylko z perspektywy ostatnich wydarzeń. Nie zgadzamy się na różne uproszczone wnioski, że „zawiniła szkoła”. Nie godzimy się, co już wyraziła w swym „Oświadczeniu ws. Pomorskiego Kuratora Oświaty” Sekcja Gdańska, na stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej.

Do wszystkich musi dotrzeć, jak trudna jest praca w szkole, jak złożone występują problemy dotyczące tak sfery kształcącej, a jeszcze bardziej – natury wychowawczej. Ich rozwiązywanie nie może być tylko sprawą szkoły, ale przede wszystkim domu rodzinnego uczniów,

środowiska lokalnego, skutecznych działań władz (samorządów, policji, sądów) np. zwiększenia dyscypliny szkolnej. Potrzebne są także decyzje władz oświatowych na rzecz odbiurokratyzowania pracy szkoły, tak aby nauczyciel, dyrektor mógł skoncentrować się na bezpośrednim kontakcie z uczniem. Ponadto potrzebne jest również zapewnienie odpowiednich środków finansowych, o co od lat zabiega „Solidarność” (mniejsze liczebnie klasy i szkoły, dodatkowe zajęcia dla uczniów, zatrudnienie specjalistów, większe płace – w tym większy dodatek za wychowawstwo klasy).

Przypominamy także, że związek „Solidarność” wielokrotnie zwracał się do władz różnego szczebla o pomoc w rozwiązywaniu coraz bardziej złożonych problemów wychowawczych, zwłaszcza w gimnazjach. W latach 2003 – 2004 przeprowadzono w Gdańsku oraz innych miastach konferencje pt. „**Jak pomóc nauczycielowi w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w gimnazjach**”. Wydaliśmy ulotkę i poradnik na ten temat, prowadzone są różne szkolenia w tym zakresie. Jesteśmy przekonani, że tylko nasze wspólne działania, stworzenie odpowiedniego klimatu wychowawczego w i wokół szkół może doprowadzić do zmniejszenia przypadków czynnej agresji i demoralizacji wśród uczniów.

Gdańsk, 8.11. 2006 r.

Bożena Brauer
przewodnicząca KM POiW
NSZZ „Solidarność” w Gdańsku

PRZEMOC W SZKOLE

Nauczyciel musi reagować na zło

Rozmowa z Ewą WOJCIESZKE-ORSKĄ, psychologiem, dyrektorem Młodzieżowego Ośrodka Readaptacji Społecznej w Gdańsku

– Po tragicznym wypadku w Gdańsku, polskie szkoły zostały postawione pod pręgierzem. Czy jest rzeczywiście tak źle?

– W szkole mamy często do czynienia ze zjawiskiem agresji, rzadziej ze zjawiskiem przemocy. O aktach agresji mówimy wtedy, gdy jest zachowana równowaga sił pomiędzy dwoma stronami. Najczęściej obserwujemy agresję emocjonalną – popychanie, wyśmiewanie, wulgaryzmy, obrażanie. Jeśli jednak akty agresji dają agresorowi poczucie satysfakcji i jednocześnie bezkarności, a zwłaszcza gdy agresor potrafi zebrać wokół siebie jakąś grupę, to agresja zamienia się w przemoc. Wtedy zjawisko staje się groźne.

– Program „Zero tolerancji dla przemocy” nakłada na nauczyciela dodatkowe obowiązki. Na przykład ma on obowiązek meldowania

dyrekcji o wszystkich przejawach agresji, ta zaś policji. Czy to właściwe, żeby wprowadzać do szkół służby mundurowe?

– Nasze szkolne programy mają bardzo dużo atutów i nie jestem przekonana, czy należy wprowadzać aż takie restrykcje. Na przykład w ZSPiG nr 21, gdzie pracuję, funkcjonuje „Szkolny program profilaktyki”, wypracowaliśmy regulamin szkoły, zawierane są kontrakty klasowe. Szkolny system oceny z zachowania jasno określa, jakie zachowania są aprobowane, a jakie naganne. Nauczyciele są przeszkoleni w zakresie komunikowania się z uczniami, znają program „Spórz inaczej”. Nie jestem tylko pewna, czy te szkolenia są w wystarczający sposób wykorzystywane w codziennej praktyce wychowawczej.

Podobnie zawieranie kontraktów klasowych jest pomocne w rozwiązywaniu sytuacji kryzy-

sowych. Jest to forma umowy społecznej pomiędzy wychowawcą a młodzieżą, jakie warunki muszą istnieć, żeby można było skutecznie się uczyć. Odnoszę wrażenie, że nie zawsze się je wykorzystuje, a w stosowaniu kontraktu trzeba być konsekwentnym.

– Nie zawsze jednak wychowawcom udaje się wychwycić problemy młodzieży na tyle szybko, żeby nie doszło do nieszczęścia.

– Rzeczywiście, wychowawcy muszą być zawsze czujni. Jeśli sobie nie radzą, problemem powinien zająć się zespół interwencyjno-wychowawczy. Taki zespół funkcjonuje w mojej szkole. W skład zespołu, oprócz wychowawców, wchodzi psycholog, pracownicy poradni, pedagodzy, wicedyrektorzy, czasami kurator. Zbiera się on wtedy, kiedy na przykład uczeń wagaruje, nie ma współpracy z domem czy wykazuje zachowania agresywne. Takie zespoły powinny być we

wszystkich szkołach i zbierać się jak najczęściej.

– Czy tak, jak zakłada program resortu edukacji „Zero tolerancji”, trzeba tworzyć ośrodki odosobnienia dla trudnej młodzieży?

– Jakiś procent młodzieży wymyka się nam i wymaga resocjalizacji. W Gdańsku mamy całodzienny Młodzieżowy Ośrodek Readaptacji Społecznej, który prowadzę, niestety, nie ma takiej placówki dla dziewcząt. Mój ośrodek daje szansę na socjalizację młodzieży z problemami wychowawczymi. Ale nie ma w Gdańsku placówki dla młodzieży trudniejszej, z wyrokami sądów rodzinnych. Taka młodzież czeka miesiącami na miejsce w odpowiednim ośrodku w Polsce i stacza się coraz bardziej. Istniejące Pogotowie Opiekuńcze nie załatwia tu sprawy, bo zajmuje się młodzieżą w sytuacjach kryzysowych. Stoję na stanowisku, że należy ulepszać i doskonalić bazę, którą mamy i prowadzić długofalową pracę wychowawczą.

– Minister Giertych przewiduje sankcje dla nauczycieli, ukrywających akty przemocy i dających przyzwolenie na agresywne zachowania, do wyrzucenia z pracy włącznie.

– Daleka jestem od ubezwłasnowolnienia nauczyciela jako dydaktyka i wychowawcy. Raczej należy wzmacniać jego moc oddziaływania. Potrzebna nam jest silna szkoła, z nauczycielem obdarzonym autorytetem. To on powinien decydować o tym, co dzieje się w szkole w porozumieniu z radą pedagogiczną i dyrekcją. Oczywiście, nie może być tak, że jeden nauczyciel przyrzuca oko, a drugi karze. Akty przemocy rzeczywiście powinny być zgłaszane dyrektorowi. Natomiast przejawy agresji powinny być rozwiązywane na poziomie klasy przez wychowawców, ewentualnie z udziałem pedagogów. Jeśli akty agresji powtarzają się, to powinien zebrać się szkolny zespół interwencyjno-wychowawczy.

Rozmawiała
Dorota Trela-Godzwon

Kto wychowuje nasze dzieci?



GDAŃSKI
AREOPAG

Do dyskusji na temat wychowania i edukacji włączyli się uczestnicy Gdańskiego Areopagu, który w tym roku odbywał się w dniach 10-13 listopada. Hasłem przewodnim tegorocznych spotkań były „Rodzina i Ojczyzna”. Podczas pierwszej debaty skoncentrowano się na próbie odpowiedzi na pytanie „Kto wychowuje nasze dzieci?”.

Czy – zamiast rodziców – wychowaniem młodego pokolenia zajmują się telewizja, Internet i grupy rówieśników? – pytali uczestnicy spotkania. Człowiek nie jest samotną wyspą na oceanie i automatycznie nasiąka wartościami proponowanymi przez środowisko.

– Ile może być polityki w edukacji? – pytał z kolei publicysta i satyryk **Maciej Rybiński**.

– W szkole nie ma miejsca na politykę, bo staje się ona indoktrynacją – mówił. – Młody człowiek jest bardzo wrażliwy i bardziej narażony na indoktrynację niż dorośli. Mamy przykłady, w jaki sposób ideologia wkraczała do szkół w okresie stalinowskim i jak bardzo wykrzywiła całe pokolenie. W szkole jest miejsce na historię, ale nie na ideologię. Oczywiście, to jest przedmiot, gdzie może dojść do wypaczeń i indoktrynacji, ale nie należy się na to godzić. Natomiast w sporze o przewagę w edukacji wartości romantycznych czy pozytywistycznych należy zachować równowagę. Jednakowo ważne są powstania narodowościowe, jak praca organiczna i praca u podstaw.

Z kolei siostra **Małgorzata Chmielewska**, przełożona Wspólnoty Chleb Życia,

zastanawiała się „Skąd biorą się smutne dzieci?”. Siostra Chmielewska założyła w Polsce siedem domów niosących pomoc dzieciom i ludziom potrzebującym, w których łącznie przebywa 300 osób. Na co dzień zajmuje się problemami najuboższych i pokrzywdzonych przez los. W tym roku areopagici kwestowali na rzecz funduszu stypendialnego dla ubogich dzieci z obszarów wiejskich Kielecczyny. To tam na co dzień siostra spotyka smutne dzieci. Ich smutek wynika nie tylko z biedy, ale z przekonania, że one nikogo nie obchodzą.

– W wioskach świętokrzyskich około 40 procent dzieci jest dotkniętych biedą i ubóstwem – opowiadała. – Na wsiach w większości domów obowiązek wychowywania dzieci spoczywa tylko na matce, ponieważ ojcowie wyjechali w poszukiwaniu pracy. W tych domach nie ma biedy, ale są to rodziny niepełne i często niewydolne wychowawczo. Rodziny, których ojcowie zdecydowali się pozostać na wsi, cierpią wielką nędzę. Im należy się pomoc państwa, a największą opieką należy otoczyć dzieci. Niestety, te biedne dzieci są przedmiotem ataków ze strony rówieśników i stają się ofiarami. Swój rolę wychowawczą nie realizują też nauczyciele.

– Szkoła nie reaguje w wystarczającym stopniu na przejawy zła i agresji – dobitnie stwierdziła siostra. – Nauczyciel nie skarcił ucznia, kiedy dziewczynka sygnalizowała, że jest obmacywana przez kolegę. Następnego dnia została zgwałcona przez ośmiu następników w szkolnej toalecie. Dyrektor usiłował zatuszować całą sprawę. Inny przykład niedowładu szkoły to sytuacja



Kto wychowuje nasze dzieci? – debata z pierwszego dnia Areopagu. Od lewej: Franciszek Ziejka, Ilona Łepkowska, s. Małgorzata Chmielewska, Maciej Rybiński, tyłem siedzą ks. Krzysztof Niedałowski i Jacek Naliwajek.

rumuńskiej dziewczynki, wychowanki domów Wspólnoty, bitej i odrzuconej przez koleżanki. Również w tym przypadku szkoła nie spełniła swojej roli wychowawczej.

Z opowieści o krzywdzonych dzieciach wynikała teza, że okrucieństwo i przemoc na słabszych stanowi codzienność w szkole.

– Z tą młodzieżą, która jest agresorem, należy rozmawiać i wychowywać, a nie tuszować nagannych zachowań – grzmiała siostra. – Dopiero moja interwencja pedagogiczna i rozmowa uświadomiła tym chłopcom, co jest złe. Powinni zrobić to nauczyciele i dyrektor szkoły. Jednak dorośli, zajęci swoimi sprawami, nie interesują się dziećmi.

– W tę próżnię wkracza właśnie telewizja – włączyła się do dyskusji **Ilona Łepkowska**, autorka popularnych seriali rodzinnych. – To, co najbardziej podoba się publiczności w moich serialach, to mit wspaniałej rodziny, której często widzowie nie mają. Jestem dumna z tego, że w konkurencji z „Big Brotherem”, który o tej samej porze był emitowany na

innej stacji, wygrywał serial „Na dobre i na złe”. Sukces moich seriali świadczy o tym, że widzowie tęsknią za domem i rodziną, gdzie prowadzi się wspólne rozmowy.

Z kolei prof. **Franciszek Ziejka**, wybitny badacz życia kulturalnego i literackiego, był rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zauważył, że w procesie wychowania wzrasta obecnie rola matki. W sytuacji, gdy trzy miliony Polaków wyemigrowało w poszukiwaniu pracy, a są to głównie ojcowie, na matkach właśnie spoczywa ciężar wychowania. To jest podobna sytuacja, jak w XIX wieku, kiedy ojcowie za walkę w powstaniach byli zsyłani na Syberię. Ośrodkiem domowego ogniska była wtedy matka. Ona tłumaczyła dzieciom świat i uczyła wartości.

– Niestety, obecnie autorytet matki znacznie się obniżył – zauważyła Ilona Łepkowska. – Przykładowo w sytuacjach, gdy pozwalają one mówić sobie po imieniu i stają się koleżankami własnych dzieci. Zbyt daleko posunięte partnerstwo w wychowaniu jest szkodliwe. Nie można dopuścić do

sytuacji, kiedy do matki mówi się na przykład brzydko: „Nie pier...”.

– Z drugiej strony biorąc, nie można wychowywać poprzez strach – dowodził prof. Franciszek Ziejka – Trzeba budzić respekt, zapracować sobie na autorytet. Nie jest dobra sytuacja, kiedy matka nie ma czasu dla dziecka, żeby je wysłuchać. Ona musi tłumaczyć świat i mówić o wartościach.

Wszyscy uczestnicy spotkania zgodzili się, że potrzeba na nowo odbudować autorytety. Jedynym niekwestionowanym autorytetem dla Polaków jest dzisiaj **Jan Paweł II**, a to jest trochę za mało.

– Niestety, media nie kreują autorytetów, ale chwilowych idoli – zauważył moderator spotkania **Jacek Naliwajek**. – Łatwo wykreować idola, ale równie łatwo go zrzucić z piedestału. W takiej sytuacji, gdy wszystko jest przejściowe i nietrwałe, młodzież nie ma punktu odniesienia. Nie znajduje dla siebie postaw, z którymi mogłaby się identyfikować.

Wszyscy podkreślali, że potrzeba dziś pilnie odbudować autorytet takich instytucji wychowawczych jak rodzina, szkoła czy Kościół. Najważniejsze zadania spoczywają jednak na rodzinie. Aby mogła ona prawidłowo funkcjonować, trzeba rozmawiać z dziećmi. Kluczem do wychowania jest umiejętność rozmowy o wartościach.

Dorota Treła-Godzwon
fot. **Robert Kwiatek**



Premierowa gala orkiestry areopagowej „W 80 dni dookoła świata, czyli wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” miała miejsce 12 listopada. Dyrektor artystyczny i dyrygent całego przedsięwzięcia **Piotr Sutt** zaprosił 100 zapalcerców – amatorów różnych profesji, którzy grając na instrumentach perkusyjnych stworzyli niesamowitą oprawę muzyczną widowiska. Do udziału w zabawie została zaangażowana również widownia, większość z obecnych na sali znalazła pod swymi fotelami różne instrumenty, na których trzeba było, zgodnie z instrukcjami dyrygenta, zagrać. Chórem pokierowała **Magdalena Warżawa**, solistami byli: **Roman Perucki** (dyrektor Filharmonii Bałtyckiej), organy, **Rafał Lewandowski**, fortepian oraz **Monika Kaźmierczak**, carillon. Nie zabrakło również profesjonalnej orkiestry kameralnej. Wśród aktorów (profesjonalistów i amatorów) mogliśmy obejrzeć i wysłuchać: **Martę Kalmus**, **Jerzego Bralczyka** (znanego językoznawcę), **Krzysztofa Gordona**, **Marka Kamińskiego** (podróżnika), **Jerzego Kiszki**, **Jacka Labijaka**, **Michała Targowskiego** (dyrektora gdańskiego zoo) oraz **Jarosława Tyrańskiego**. Całości dopełnili balet i akrobaci. Scenariusz, na motywach powieści Juliusza Verne’a, napisała **Katarzyna Żelazek**.

(rk)

ZMIANY W KODEKSIE PRACY

Nie trzeba odpracowywać

Zgodnie z obowiązującymi dotychczas przepisami kodeksu pracy (art. 130 § 2), pracodawca ma obowiązek obniżenia wymiaru czasu pracy w okresie rozliczeniowym o 8 godzin z tytułu każdego święta, przypadającego w innym dniu niż niedziela. W przypadku, gdy w jednym tygodniu przypadają dwa święta, wymiar czasu pracy obniża się tylko z tytułu jednego z nich. Uchwalona 18 października zmiana kodeksu pracy przewiduje zmniejszenie wymiaru czasu pracy o 8 godzin z tytułu każdego święta (niezależnie od ich ilości w jednym tygodniu), przypadającego w dniu innym niż niedziela. Zmiany te mają wejść w życie z dniem 30 listopada, tak więc w grudniu nie trzeba będzie odpracowywać jednego ze świątecznych dni Bożego Narodzenia. Ponadto zmniejszenie wymiaru czasu pracy w okresie rozliczeniowym, obejmującym grudzień 2006 r., nie może spowodować obniżenia wynagrodzenia za pracę za ten okres.

Dodano także art. 155^{2a}, w którym określono zasady ustalania urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym w przypadku pozostawania przez pracownika w zatrudnieniu u danego pracodawcy jedynie przez część miesiąca. Stanowią one jedynie powtórzenie dotychczasowych zapisów § 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej w sprawie szczegółowych zasad udzielania wymiaru urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop. (Dz.U. 1997 nr 2 poz. 14 z późn. zm.). Zgodnie z wprowadzonymi przepisami:

- Przy ustalaniu wymiaru urlopu proporcjonalnego kalendarzowy miesiąc pracy odpowiada 1/12 wymiaru urlopu przysługującego pracownikowi.
- Niepełny kalendarzowy miesiąc pracy zaokrągla się w górę do pełnego miesiąca.
- Jeżeli ustanie stosunku pracy u dotychczasowego pracodawcy i nawiązanie ta tego stosunku u kolejnego pracodawcy następuje w tym samym miesiącu kalendarzowym, zaokrąglenia do pełnego miesiąca dokonuje dotychczasowy pracodawca.

W związku z faktem, iż wprowadzenie tego przepisu stanowi jedynie przeniesienie dotychczasowej regulacji z rozporządzenia, zmiana ta nie ma istotnego wpływu na sposób udzielania urlopów proporcjonalnych.

Karol Rymcza

HONOROWI DAWCY KRWI

Obowiązki pracodawców

W ostatnim czasie członkowie Związku zasygnalizowali problemy z uzyskiwaniem od pracodawców zwolnień od pracy w celu oddania krwi w stacjach krwiodawstwa.

Prawa krwiodawców, a tym samym obowiązki pracodawców, określa ustawa z dnia 22 sierpnia 1997 r. o publicznej służbie krwi (Dz.U.97.106.681) oraz rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z dnia 15 maja 1996 roku w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania zwolnień od pracy, wydane na podstawie art. 298² kodeksu pracy. Stosownie do postanowień § 4 pracodawca ma obowiązek zwolnić pracownika, jeżeli obowiązek taki wynika z przepisów prawa pracy bądź innych przepisów prawa. Pracownicy krwiodawcy prawo do zwolnienia od pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia uzyskali na mocy art. 9 ustawy oraz § 12 wspomnianego rozporządzenia. Zwolnienie od pracy przysługuje na czas oznaczony przez stację krwiodawstwa w celu oddania krwi. Pracodawca jest również obowiązany zwolnić od pracy pracownika, będącego krwiodawcą, na czas niezbędny do przeprowadzenia zaleconych okresowych badań lekarskich, jeżeli nie mogą one być wykonane w czasie wolnym od pracy.

Jeśli więc pracownik udaje się na badania bądź zabieg pobierania krwi powinien wcześniej poinformować o tym pracodawcę, ten zaś jest zobligowany udzielić mu zwolnienia z pracy. W przypadku kwestionowania tego prawa przez pracodawców, pracownik bądź związki zawodowe powinny zawiadomić Państwową Inspekcję Pracy.

Nie trzeba podkreślać, jak ważne społecznie jest oddawanie krwi, dlatego też warto wywrzeć na pracodawcy presję społeczną w celu wywiązywania się z jego prawnych obowiązków. W tym celu można nagłośnić sprawę w lokalnych mediach oraz poprosić o pomoc dyrektora placówek krwiodawstwa czy lokalnych szpitali. Taka presja powinna odnieść zamierzony skutek.

Karol Rymcza

OŚWIATA

Wcześniejsze emerytury

Nauczyciele mają możliwość przechodzenia na wcześniejszą emeryturę w oparciu o różne podstawy prawne. Poniżej prezentujemy najważniejsze zasady, jakie muszą być spełnione w poszczególnych przypadkach.

Emerytura á la carte

Pierwsza możliwość związana jest z artykułem 88 Karty nauczyciela. Zasada ta dotyczy przechodzenia na wcześniejszą emeryturę bez względu na wiek.

Artykuł określa, których pracowników oświaty dotyczy ta opcja. Odrębne zasady przechodzenia na wcześniejszą emeryturę dotyczą nauczycieli, urodzonych przed 1 stycznia 1949 r. i urodzonych między 31 grudnia 1948 a 1 stycznia 1969 roku. Nauczyciele urodzeni przed 1 stycznia 1949 roku mogą przejść na wcześniejszą emeryturę, jeżeli legitymują się 30-letnim okresem zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w charakterze nauczyciela (inny wymiar lat dotyczy nauczycieli, pracujących w szkolnictwie specjalnym).

Na wcześniejszą emeryturę na podstawie artykułu 88 można przejść jedynie bezpośrednio po zakończeniu pracy w szkole. Nie ma natomiast możliwości występowania o wcześniejszą emeryturę na tej podstawie, gdy wystąpiła przerwa pomiędzy pracą w szkole a złożeniem wniosku o emeryturę. Nauczyciel musi być zatrudniony bezpośrednio przed złożeniem wniosku na co najmniej połowę obowiązującego wymiaru zajęć.

Jeszcze tylko ponad rok

Nauczyciele urodzeni w omawianym okresie mogą przechodzić na wcześniejszą emeryturę także po 2007 roku, co niestety wykluczone jest w przypadku innych grup wiekowych.

Nauczyciele urodzeni pomiędzy 31 grudnia 1948 a 1 stycznia 1969 mogą przejść na wcześniejszą emeryturę, jeśli spełniają podobne warunki, dotyczące okresu zatrudnienia jak ich starsi koledzy, a jednocześnie nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego. Mogą przechodzić na podstawie artykułu 88 na wcześniejszą emeryturę jedynie do końca 2007 roku.

Przejęcie na wcześniejszą emeryturę na tej podstawie możliwe jest wyłącznie na wniosek nauczyciela i to on musi być inicjatorem rozwiązania stosunku pracy. W przypadku, gdy stosunek pracy zostanie rozwiązany z innych powodów, nauczyciel traci prawo do wcześniejszej emerytury na podstawie omawianego artykułu.

Emerytura przywilejem

Oczywiście niedopuszczalne jest zmuszanie nauczyciela, spełniającego te wszystkie wymogi, do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. Jest to prawo nauczyciela, nie obowiązek.

Rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę może nastąpić w każdym, uzgodnionym przez strony czasie. Nauczyciele, chcący przejść na wcześniejszą emeryturę, muszą spełnić warunek rozwiązania na swój wniosek stosunku pracy ze szkołą. Nie jest konieczne wypowiedzenie pracy przez nauczyciela, rozwiązanie stosunku może odbyć się za porozumieniem stron.

Karta nauczyciela przewiduje jednak odstępstwo od tej zasady. Chodzi tu o nauczycieli, z którymi stosunek pracy został rozwiązany z powodu likwidacji szkoły lub zmian organizacyjnych w placówce, lub o osoby, których stosunek pracy wygasł z powodu upływu sześciomiesięcznego okresu pozostawania w tzw. stanie nieczynnym.

Emerytura z funduszu

Zgodnie z ustawą o Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, nauczyciele są pracownikami zatrudnionymi w tzw. szczególnym charakterze i z tego powodu na podstawie art. 32 ust. 3 pkt 5 ustawy przysługuje im możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę, niż wynika to z ogólnych przepisów emerytalnych.

Według ustawy nauczyciele, urodzeni przed 1 stycznia 1949 roku, mogą przejść na wcześniejszą emeryturę, jeśli spełniają łącznie następujące warunki:

- osiągnęli wiek emerytalny wynoszący 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn
- legitymują się okresem zatrudnienia 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn
- legitymują się także co najmniej piętnastoletnim okresem pracy w szczególnym

charakterze (czyli w charakterze nauczyciela).

Urodzeni po 31 grudnia 1948 roku, aby skorzystać z przepisów ustawy muszą z kolei spełniać warunki:

- podobne co do wieku emerytalnego
 - osiągnięcie w dniu 1 stycznia 1999 roku piętnastoletniego okresu zatrudnienia w szczególnych warunkach (w charakterze nauczyciela)
 - osiągnięcie w tym samym czasie okresu składkowego, wynoszącego co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn
 - nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego
 - związali stosunek pracy
- W tym przypadku, inaczej niż w oparciu o przepisy Karty nauczyciela, przy przechodzeniu na wcześniejszą emeryturę nie jest konieczne składanie wniosku bezpośrednio do zakończenia pracy w szkole.

Nauczyciele urodzeni po 31 grudnia 1948 roku muszą spełnić te same warunki, z tym że muszą one być spełnione tym razem do 31 grudnia 2007 roku.

Podobnie jak w przypadku uprawnień, wynikających z Karty nauczyciela, możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę jest uprawnieniem, nie zaś obowiązkiem i nie może ono być do tego zmuszany tylko dlatego, że spełnia warunki określone ustawą.

Na ogólnych zasadach

Nauczyciele mogą również przechodzić na emeryturę na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Emerytura przysługuje ubezpieczonemu, urodzonym po 31 grudnia 1948 roku po osiągnięciu ustawowego wieku emerytalnego. Urodzeni przed dniem 1 stycznia 1949 roku muszą poza tym spełnić warunek, dotyczący okresu składkowego i nieskładkowego, wynoszącego 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

Jarosław Wierchołowski

Szczegółowo omówione zasady przechodzenia nauczycieli na wcześniejszą emeryturę, wraz z orzecznictwem Sądu Najwyższego, znajdują się w dodatku nauczycielskim (dla pracowników oświaty) we wkładce do kalendarza na rok 2007, wydawanego przez „Przegląd Oświatowy”.

Forum Prawników Związkowych

W dniach 16-17 listopada w Gdańsku odbywało się III Forum Prawników Związkowych, w którym wzięło udział około 40 prawników pracujących w zarządach regionów „Solidarności” na terenie całej Polski.

– To forum jest nietypowe – mówi Katarzyna Zimmer-Drabczyk z Biura Ekspertyz KK NSZZ „S”. – Dwa poprzednie poświęcone były wspólnemu rozwiązywaniu trudnych przypadków, z jakimi spotykali się nasi prawnicy. Podczas tego trzeciego postanowiliśmy przedyskutować problemy zgłoszone przez Sekretariat Ochrony Zdrowia oraz Sekretariat Nauki i Oświaty NSZZ „S” i znaleźć dla nich rozwiązania prawne podczas zajęć warsztatowych. Bowiemy problemy związane z tymi dwiema branżami budzą ogromne emocje. Między innymi szukamy odpowiedzi na pytanie: kto ma zawierać ponadzakładowe układy zbiorowe pracy?

W Polsce obowiązuje ustawa z 1991 r., wielokrotnie



III Forum Prawników Związkowych, 16-17 listopada 2006 r.

nowelizowana, która nie ma kompleksowego uregulowania statusu prawnego pracowników służby zdrowia, notabene jest niezgodna z definicją czasu pracy zawartą w Kodeksie pracy oraz z linią orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Przyczynia się do występowania dużych rozbieżności w płacach. Tracą na tym i pacjenci, i lekarze.

Podczas forum prawnicy „S” stwierdzili, że kwestie wynagrodzenia, czasu pracy i zatrudnienia powinny znaleźć się

w jednej ustawie. Optowali też za powstaniem nowej ustawy, która byłaby dostosowana do przepisów unijnych. Ponadto zastanawiali się, czy regulacja warunków pracy i płacy pracowników służby zdrowia powinna odbywać się na poziomie ustawowym, czy też takie kwestie, jak system płac, czas pracy, warunki pracy powinny być przedmiotem unormowania wyłącznie na poziomie zakładu pracy.

Tekst i zdjęcie **Maria Giedz**

Książki nie tylko dla prawników

Kodeks pracy z komentarzem

Wydanie czwarte zaktualizowane Kodeksu pracy z komentarzem zostało przygotowane przez zespół pracowników Katedry Prawa Pracy Uniwersytetu Gdańskiego, pod kierownictwem prof. dr hab. Urszuli Jackowiak. Komentarz opracowany został w oparciu o dotychczasowy dorobek doktryny prawa pracy oraz orzecznictwa. Komentarzem opatrzone zmienione przepisy Kodeksu pracy, jak i poprzednio obowiązujące, a utrzymane w mocy – poszerzając go o najnowsze orzecznictwo Sądu Najwyższego. Do każdego egzemplarza dołączona jest informacja nt. zmian do kodeksu pracy dokonanych po 1 lipca 2004 r.

U. Jackowiak, M. Piankowski, J. Stelina, W. Uziak, A. Wypych-Żywicka, M. Zieleniecki, Kodeks pracy z komentarzem, cena: 75 zł

Pracownicy muszą być informowani

25 maja 2006 r. weszła w życie ustawa z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji (Dz. U. Nr 79, poz. 550).

Na rynku księgarskim ukazała się publikacja pt. „Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji z komentarzem” autorstwa dr. **Jakuba Steliny** i dr. **Marcina Zielenieckiego** (pracowników Katedry Prawa Pracy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego), wydana przez Fundację Gospodarczą w Gdyni.

Publikacja skierowana jest do wszystkich osób biorących udział we wdrażaniu ustawy – pracodawców, działaczy związkowych, członków rad pracowników, radców prawnych i adwokatów zajmujących się problematyką zbiorowego prawa pracy, a także studentów na wydziałach prawa i administracji.

dr Jakub Stelina, dr Marcin Zieleniecki, Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji z komentarzem

Książki poleca Fundacja Gospodarcza

www.fundacjagospodarcza.pl

81-538 Gdynia, ul. Olimpijska 2, tel. (0-58) 622 60 17 lub 622 20 52, fax: (0-58) 622 59 85

e-mail: wydawnictwo@fungo.com.pl

Sprostowanie

W ostatnim numerze „Magazynu” (11/2006) w artykule „Odznaczeni za Solidarność” omyłkowo napisaliśmy, iż **Bogusław Gołąb** był wiceprzewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego. W rzeczywistości był on członkiem Prezydium tego komitetu. Za pomyłkę Czytelników i Zainteresowanego przepraszamy.

Porady prawne

tel. 058 305-55-12, 058 308-44-69, 058 308-42-74
dzial.prawny@solidarnoasc.gda.pl

porady dla komisji zakładowych

- ◆ dr Waldemar Uziak, pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
- ◆ Radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska, wt. 9-16, czw. 9-12, pt. 9-16
- ◆ Radca prawny Tomasz Wiecki, pn. 9-13, wt. 8-15, czw. 9-15

porady dla członków indywidualnych

- ◆ Radca prawny Joanna Kobus-Michalewska wt. 8.30-11, czw. 8.30-16, śr. 11-17 (Oddział w Gdyni)
- ◆ Doradca prawny Maria Szwałkiewicz, pn. – pt. 9-16

dyżury w oddziałach

- ◆ Gdynia, w każdą środę, 9-17, tel.
- ◆ Tczew – w terminie do uzgodnienia z kierownikiem Oddziału: tel. 058 531-29-96
- ◆ Kościerzyna – raz w miesiącu, informacja tel. 058 686-44-26
- ◆ Kartusy – raz w miesiącu, informacja tel. 058 681-31-00

Zapraszamy do siedziby ZR w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 106 oraz do Oddziału ZR w Gdyni, ul. Ślaska 52 oraz w Tczewie, ul. Podmurna 11. Biuro przyjmuje wyłącznie członków NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy o upewnienie się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

§ PORADY PRAWNE

■ Kiedy pracownik może skorzystać z dni wolnych na poszukiwanie pracy?

Kodeks pracy przewiduje możliwość udzielenia pracownikowi „dni wolnych na poszukiwanie pracy”. Aby można było z tego uprawnienia skorzystać, muszą zaistnieć konkretne przesłanki. Przede wszystkim pracownik musi znajdować się w okresie wypowiedzenia umowy o pracę. Ponadto wypowiedzenie musi nastąpić ze strony pracodawcy. Jeśli pracownik sam złoży wypowiedzenie umowy o pracę, traci uprawnienie do dni wolnych. Dodatkowym warunkiem, o którym mowa w przepisach Kodeksu pracy, jest to, aby okres wypowiedzenia wynosił co najmniej 2 tygodnie.

Wymiar zwolnienia na poszukiwanie pracy wynosi:

- 2 dni robocze – w okresie dwutygodniowego i jednomiesięcznego wypowiedzenia
- 3 dni robocze – w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia, a także w sytuacji, gdy trzymiesięczny okres wypowiedzenia ulega skróceniu z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy, albo z innych przyczyn niedotyczących pracowników.

■ Czy składka na ubezpieczenie chorobowe jest obowiązkowa, czy dobrowolna? Jak dokumenty trzeba wypełnić, jeśli ktoś chce zrezygnować z tego ubezpieczenia?

Zgodnie z przepisami ustawy o ubezpieczeniu społecznym, ubezpieczenie chorobowe jest obowiązkowe dla pracowników (z wyłączeniem prokuratorów), członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych i spółdzielni kółek rolniczych oraz osób odbywających służbę zastępczą. Te osoby nie mogą samodzielnie zrezygnować z tego ubezpieczenia.

Natomiast dobrowolnie do ubezpieczenia chorobowego mogą przystąpić:

- osoby wykonujące pracę nakładczą
- osoby wykonujące pracę na podstawie umowy agencyjnej, umowy-zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy kodeksu cywilnego dotyczące zlecenia oraz osoby, które współdziałają przy wykonywaniu tych umów
- osoby prowadzące pozarolniczą działalność oraz osoby z nimi współpracujące
- osoby wykonujące odpłatnie pracę, skierowane do pracy w czasie odbywania kary pozbawienia wolności lub tymczasowego aresztowania
- duchowni.

■ Czy pracownik może samodzielnie rozwiązać umowę o pracę zawartą na czas określony, na zastępstwo innego pracownika?

Umowa na zastępstwo jest w rzeczywistości formą umowy na czas określony. Jednak w zakresie wypowiedzania umów o pracę, Kodeks pracy inaczej reguluje te dwie umowy. Jeśli chodzi o umowę zawartą na czas określony, to pracownik może ją wypowiedzieć z zachowaniem dwutygodniowego okresu wypowiedzenia, z tym, że Kodeks pracy stawia tu dodatkowe obostrzenia. Mianowicie umowa na czas określony musi być zawarta na okres dłuższy niż 6 miesięcy i dodatkowo umowa o pracę musi przewidywać możliwość wypowiedzenia.

Natomiast w kwestii wypowiedzenia umowy zawartej w celu zastępstwa nieobecnego pracownika, przepisy Kodeksu pracy przewidują większą swobodę stron. Zgodnie z art. 33¹ k.p. strony mogą wypowiedzieć w każdym czasie, a okres wypowiedzenia wynosi tu tylko 3 dni robocze.

Katarzyna Wronka
Dział Prawny
Zarządu Regionu
Świętokrzyskiego
NSZZ „Solidarność”



**Pokłon oddawajmy,
Bogiem je wyznajmy.
To dzieciątko ubożuchne
Ludziom ogłasza jmy.**

*Niech te Święta i wieczór Wigilii
upłyną Wam w pokoju i radości,
przy serdecznych życzeniach,
zapachu gałązki świerkowej
i pięknych polskich koledach.*

*Stanisław Szukała, przewodniczący
oraz Zarząd Regionu Słupskiego
NSZZ „Solidarność”*

MEDIA POMORSKIE

Zwolnienia pracowników

Zwolnienia grupowe zapowiedziało szefostwo firmy Media Pomorskie. „Solidarność” nie zgodziła się na porozumienie.

Media Pomorskie to wydawca trzech dzienników: „Głosu Pomorza”, „Głosu Słupska” oraz „Głosu Koszalińskiego”. W firmie zatrudnionych jest około 230 pracowników.

– Nie uprzedzono nas wcześniej o możliwych zwolnieniach. Raptem dowiedzieliśmy się pod koniec października, że 46 osób ma dostać wypowiedzenia – mówi Iwona Starosta, dziennikarz i przewodnicząca KZ „Solidarność” w Media Pomorskie.

Starosta podkreśla, że związkowcy zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji ekonomicznej firmy. Nikt jednak nie rozmawia z nimi, tłumacząc to tajemniczą służbową.

– Nie wiemy, jakie będą kolejne kroki zarządu. Słyszeliśmy jedynie, ale też nieoficjalnie, że zamiast dwóch gazet – w Słupsku ma być jedna. Nie można oczekiwać porozumienia ze związkiem, jeśli nie porusza się z nami tych tematów.

Na liście osób do zwolnienia, którą przedstawiono „Solidarność”, znalazło się 38 pracowników. To mniej niż zapowiadano wcześniej. Przewodnicząca domyśla się, że niektórym osobom po prostu nie przedłużono umów o pracę. Iwona Starosta wskazuje na inny jeszcze problem, który najczęściej jest przemilczany.

– Wielu dziennikarzy ma podpisane umowy o współpracy, choć do redakcji przychodzą codziennie i pracują od rana do wieczora. Pytam więc: jaka to współpraca? Dziennikarze i inni pracownicy mediów muszą zacząć upominać się o swoje prawa.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracowała Olga Zielińska, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747
Napisz do autorki: o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

PROTEST POCZTOWCÓW

Nie dali się zastraszyć

Po wielkim optymizmie protestujących pocztowców w Słupsku, teraz ludzie jakby przygaśli. Groźby ze strony kierownictwa Poczty Polskiej Słupsk, że mogą stracić pracę, zrobiły swoje.

Przećięta torba listonosza waży tutaj ponad 15 kg. Przynajmniej cztery razy dziennie musi wracać na pocztę lub punkt kontaktowy, żeby na nowo ją załadować. W sumie roznosi minimum 60 kg dziennie. Kiedy przesyłek bezadresowych, czyli ulotek, jest więcej, torba jest dużo cięższa.

Po latach kręgosłup jest już naprawdę zniszczony – mówi Andrzej Tatysiuk, członek komitetu protestacyjnego. – To naprawdę bardzo ciężka fizyczna praca.

Protest rozpoczęli pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku. Szybko przyłączyli się do nich listonosze ze Słupska. Walczą o poprawę warunków pracy i wyższe pensje.

Rozpoczęliśmy strajk w poniedziałek, ale w środę wykazaliśmy gest dobrej woli – opowiada Andrzej Tatysiuk. – Zaczęliśmy roznosić przesyłki rejestrowane, a więc m.in. listy polecone i priorytetowe, renty i emerytury oraz prenumeraty.

W Słupsku są dwa urzędy pocztowe. W jednym z nich protestowała cała załoga, w drugim około 90 procent ludzi. W Lęborku natomiast strajkowali wszyscy pracownicy.

W czwartek sytuacja się zmieniła i pocztowcy zawiesili strajk. Jak opowiada Jolanta Olszowska, przewodnicząca Komisji Podzakładowej NSZZ „S” w Słupsku, kierownictwo

zaczęło straszyć pracowników możliwością utraty pracy.

– Pracownicy są zastraszeni. Kierownictwo psychicznie ich podchodzi, mówiąc, że strajk jest nielegalny oraz grożąc, że sprawa zostanie oddana do prokuratury. Padają również groźby, że zostaną wobec nich wyciągnięte konsekwencje. Atmosfera w pracy jest naprawdę bardzo ciężka – opowiada Jolanta Olszowska.

Trzeba dodać, że bezrobocie w Słupsku jest bardzo wysokie. Strach przed utratą pracy jest ogromny, bo nowej można już nie znaleźć.

Jak mówi Andrzej Tatysiuk, żądania listonoszy i pracowników okienkowych są słuszne, bo płace są naprawdę niskie. Po ośmiu latach Tatysiuk dostaje ok. 900 zł na rękę (1300 zł brutto). Ale jego pensja jest wysoka w porównaniu z wieloma jego kolegami, którzy po dziesięciu latach pracy otrzymują średnio 1100 zł brutto.

Listonosze opowiadają, że zwykli ludzie solidaryzują się

z ich protestem. Rozumieją, że tylko w ten sposób mogą wywalczyć poprawę warunków pracy i wyższe zarobki.

Ludzie, którym roznosiłem przesyłki i przekazy, mówili, żebym trzymał się dalej i nie przejmował się groźbami szefostwa. Nikt nie powiedział mi złego słowa.

17 listopada Międzyzakładowa Organizacja Związkowa „S”, zrzeszająca wszystkie komisje podzakładowe pracowników Poczty Polskiej w kraju, weszła w spór zbiorowy z pracodawcą. W Słupsku, ze względu na tragedię na Śląsku, zawieszono strajk pocztowców.

Rozmowy ostatniej szansy, prowadzone w Warszawie 4 grudnia, nie przyniosły rezultatu. Harmonogram dalszego postępowania związkowców określa uchwała MOZ-u. 5 grudnia rozpoczęło się referendum strajkowe, które potrwa do 10 grudnia. Jego wynik rozstrzygnie o strajku generalnym 18 grudnia.



STANISŁAW SZUKAŁA, przewodniczący ZRS NSZZ „S”

– To był spontaniczny strajk pracowników Poczty Polskiej. Grupa ludzi w końcu wyraziła swoje bóle. Czarą goryczy przelała kampania wyborcza, podczas której listonosze zmuszeni byli do roznoszenia tysięcy ulotek.

Ten strajk to również aspekt solidarnościowy. Trzeba przypomnieć, że rozpoczął się od tego, że kierownictwo chciało zwolnić listonosza z Gdańska, który odmówił roznoszenia ulotek. Ludzie w Trójmieście, Słupsku, Lęborku poparli go. Można odnaleźć w tym analogię do lat 80. „Solidarność” udzieliła poparcia pracownikom poczty, choć przecież nie wszyscy są członkami Związku. A ludzie zobaczyli, że warto wstąpić do „Solidarności”, która jest zorganizowana, ma strukturę i doświadczenie. Związek poparł postulaty pocztowców, bo są one słuszne. Trzeba upomnieć się o godne warunki pracy i wyższe płace. Wyrazem tego jest stanowisko ZRS NSZZ „S”.

Słupsk, 21 listopada 2006 roku

STANOWISKO NR 1 Prezydium Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”

Prezydium Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” w pełni popiera działania protestujących pocztowców i podejmuje wszelkie działania zmierzające do osiągnięcia pełnego sukcesu w wyegzekwowaniu żądań protestujących.

Prezydium Zarządu Regionu jest zbulwersowane postawą kierownictwa Poczty, które nie podejmuje żadnych kroków zmierzających do załatwienia słusznych postulatów pracowników Poczty. Informujemy, że całkowitą winę za wynikające z protestu trudności ponosi Zarząd Poczty.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich organizacji związkowych w Regionie o podjęcie akcji wspierających protest naszych Koleżanek i Kolegów.

Otrzymują:

1. Komitet Protestacyjny
2. Organizacje związkowe w Regionie
3. Zarządy regionów NSZZ „Solidarność”
4. Sekretariaty branżowe NSZZ „Solidarność”

Postulaty listonoszy ze Słupska

1. Domagamy się podwyżek płac dla każdego pracownika do kwoty 2500 zł brutto.
2. Domagamy się zarobków dla nowo przyjętych pracowników do kwoty 1700 zł brutto.
3. Pracownicy nowo przyjęci powinni po roku pracy otrzymać stałe zatrudnienie.
4. Listonosze nie będą nosić druków bezadresowych.
5. Domagamy się 8-godzinnego dnia pracy i wprowadzenia kart zegarowych.
6. Domagamy się wypłaty nadgodzin zgodnie z Kodeksem pracy.
7. Domagamy się rewaloryzacji płac wraz ze wzrostem cen.
8. Domagamy się zwiększenia zatrudnienia w służbie ekspedycji.
9. Domagamy się wprowadzenia uczciwych norm wykonywania pracy.
10. Domagamy się, żeby w stosunku do osób uczestniczących w proteście nie wyciągano żadnych konsekwencji służbowych.
11. Domagamy się, aby rozmowy w sprawie naszych postulatów prowadzone były z udziałem naszych przedstawicieli.

Zapraszamy na wycieczkę do Moskwy

Termin: 29.04. – 5.05.2007 r.

Dzień I – 29.04.2007 – zbiórka uczestników wycieczki na dworcu kolejowym Warszawa Wschodnia o godz. 10.15; odjazd pociągu (wagony sypialne) do Moskwy – godz. 10.43; na czas podróży należy zabrać wyżywienie oraz napoje.

Dzień II – 30.04 – przyjazd na Dworzec Białoruski ok. godz. 9.20. Objazdowe zwiedzanie Moskwy autokarem, czas wolny do indywidualnego wykorzystania. Odwiedzenie GUM-u (ekskluzywnego pasażu handlowego). Wieczór na Arbacie, nocleg.

Dzień III – 1.05 – śniadanie w hotelu, po śniadaniu poznanie Kremla. Po wyjściu z Kremla: Ogród Aleksandrowski, Grób Nieznanego Żołnierza i plac mażewy. Po przerwie zwiedzanie klasztoru oraz cmentarza Nowodziewiczego. Czas wolny, obiadokolacja. Nocleg.

Dzień IV – 2.05 – kontynuacja zwiedzania Moskwy.

Dzień V – 3.05 – po śniadaniu zwiedzanie m.in. mauzoleum Lenina.

Dzień VI i VII – 4.05., 5.05 – Czas wolny na indywidualne zwiedzanie i zakupy. Około godziny 19.00 transfer na dworzec kolejowy. Około godz. 22.00 wyjazd do Polski pociągiem (wagony sypialne). Przyjazd do Warszawy około 16.37. Zakończenie imprezy dnia VII.

W cenie przejazd pociągiem (wagony sypialne) – 2 strony, 4 noclegi w hotelu w Moskwie (***), 4 śniadania (bufet), 4 obiadokolacje (bufet), pilot na całej trasie, przewodnik miejscowy w trakcie zwiedzania, transfery do i z hotelu, autokar na trasie zwiedzania, klimatyzacja, ubezpieczenie KL i NNW

Cena od 1 osoby – 1450 zł plus koszt wizy (50 lub 100 zł) i bilety do zwiedzanych obiektów (ok. 50 euro)

Szczegółowe informacje na temat wycieczki oraz zapisy prowadzi Jan Szewczyk, tel. 603-934-165; 058 308-43-01

Serdecznie zapraszamy!!!



VILNIUS "VILNIUS" PAGRINDINĖ MOKYKLA
Kodas 190978974, Palydovo 29a, 11107 Vilnius, Tel. ir fax. 2 67 29 85, administracija@v3im.viko.lt

MAGAZYN „SOLIDARNOSC”
80855 GDANSK
Ul. Wały Piastowskie 24

5 listopada 2006 r.
Wilnius

Szanowna Redakcjo,

W imieniu naszego Domu Dziecka bardzo proszę o wydrukowanie w Waszym „Magazynie” podziękowania za ofiarość, dzięki której od szeregu lat nasze sieroty mogą przyjeżdżać do Rodzin Regionu pomorskiego na kolonie letnie. Chcemy tym Rodzinom bardzo serdecznie podziękować za serce okazywane naszym dzieciom, za wskazanie im drogi postępowania w życiu, aby wyrosły na porządnym ludzi.

Specjalne podziękowania przesyłamy Zarządowi Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz Komisjom Zakładowym: Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Portu Gdańskiego, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Portu Północnego, Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańsk SA, Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im. Marszałka Józefa Piłsudskiego SA, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” GPEC spółka z o.o., Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność” Skanska S.A. Oddział Gdańsk, Komisji Międzyzakładowej Pracowników Biura Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Koncern Energetyczny Energa SA Oddział Zakład Energetyczny Gdańsk, a także Koncernowi Energetycznemu Energa SA Oddział Zakład Energetyczny Gdańsk i Urzędowi Miasta Kościerzyny.

Dziękujemy serdecznie firmom, które pomagają nam finansowo: Morska Agencja z Gdyni, Inter Marine z Gdyni, Fast z Gdańska, Holm z Gdańska, Chipolbrok z Gdyni, Terramar z Gdyni, Marine Project z Gdańska, Incest Komfort z Gdyni.

W imieniu dzieci, grona pedagogicznego i własnym bardzo dziękuję.

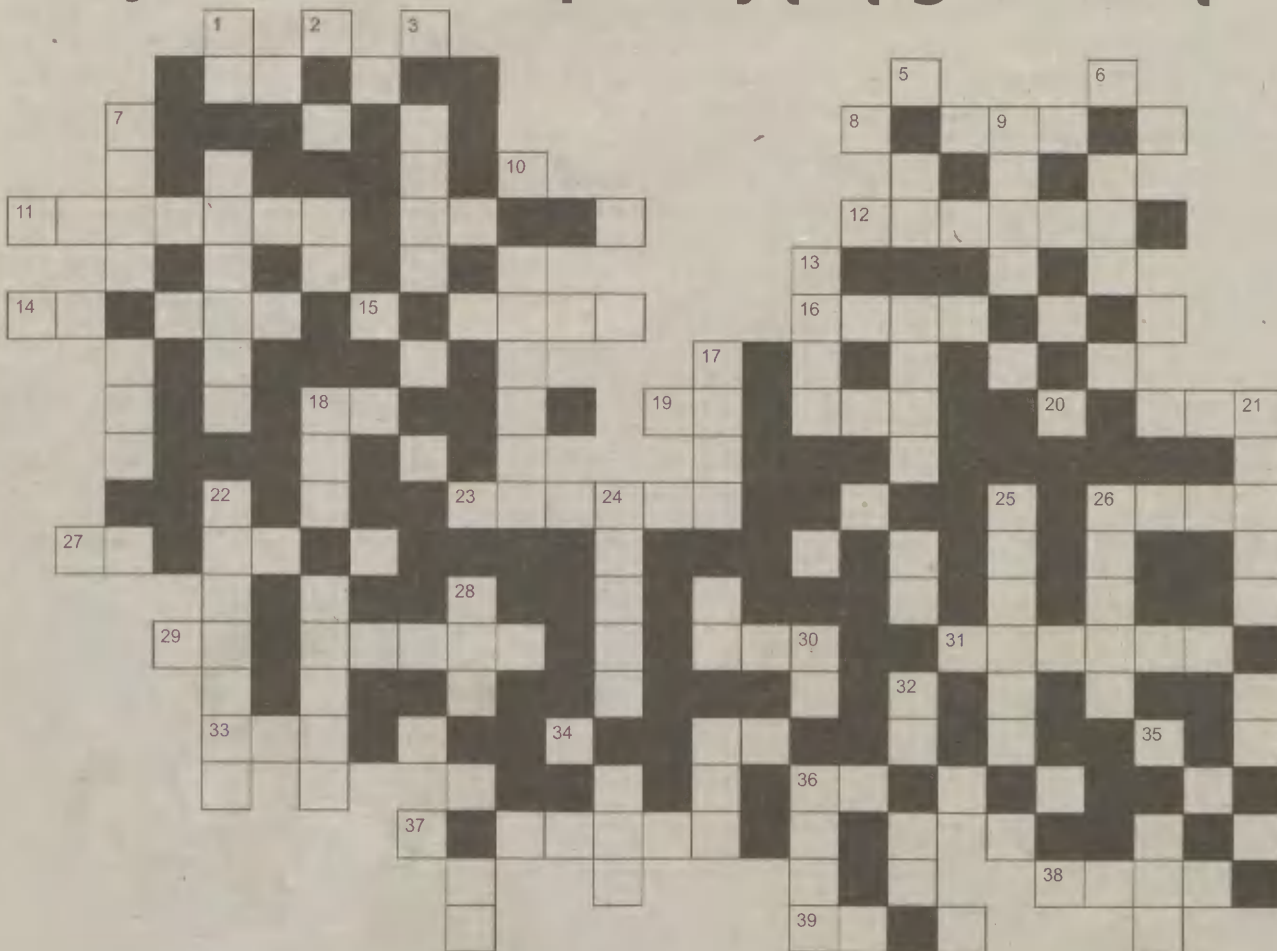
Z poważaniem



Wileńskiej „Wilnios”
podstawowej

Marija Milkiewiczzenie

Krzyżówka ze spadającą gwiazdą



PIONOWO

1) automatycznie reguluje wilgotność względną powietrza; humidostat, 2) zawód św. Józefa, 3) pątnicy, 5) przekonywanie za pomocą dowodów, 6) otrzymuje ją pierwszoklasista, 7) odpust, jarmark, 9) system rządów papieży, 10) potocznie zwany „kanarem”, 13) wewnętrzna powierzchnia otworu okiennego, 17) kieruje działaniami, 18) gruba tkanina półjedwabna z atlasowym wzorem, używana m.in. na szaty liturgiczne, 21) główna część mszy; preistoczenie, 22) żeński zakon kontemplacyjny (skojarz z odwiedzinami), 24) projektodawca, 25) grzywa, 26) surogat, 28) bezkrytyczna wiara w słuszność jakiejś sprawy, 30) Janusz, przewodniczący NSZZ „Solidarność”, 32) „spadająca gwiazda”, 35) zióło, które można poczuć do drugiej osoby

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 51 utworzą rozwiązanie, myśl księdza Jana Twardowskiego.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z internetową giełdą” z nr. 10/2006. Otrzymuje ją pan Czesław Bednarski z Gdańska. Po odbiór nagrody zapraszamy do siedziby redakcji. Gratulujemy. Hasło brzmiało: „Mądrość karmi lenistwo głodzi”.

POZIOMO

4) dzień przed Bożym Narodzeniem z uroczystą kolacją, 8) ołtarz składający się z trzech części, 11) wolność, suwerenność, 12) kardynalski kolor, 14) ozdoba choinkowa w postaci metalowych nitek,

15) ubranie kobiet muzułmańskich, osłaniające całą postać, 16) dochodzenie prawdy, 18) najpopularniejsze ozdoby choinkowe, 19) powstała z żebra mężczyzny, 20) jałmużna, 23) grudniowo-styczniowy znak zodiaku, 25) używany

przez alpinistów do rąbania stopni, 27) bożonarodzeniowe drzewko, 29) regularność, 31) dzielimy się nim przy stole wigilijnym, 33) pieśń związana z narodzeniem Chrystusa, 34) dawna nazwa marynarzy, 36) promieniotwórczy metal uży-

wany w reaktorach jako materiał rozszczepialny, 37) miasto nad Wisłą w powiecie płońskim na pograniczu Wysoczyzny Płońskiej i Kotliny Warszawskiej, 38) tradycyjna potrawa wigilijna z pszenicy, miodu i bakalii, 39) święteczna ryba

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przez każdym
nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43 39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok.
107 308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok.
131 308-43-01, 0/603-934-165
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124,
308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122,
308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezer-
wacja sali „Akwen”, pok. 125
i 127, 346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok.
105 301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Renci-
stów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S”
pok. 116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67
308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok.
116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowa-
nia, pok. 118, 308-44-22,
fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełno-
sprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okregowa Sekcja Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
721-25-05, fax 721-24-79

Zarząd Główny Związku Soli-
darności Kombatantów oddz.
Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie Kul-
tury Zdrowotnej i Sportu NSZZ
„Solidarność”, pok. 131
308-43-00

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 121
305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwen, pok. 32
308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagno-
styki Kardiologicznej, pok. 104,
301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82
0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0502 172281, 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmuma 11 0506 074609,
531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
0502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16
0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0502 486003, 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0502 172285, (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22 0600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, ul. Jagiellońska 11
tel./fax 0-55 647 23 32

OŚTATNIA STRONA „MAGAZYNU”

SYMBOLIKA BOŻEGO NARODZENIA

Misterium wcielenia Syna Bożego



Święta Bożego Narodzenia stanowią okazję do radości. Przygotowujemy się do nich robiąc gruntowne porządki, gotujemy specjalne potrawy, kupujemy mnogość prezentów, a wszystko po to, aby doświadczyć obfitości i sytości. Bowiem Boże Narodzenie kojarzy się z bogato zastawionym stołem i z prezentami pod choinką. Dla chrześcijan te święta to powód do szczególnej radości, bowiem jest to wielkie misterium wcielenia Syna Bożego.

Wigilijna wieczerza to nie tylko uczta niecodziennych, najróżniejszych smaków, ale również uczta duchowa, przeżywanie wielkiej radości życia, radości z narodzin małego Dzieciątka. W Starym Testamencie uczta połączona ze złożeniem ofiary była wyrazem wspólnoty z Bogiem. W Nowym Testamencie stała się ideą centralną, bowiem uczta utożsamiana jest z nadchodzącym Królestwem Bożym.

Dzielenie się białym oplatkiem (biel to kolor radości i świątecznego nastroju) podczas wieczerzy wigilijnej jest powtórzeniem gestu Chrystusa z Wieczernika, jest znakiem jedności i miłości: „Wybrałem was, jeste-

ście moimi przyjaciółmi, trwaćcie w jedności”. To symboliczne wesele pojednania.

Oplatkowi towarzyszą życzenia. Czasem są one banalne: życzymy szczęścia, radości, spokoju, pieniędzy, powodzenia, spełnienia marzeń... Niektórzy zaczynają życzenia od przebaczenia i przeproszenia, darowania urazów – to taki gest wyciągniętej ręki z oplatkiem na znak przełamania bariery uprzedzeń.

Wyrazem świętowania jest również radość ze wspólnego śpiewania czy słuchania kołęd, to wartość wspólnotowa, wprowadzająca w niezwykły nastrój przeżywania misterium wcielenia: Słowo stało się Ciałem

i – jak śpiewa się w kolędzie – zamieszkało między nami. Kolędy proste, radosne przenoszą w nadprzyrodzoną rzeczywistość, do Betlejem sprzed 2 tysięcy lat, gdzie jest początek naszego odkupienia.

Boże Narodzenie to nie tylko święto rodziny, ogniska domowego, macierzyństwa, bezpieczeństwa, ale przede wszystkim święto miłości Boga do ludzi. Jest to rocznica przyjścia Boga do nas, ale Boga, który zjawił się pod postacią małego dziecka, symbolizującego coś nowego, początek. Dziecko to istota niewinna, delikatna, ufna, przychodzi z otwartym sercem, trzeba ją otoczyć opieką.

Zgodnie z tradycją budujemy żłóbek zamiast kotyśki, szopkę albo grootę, symbolizującą macierzyne łono, serce ziemi, ale też miejsce zamieszkania smoków, węży, demonów, które przepędza nowo narodzone dziecko. Ustawiamy kaganek, w którym pali

się ogień – symbol światłości świata. Wół i osioł czekają, aby oddechem ogrzać małego Chrystusa. Nad stajenką chóry anielskie zwiastują, że Chrystus wam się narodził.

Na choince albo nad szopką umieszczamy gwiazdę – symbol nadziei. Do wigilijnej wieczerzy zasiadamy wraz z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdki, która wyznacza granicę między codziennością a świętem, między światem bliskim, znanym, a światem cudów, nadprzyrodzonych zjawisk, tajemnicy. Z boku szopki ustawiamy figurki pasterzy, którzy nie bacząc na nocną ciemność strzeżli swoich owiec. W dawnych czasach zawód pasterza był uznawany za jeden z gorszych. Pojawiający się przed szopką pasterze oznaczają, że Bóg akceptuje każdego. Nie ma ludzi gorszych i lepszych. Nowo narodzony Bóg symbolizuje pasterza, który strzeże ludzi.

W wielu domach na wigilijnym stole kładzie się dodatkowy, pusty talerz – to dla przypadkowego wędrowca, bo pod jego postacią może do nas przyjść Chrystus. Często jest to talerz dla kogoś bliskiego, który niespodziewanie odszedł.

Potraw na wigilijnym stole powinno być siedem lub jedenaście, wszystkie jako dania postne, przygotowane z darów lasu, pól, ogrodu, stawów, rzek i jezior. Nie należy tego wieczoru jeść mięsa, gdyż ludzie i zwierzęta stanowią jedną rodzinę.

Zwieńczeniem wigilijnej nocy jest pasterka, msza święta upamiętniająca oczekiwanie na narodziny Zbawiciela. Kiedy kapłan ogłosi, że Zbawiciel już przyszedł i ma wszystkich w opiece, można spać spokojnie.

Maria Giedz

REKLAMA

Ubezpieczenie
dla Pożyczkobiorców
PROMESA

SKOK
UBEZPIECZENIA

Zadbaj
o najbliższych!

Pomnik Poległych Stoczniovców

Przypomnienie śmierci stoczniovców i tragicznych wydarzeń w Gdańsku w Grudniu 1970 r. Symbol naszej pamięci i hołdu dla walczących za wolną i demokratyczną Polskę. Niemy świadek kilkunastu miesięcy karnawału „Solidarność”, ciemnych lat stanu wojennego, a wreszcie odzyskania niepodległości. Jest nie tylko charakterystycznym elementem architektury Gdańska, ale także ważnym czynnikiem świadomości zbiorowej Polaków.

To tutaj w 1987 roku modlił się samotnie Jan Paweł II i to tutaj, w kwietniu 2005 r., żegnaliśmy Go. To tutaj skłaniali głowy najwięksi światowi politycy. Tutaj przychodzimy również z gośćmi, którzy odwiedzają nas prywatnie. W czasach komuny i jeszcze

w latach 80. młodzi małżonkowie składali u jego stóp kwiaty. Niektórzy z nas mają bardzo osobiste wspomnienia związane z pomnikiem.

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz redakcja „Magazynu Solidarność” ogłosiły na początku tego roku otwarty konkurs literacki na szkic, opowiadanie lub esej, których inspiracją byłby **pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku**.

Jury konkursu w składzie: **Wojciech Książek**, przewodniczący, **Malgorzata Kuźma**, sekretarz, **Mieczysław Chelminiak** i **Dariusz Wasielewski** przyznało tylko jedną, II nagrodę oraz trzy wyróżnienia. Poniżej, w specjalnym dodatku, drukujemy nagrodzoną i wyróżnione prace.

□

Pluszak

ARTUR ŁUKASIEWICZ

To był późny czerwcowy wieczór. Obdarowani kwiatami, jeszcze za sceną sciskaliśmy się z aktorami, odbieraliśmy gratulacje od wszystkich tych mniejszych i większych dostojników świata kultury, którzy to zwykle pchają się za kulisy na wszelkich teatralnych premierach. Już spokojniejsi, choć wciąż przepętnieni emocjami, staliśmy skupieni w grupce za prowizoryczną sceną, znajdującą się w zrujnowanej stoczniovej hali – dawnej emalierni, oparci o stalowe dźwigary nieczynnej suwnicy. Z owymi bukietami ofiarowanych nam kwiatów w rękach, niczym rozgdakane stadko kur, każdy z nas upiększał i wyolbrzymiał swój sceniczny występ.

– Fajny miałem pomysł z tymi kanapkami, co? – cieszył się Romek.

– A ja, kiedy wbiegaliśmy na scenę, to się o mały włos nie wywalilem – Nikodem drapał się po swej ogolonej na tyso głowie.

Krzysztof bawił się zarykującą się ze śmiechu maskotką, a nawet zwykle małomówny Heniu gładził węża i uśmiechał się do siebie.

Już wyściskani i wyczałowani, zastanawialiśmy się, co dalej. Zażenowani byliśmy tymi całymi ceregielami. Tą, wydawało się nam, niezasłużoną celebrą. Staliśmy sobie z boku, w kąciaku, a wokół „aktorstwo” szczebiotało do siebie, zaklinając spektakl.

A owe tłumy rozkulturowanych światowców, padały przed nimi na kolana. I kiedy nie wiedzieliśmy już, co mamy robić, kiedy minęła już ta chwila, po której nadchodził czas zabrania swoich rzeczy i udania się do domów, właśnie wtedy podeszła do nas Józka.

Ta jasnowłosa, wiecznie uśmiechnięta, filigranowa dziewczyna, sprawiała na pierwszy rzut oka całkiem inne wrażenie. Niby takie chucherko, ale to właśnie ona twardą ręką kierowała całym pionem technicznym teatru. To ona, w imieniu dyrekcji teatru, podpisywała z nami umowy.

Do rozmowy o kasie wydelegowaliśmy Romka. Był z nas najbardziej cwany i najmądrzejszy.

Ale Józka była twardym negocjatorem.

– Więcej jak cztery dychy za spektakl nie dam, bo nie mam... – wzruszała jedynie ramionami. – Skąd wezmę? Jak dam wam, to będę musiała dać mniej oświetleniom, kierownikowi sceny czy pracownikom stolarni.

– Pani Józko kochana – Romek chwycił ją pod ramię i szli parę kroków na bok.

Coś tam szeptali sobie na ucho. I za chwilę widzieliśmy, jak rozanielona i zaczerwieniona Józka kiwa głową na zgodę.

Romek wrócił z tajemniczym uśmiechem na twarzy. Na nasze pytające spojrzenia wzruszył jedynie ramionami.

– No, co? Powiedziałem jej tylko, że jest fajną babką i od razu dała nam pięć dych od spektaklu i dwadzieścia pięć za próbę... Romek, to w gruncie rzeczy ciekawo go-

ściu – informatyk, po wyższych studiach, zawsze w garniturze i pod krawatem, były miejski radny, a musiał jak my zarabiać na chleb.

– Zapraszam na popremierowy bankiet do teatralnego bufetu. Dyrektor Nowak powiedział, że nie wyobraża sobie, że moglibyście państwo na nim nie być – Józka wsiadła na swój nierozłączny rower i pognęła do teatru, by dać znać bufetowym, że za chwilę zjawią się goście.

Spodziewaliśmy się zaproszenia, ale nie było pewności, stąd nasze oczekiwanie. W końcu byliśmy jedynie grupką statystów. Bezrobotnych stoczniovców, i gdzie nam tam na aktorskie salony. Ale gdzieś tam w sercu tliła się nadzieja. Że może, że fajnie by było gdyby...

A o tych bankietach w teatralnym bufecie wśród naszej siódemki już krążyły legendy. Ktoś gdzieś coś widział, ktoś o czymś tam usłyszał. Swoje też dodawali sami aktorzy, wspominając co pikantniejsze szczegóły. I oto miałem się sam przekonać, jaka jest prawda.

Stojąc tak i czekając, aż całe towarzystwo w końcu się rozcharakteryzuje i zgodnie ruszy w stronę budynku teatru, wyszliśmy na zewnątrz.

Staliśmy w milczeniu na betonowym nabrzeżu, wpatrzeni w rozświetlone, martwe dźwigi stoczniove i pochylne wydziały K1. Widzieliśmy płynący po stoczniowym kanale nieduży statek. Czekaliśmy.

I właściwie nie wiem, kto wpadł na ten pomysł.

Zdaje się, że był to Darek. Ogorzały mężczyzna – po czterdziestce, pachnący dobrą wodą kolońską. Między jednym kontraktem a wyjazdem. Oficjalnie bezrobotny pracownik Stoczni Remontowej.

– Przecież trzeba sobie jakoś radzić w życiu, no nie? – mówił. – A ja u Arabów już układam mam. Tutaj pracy nie ma, a na kontrakcie w Emiratach kasę płacą niezłą. Miałem już wyjechać, ale coś tam się nie udało, przesunęło się o parę miesięcy i dlatego tu jestem. Z czegoś trzeba żyć.

Choć prędzej o ten pomysł podejrzewałbym Krzyśka. Zdaje się, że był spowinowacony z Prądyńskim – jednym z organizatorów sierpniowego strajku. Nie, to nie mógł być Krzysiek. Taki pomysł nie leżał w jego naturze. On raczej w milczeniu kontemlowałby przyczynę bytu lub też potraktował ów pomysł jako doskonałą zgrywę. Bo Krzysztof był z natury małomównym wesołkiem.

Sprzeczność? Niezupełnie.

Krzysztof nas zaskakiwał – pomysłami, rechoczącymi zabawkami czy przemyślnie ukrytą piersiówką z herbatą udającą whisky. A w dodatku wszystko to robił w milczeniu, kontemplując sam żart z kamienną twarzą, kiedy my pękaliśmy ze śmiechu. A ta sprawa była poważna.

Do tego ogłoszenia w prasie podszedłem niczym pies do jeża. *Teatr Wybrzeże poszukuje do roli statystów w przedstawieniu pod tytułem „Happy End” bezrobotnych stoczniovców ze zdolnościami aktorskimi – casting odbędzie się...*

Przecież nie pracowałem w stoczni.

– Co ci stary szkodzi? – powiedział mój tato. – Pogadasz z tą reżyserką, trochę o tym, jak bywałeś w stoczni, jak chodziłeś w pochodach pierwszomajowych za towarzysza Gierka. Albo – jeszcze lepiej – opowiedz tę historię, jak to cię sam wielki towarzysz Edward przez chwilę trzymał na rękach jako kilkulatek, a tłum partyjniaków klaskał żywiołowo i o tym, że za to, iż cię nie „upilnowałem”, to z partii chcieli mnie wyrzucić. Może uda ci się zarobić parę złotych. Ty się czymś takim interesujesz, pisziesz coś tam po kątach, to może uda ci się coś wystawić. Coś sprzedać. Przecież musisz coś robić.

Ta uwaga o pisaniu trochę mnie ubodła. Całą tę swoją bazgraninę nigdy do końca nie traktowałem poważnie. Literackie ambicje, po kilku nieudanych próbach zaistnienia, wraz z pierwszą „poważną powieścią” już dawno wyrzuciłem do kosza na śmieci.

Moim przekleństwem było to, że Bozia dała mi jedynie ćwierć literackiego talentu, zbyt mało, by być na tyle wybitnym i interesującym, aby cokolwiek z tego się ważkiego urodziło, ale za wiele, bym nie odczuwał głodu pisania.

Pozostawało mi jedynie gryzanie do szuflady, by zagłuszyć w sobie ów literacki głód niespełnienia, który czasem chwycił mnie za gardło.



Fakt, byłem wtedy zupełnie bez grosza. Od dwóch i pół roku bezskutecznie szukałem pracy. Mój wyczyny zawód – informatyk – był życiową pomyłką, a nic innego nie umiałem i każda próba znalezienia pracy kończyła się tak samo:

– Oddzwonimy do pana.

Znaczyło to nic innego, bym dał sobie spokój i nie zwracał d....

I opowiedziałem pani reżyser z dalekiego Teksasu tę historijkę o towarzyszu Gierku, który uniósł mnie na rękach. Opowiedziałem o pochodach pierwszomajowych i wodowaniach statków. A nawet o zegarku, który ojciec dostał na pamiątkę, kiedy go wyrzucali ze stoczni w 1997 roku.

Tym razem telefon oddzwonił...

Alicja, ja, Darek, Heniek, Nikodem, Romek i Stasio. Cała nasza siódemka trzy razy dziennie zjawiała się w stoczniowej hali, by uczestniczyć w akcie twórczym, jakim miał być spektakl „Happy End”.

Czym była owa zabawa w teatr dla każdego z nas? Dla niektórych tylko duchową lekcją, dla innych zaś jedynym źródłem utrzymania. Tak oto racjonalny byt mieszał się z metamorfozą ducha. Jednym wystarczała obecność w magicznym seansie tworzenia, innych

trzymał jedynie zbliżający się nieuchronnie „dzień wypłaty”.

Z chaosu wylaniały się niewyraźne pojęcia dotyczące sensu naszego udziału w sztuce. Urywki scen, podczas których kazano nam maszerować, udawać, że jesteśmy w stołowce, śpiewać piosenkę o talerzu zupy dla biednego człowieka, którą udało się nam nawet kilkakrotnie przećwiczyć w sali prób na trzecim piętrze budynku teatru. Wciąż jednak nie ogarnialiśmy całości przedstawienia, które mimo że rozgrywało się przed naszymi oczami, pozostało wielką tajemnicą. Nic jednak z owych prób nie wynikało. Za każdym razem wszystko wyglądało inaczej i na nowo musieliśmy uczyć się własnych ról. Oświetleni teatralnymi reflektorami, fleszami aparatów fotograficznych, ginęliśmy w medialnej wrzawie, jaka się rozgrywała wokół nie aktorów, ale nas właśnie. Nieistotni byli główni bohaterowie sztuki, realizacja przedstawienia. Istotne było samo wydarzenie artystyczne, ale my, grupka bezrobotnych, umiejscowionych w owym pustkowiu wśród przerdzewiających nieużywanych ogromnych stoczniowych dźwigów, byliśmy symbolem tej ruiny. Upadającej świetności zakładu. Wpisywaliśmy się idealnie w rozbite szyby przerdzewiających, opuszczonych i pozbawionych wnętrzości hal stoczniowych. Nieważna była sztuka i artystyczne przeżycie. Były radiowe wywiady, telewizyjne wypowiedzi, dziennikarskie zwierzenia. Zdjęcia.

„Polityka” i „Gazeta Wyborcza”. Liczył się tylko medialny news, czasem jedna ekipa się związała, a już pojawiała się następna. Niemcy, Włosi, Francuzi...

Można było stracić głowę.

Pewnego dnia podpuszczony Stasio, stojąc pod pomnikiem Stoczniovców, swym sznaps barytonikiem śpiewał Jontkowe arie, bo ktoś mu powiedział, że ma głos, a nikt przytomny nie zaprzeczył. No więc telewizja argentyńska, czy „Cholera Tam Wie Jaka”, zachwycona, kręciła na całego. Pewnie gdzieś tam w dalekim Peru czy Brazylii, w ichniejszych ciekawostkach, telewizja wyemitowała kilkudziesięciosekundowy spot o robotniku z dalekiego europejskiego miasta, stojącym pod „tym właśnie pomnikiem” i śpiewającym fragmenty najslynniejszej polskiej opery.

Świetny, przykuwający uwagę news. Prawda?

A w tym wszystkim byliśmy my. Mieliśmy te swoje pięć minut sławy.

Byliśmy na próbach, kręciliśmy się tak jak nam kazano, uśmiecha-

liśmy się do podtykanych pod nos mikrofonów i kamer. A Mergie, owa teksaska reżyserka, wyglądająca raczej na żonę jakiegoś farmera, niż na kierownika tego interesu, po prostu nie panowała nad chaosem i aktorzy, widząc, co się dzieje, postanowili „grać po swojemu”. Gdyby nie Krzysztof, współautor tłumaczenia tekstu i koncepcji przedstawienia, spektakl rozlałby się w szwach sto pięćdziesiątej szóstej wersji tej samej, odgrywanej wkoło sceny.

I chyba to wszystko stało się nieco za późno. Bo termin premiery zbliżał się nieubłaganie.

Pierwsza generalna okazała się być totalną klęską, Orkiestra Profenadowa, która miała nam przygrywać, przygrywała nie tak jak trzeba. Albo za głośno, tak że zrywały się do lotu siedzące na dachu hali gołębie, albo nie wtedy, kiedy było trzeba. Akorzy koncertowo się sypli. Wchodzili na scenę nie wtedy, kiedy się mieli na niej zjawić. Takie niespodziewane, komiczne qui pro quo. Dyrektor rwał swoje یشie Szopenowskie włosy z głowy, chcąc przesunąć premierę o parę dni, a my – bądź co bądź jedynie epizodyści w tej grupie – choć podobno najważniejsi, rozglądaliśmy się wokół coraz bardziej przerażeni. Wydawało się, że za chwilę coś pęknie, że przedstawienie roz-

padnie się i cała ta kilkudziesięcioosobowa ekipa – od pracowników sceny po dyrektora – obrazi się śmiertelnie jeden na drugiego i rozejdzie do domów a my, którym miano płacić od przedstawienia – zostaniemy po prostu na lodzie. Cała ta rozpedzona przygotowaniami ekipa zatnie się na amen i rozpadnie w gruzy.

Po owej nieszcześnie generalnej, zwołaną generalną odprawę, na której wkurzony aktor, pan Ryszard, postanowił pokłócić się z ekipą i demonstracyjnie wyszedł do domu.

– Nie przejmujcie się – zwrócił się do nas jeden z aktorów. – Tak musi być. Ktoś powinien się na pierwszej generalnej zdenerwować, walnąć drzwiami i ostentacyjnie wyjść. To stary teatralny zwyczaj. Inaczej nie zaczarujemy spektaklu i będzie klapa.

Kroił się więc „murowany sukces”.

Druga generalna ciągnęła się jak flaki z olejem, bo drugi i trzeci akt powtarzaliśmy chyba ze cztery razy, w końcu nie wytrzymałem i spojrzałem błagalnym wzrokiem na Krzysztofa i Mergie.

– Jeśli nie skończymy za piętnaście minut, następny nocny autobus mam za dwie godziny.

– S i e d ź! – Romek, cedząc słowa przez zęby, chwycił mnie za rękaw koszuli. – Ja cię do cholery podwożę...

Usiadłem zawstydzony.

Wszystko dla sztuki.

Trzecia generalna przeciągnęła się do rana. Kiedy kończyliśmy, za martwymi stoczniowymi dźwigami rozdził się już kolejny dzień.

I w końcu nadszedł ten dzień – dzień premiery.

Wszystko poszło nadspodziewanie dobrze. Nikt się nie sypanął, wszyscy grali jak trzeba, my, obkuci z historii stoczni – przyprowadziliśmy widzów na miejsce spektaklu, opowiadając im anegdotki z jej życia. Po tem wszystko zagrało jak w szwajcarskim zegarku.

Po prostu nie było wyjścia.

Murowany sukces.

I kiedy tak staliśmy z tymi kwiatami w dłoniach i już zaproszeni, ale jeszcze nie w drodze, ktoś rzucił pomysł:

– Z tymi kwiatami moglibyśmy pójść pod pomnik i zaśpiewać ten kawałek o talerzu dla biednego człowieka.

W końcu, gdyby nie oni...

I nagle cały ten nasz wysiłek nabrał jakiegoś głębszego sensu. Nie byliśmy już tylko grupką bezrobotnych, w ten czy inny sposób związanych z tą stoczną. Nagle zaskoczył niewidzialny trybik i zrozumiałem, że toczy się tutaj znacznie ważniejsza gra.

Żaden z nas nie uratuje tej stoczni. Nie mamy takiej mocy i możliwości. Ale, w jakiś tam sposób, to, co robimy, ocala ją od zapomnienia. Jesteśmy małymi filarami, które ratują tę stoczną przed ruiną. I jesteśmy coś winni tym, co o tę stoczną walczyli. O to, żeby nam było lepiej.

I poszliśmy.

Była ciemna, czerwcową noc.

Plac Solidarności, podświetlona halogenowymi światłami bryła wysokiego, sięgającego nieba pomnika. I nasza siódemka, stojąca pod nim ze śmiesznie małą, zebraną wiązką kwiatów. Wyglądało to przedziwnie. W środku cichej nocy, wśród kompletnej pustki, my – niewielka grupka trzymających się za ręce ludzi w różnym wieku – śpiewała cztery razy zapamiętany dwuwiersz finałowej piosenki przedstawienia.

Aby zdobyć talerz zupy

Dla biednego człowieka

Aby zdobyć talerz zupy

Dla biednego człowieka.

Taki nasz mały wkład w coś, co miało zapaść nam głęboko w pamięć. I chyba dla tej właśnie chwili owych kilkudziesięciu sekund przed pomnikiem warto było się starać. Kiedy tam stałem miałem świadomość, że właśnie dzieje się coś, może nieuchwytnego, ulotnego, ale bardzo ważnego.

Te kilka wyspiewanych słów wystarczyło.

I potem zapadła kilkuminutowa cisza. Staliśmy w milczeniu. Każdy z nas gdzieś tam w głębi siebie przeżywał to na swój sposób.

I nikt nie miał odwagi przerwać tego milczenia.

I gdyby nie to, że Krzysztof uruchomił swą rechoczącą „zabawkę”, stalibyśmy tak bardzo, bardzo długo.

Nagle w ciszy rozległ się sztyrczy rechot pluszaka.

Mimo że wytrącił nas on z zamyślenia, mimo że roześmieliśmy się, ja wiedziałem, że nic tutaj nie dzieje się przez przypadek.

Spojrzałem na Krzysztofa i widziałem jego spojrzenie.

Widziałem spojrzenia innych i czułem, że każdy z nas myśli o tym samym.

A bankiet? Bankiet okazał się niezwykle udany.

■ II nagroda w konkursie

Aniela, antyki i kolekcje

KATARZYNA ŻELAZEK

Babcia Aniela pachniała ciastem drożdżowym, nawet w Wielkim Poście, kiedy wszelkie łakocie były surowo zakazane. Zawsze nosiła w kieszeniach fartucha cukierki dla dzieci z sąsiedztwa. W niedzielę chodziła na mszę, a w wiosenne wieczory na majowe pod figurę na rogatki. Nigdy się nie skarżyła. Nawet jak zdarzało jej się zaniemóc, to nie alarmowała dzieci. „Przecież nie będą z miasta jechać do mnie, starej” – tłumaczyła i radziła sobie sama jak potrafiła najlepiej.

15 grudnia listonosz przyniósł list od kuzynki z Australii. „Kochana Aniello. U nas upał, a ja już myślę o świętach i powoli gromadzę prezenty. Brakuje mi naszego śniegu, szronu na szybach, który maluje bajeczne kwiaty i zapachu kuchni z całą tą krzątaniną...”. Listonosz, pan Marian, miał na czerwono wyszczypane przez mróz nos i policzki. Ścisłym głosem, rozglądając się na strony, powiedział krótko: „Podobno pod Stocznia Gdańską strzelają do robotników”. Serce stanęło Anieli na kilka chwil, a na piersi wystąpił lodowaty pot.

– Nic więcej nie wiem. Niech pani dzwoni i sprawdzi, co z synem – radził życzliwie.

Boże! Dzwonić! Jak dzwonić?! Do najbliższego telefonu pół godziny drogi, a tu zasypano i zaraz się ściemni. Nie było rady, nawet huragan nie zatrzymałby matki niepokojnej o los dziecka. Aniela ubrała paltot, ramiona okryła wełnianym szalem i poszła, właściwie pobiegła. Telefon nieznośnie milczał.

– Mamusiu, o nic się nie martw. Pojadę i sprawdzę. Na pewno nic mu nie jest, tylko telefon nie działa. Na niedzielę przyjedzie do ciebie na obiad, zobaczysz – uspokajała Krysia.

Kolejne dni i noce upływały Anieli na niecierpliwym oczekiwaniu. Gdzie on jest? Paciorki różańca odmierzały ciągnące się w nieskończoność minuty. *Miej go Mateczko w swojej opiece! Teraz i zawsze, i na wieki wieków! Amen!* Na piecu nieustannie w pogotowiu czekała gorąca zupa. Setki razy oczami wyobraźni matka witała syna w progu domu. Uśmiechniętego, radosnego, z ustami pełnymi opowieści i resztkami zielonej farby zaschłej na krzaczastych brwiach. Wciąż go nie było... więc wyobrażała sobie wielkie statki, o których jej opowiadał, i rusztowania pełne młodych chłopców, jak jej synek. Wciąż nie wracał...

W niedzielę, 20 grudnia, Aniela nawet na chwilę nie spuściła wzroku z okna wychodzącego na furtkę. Śnieg padał i padał a syn nie wracał. Następnego dnia Krysia przywiozła jego ubranie. Nie musiała nic mówić. Przesztacona prawa nogawka spodni była jak unurzana w brunatnej farbie szmata. Brudna i sztywna. Kurtka, dziurawa na ramieniu, nosiła ślady ciągnięcia. Po śniegu, wodzie, błocie, krwi. Brakowało koszuli, butów, czapki. Boże! Jak on mógł bez czapki iść na taki mróz?!

To była najsmutniejsza Wigilia na świecie. Aniela nie poszła do komunii, bo w sercu nie znalazła miejsca na przebaczenie ludziom i Bogu, że dopuścił do takiej niegodziwości. Pierwsze słowa wypowiedziała dopiero na Wielkanoc.

– Pan Jezus Zmartwychwstał, a Waluś leży gdzieś w zimnym grobie.

Ukojenie przyszło wiosną, ale po Anieli sprzed grudnia nie było już śladu. Posiwiata włosy zdawały się najmniej dokuczliwym następstwem tamtych dni. O Walusiu w domu się nie rozmawiało. Tylko 1 Listopada, gdy rodzina jeździła palić świeczki pod Trzema Krzyżami, wracał jak wstydlive wspomnienie o wielkiej niesprawiedliwości, tak nierealne, że aż trudno uwierzyć, że możliwe.

– Wnusu. Pamiętać trzeba, ale żyć musisz po swojemu, najlepiej jak potrafisz – powtarzała Aniela.

Przez lekko rozsunięte zasłony wlewał się do pokoju sноп światła, wylawiając z ciemności kształty znajomych przedmiotów. Obraz w szerokiej złotej ramie, Jezusa siedzącego na kamieniu i pieszczotliwie gładzącego go po główkach owieczki, prezent ślubny sprzed lat. Krzesło z przewieszonym na poręczach zielonym swetrem tak pełnym kształtów, jakby ktoś jeszcze przed chwilą otulał nim ramiona. I żółte jabłka na talerzu, jedne pomarszczone ze starości, a inne okryte miękkim meshkiem jakby sypano im się pierwszy wąż. I tylko babcia Aniela, jak to miała w zwyczaju, nie czekała już w starodawnym fotelu, ciepłymi oczami pieszcząc jedyne wnuka, pośpiesznie opowiadającego historie, aby za chwilę wybiec „w bardzo ważnej sprawie”.

Bartek miał dwadzieścia lat z okładem, blond włosy o kędziorkach jak cherubin i korzystał z życia pełną piersią. Kolejne rządy go nie zadowalały, więc sam postanowił zadbać o siebie. Studiował, biegle władał trzema językami, a czas parnego lata otwierał bar rybny na plaży, a zimą uczył dzieciaki jeździć na nartach. No i hołdował wielkiej pasji do podróży i handlu. Wiadomość o śmierci babci zastała go w Niemczech, gdzie polował na auto, co to można kupić tanio a sprzedać drogo. Na pogrzeb ubrał czarny garnitur, włożył nawet do kieszeni chusteczki. Nie płakał jednak, czując, że babcia jest w lepszym, szczęśliwszym świecie, gdzie wreszcie spotkała syna. Na stypie żałobnicy wspominali nawet, że pewnie razem siadają teraz do tej zaległej Wigilii sprzed lat.

Krysia – spełniając wolę mamy – nie pozwoliła kłaść kwiatów na jej grobie. Wszystkie zawiozła pod Trzy Krzyże. Do wieńca dołączyła szarfę: „Żegnamy ukocha-

ną Mamusię i Walka, który nigdy nie miał prawdziwego pogrzebu. Do zobaczenia”.

Bartek wprawnym rzutem oka szacował, co ląduje w niebieskim worku na śmieci, a co w kartonie na przechowanie. Ubrania – dla potrzebujących. Albumy ze zdjęciami – do kartonu. Wycinki z gazet – do śmieci. Plastikowe kwiatki i święte obrazki – dla sąsiadek. Proporczyk „Solidarności” i zdjęcie Papieża pod pomnikiem Poległych Stoczniovców – dla kuzynostwa z Australii. O! Kartki na mięso – do kartonu. Rachunki – do worka na śmieci...

Dwa dni później w Internecie na Allegro w dziale „Antyki i kolekcje” pojawiło się ogłoszenie ze zdjęciem: „Przedmiotem aukcji jest pamiątka rodzinna: kurtka i spodnie robotnika zastrzelonego w grudniu roku 70 w Gdańsku. Nieprane, ze śladami krwi. Najchętniej sprzedam do muzeum”. Cena minimalna 500 złotych.

■ wyróżnienie w konkursie



Ten jeden raz

EWA GRONKIEWICZ

Przez cały stan wojenny Iga, podobnie jak wszyscy wokół, nigdzie nie wyjeżdżała. A tu nagle taka okazja, studencka wyprawa trampingowa. To miała być podróż jej życia. Do Indii. Formalności załatwiła kilka miesięcy. Niestety, indyjskie wizy udało się zdobyć dopiero na dwa dni przed wyjazdem.

Tego dnia Iga musiała odebrać dokumenty całej trampingowej ekipy w biurze paszportowym. Tam zobowiązała się je przysłać ambasada. Gdyby paszporty nie przyjechały, cała wyprawa stawała pod znakiem zapytania, bo następnego dnia biuro było nieczynne.

– Uda się czy się nie uda – rozmyślała Iga idąc do tramwaju. – Na pewno – odpowiadała sama sobie. Ile rzeczy w tym kraju odbywało się na ostatnią chwilę. Bardzo chciała wyjechać. Chciała uwolnić się od tego straszliwego smutku, a przede wszystkim od... troglodyty. Tak nazywała swojego prześladowcę. Na jakiejś demonstracji pod Krzyżami wylegitymował ją młody milicjant. Pomyślała wówczas, że jak na mundurowego to wygląda nawet inteligentnie. A potem następnego dnia ze zdziwieniem zobaczyła, że czeka we Wrzeszczu pod jej domem. Znowu ją wylegitymował. Najpierw wypytywał: kiedy studniówka i czy może przyjść. Potem były inne propozycje. I tak przez dwa lata. Co dwa, trzy dni: – Dzień dobry, dokumenty proszę. Gdy była sama,

opowiadał, jaki potrafi być miły, ale dla mężczyzn, którzy odprowadzali ją czasem do domu, bywał chamski. Koledzy usłużnie obiecywali, że „natłuką” go w ciemnej ulicy, ale ze strachu nie pozwalali.

W drodze do paszportówki Iga patrzyła na Trzy Krzyże. Dla niej jedyną pamiątkę tego, jak to razem z innymi uwierzyła, że będzie lepiej i – co było jej marzeniem – że po studiach zostanie dziennikarką. Wcześniej ojciec jej tłumaczył, że to zawód nie dla niej.

– Albo cię zamkną, albo skończysz u czubków – mawiał. Jakoś nie mógł uwierzyć w solidarnościowy karnawał. Krakał i krakał, że to się źle skończy. A potem, jak się faktycznie skończyło, choć nie miał jeszcze pięćdziesiątki, po prostu umarł.

W tramwaju spotkała Wojtkę – studenta medycyny. Miły, brodaty miś, solidarnościowiec. Ona nie była w opozycji, ale sympatyzowała. Czytywała bibułę, chodziła na demonstracje. Wojtka poznała odbierając od niego towar. To były książki drugiego obiegu. Sprzedawała je ludziom na roku, ale tak bardziej w ramach dobrych uczynków. I tylko to, co było potrzebne na polonistycę: Ferdurki, Barańczaki i Herberty.

Wojtek podał jej ulotkę: *Wczoraj, czwartego czerwca 1984 roku, aresztowano ukrywającego się od wprowadzenia stanu wojennego Bogdana Lisa. My, studenci Wybrzeża...*

– Jedziemy pod pomnik, będziecie z nami? – zapytał.

– Pewnie – odpowiedziała bez zastanowienia. A już za chwilę dopadły ją wątpliwości. Paszportówkę zamykali o szesnastej. Pomyślała sobie, że jak wysiadzie pod pomnikiem, to przy jej szczęściu na pewno ją przymkną na 48 godzin. Niby to niedługo, ale jak nie zdąży z paszportami, to pojutrze nie wyleci. I – co gorsza – cała grupa też nie.

To było dwadzieścia najgorszych minut jej życia. Nie potrafiła podjąć decyzji. Niepójście wydawało jej się wielką nielojalnością wobec Lisa, który podobnie jak Bogdan Borusewicz czy Darek Kobzdej, stanowił już dla niej legendę. Ale gdyby ją przymknęli, a taką ewentualność też musiała brać pod uwagę, jak spojrzy w twarz Asi czy Bogusi. Sama przecież się zobowiązała, że te cholerne paszporty odbierze.

I pojechała dalej. Wojtek nic nie powiedział. Patrzył tylko ze smutkiem.

Potem, gdy wracała z paszportami, poszła pod Krzyże, ale tam nikogo już nie było. Zobaczyła tylko wdeptane w błoto ulotki i zaczęła płakać.

A dwa dni później wsiadła do samolotu. Pomnik z góry był jeszcze bardziej wyrazisty i poczuła się nie-swojo, ale kiedy zniknął szybko zapomniała o placzu i o pełnym wyrzutu spojrzeniu Wojtki. Rozpocząła się przecież największa przygoda jej życia.

■ wyróżnienie w konkursie

Chichot historii

Listy Ryszarda J. do ojca

MICHAŁ WODZIŃSKI

Kochany Tato

Nie zdążę przyjechać wcześniej, ale na Wigilię powinienem być w domu. Niech Tatuś nic nie kupuje na święta, tylko ryby na Wigilię. 1 grudnia zostałem lektorem Komitetu Wojewódzkiego partii i teraz mam dostęp do nieco lepszego zaopatrzenia. Już zamówiłem szynki i schaby, a kielbasę i łopatkę kupiłem i robię teraz bigos, który Wam przywiezę. Jestem najmłodszym lektorem KW w Polsce. Może więc Tatuś być ze mnie dumny!

Ten mój awans przyszedł trochę nie w porę. Po niecałych dwóch tygodniach pracy znalazłem się w Komitecie Wojewódzkim, obleganym przez rozwścieczony motłoch. Co się działo w Gdańsku Tata już wie, bo pisała o tym prasa. Gdybym wtedy miał karabin maszynowy, historia potoczyłaby się inaczej. Udało mi się chyba na pół godziny przed podpaleniem opuścić komitet. Dostałem zadanie organizowania rabunków sklepów, więc przy okazji wziąłem sobie trochę towarów. Nie ma więc tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Nie zdaje sobie Tata sprawy, jak łatwo kierować tłumem. Nigdy wcześniej tego nie robiłem, a jednak udało mi się wspaniale. Jednak każdy kij ma dwa końce. Ktoś skierował tłum przeciw nam. Mówi się o prowokacji zewnętrznej, mówi się o rozgrywkach pomiędzy różnymi frakcjami w partii, ale ja podejrzewam zwykłą głupotę.

Ludzie zapominają, że to przecież partia jest gwarantem przynajmniej częściowej suwerenności naszego kraju, to dzięki partii nie jesteśmy jakimś kadłubowym państwem, ale mamy granice zachodnie przynajmniej w części rekompensujące nam to, co utraciliśmy na Wschodzie. Uderzenie w partię jest więc uderzeniem w podstawę bytu naszego państwa. Dlatego jestem nawet zadowolony z tego, że w wyniku jakiegoś niedograna organizacyjnego doszło do sprzecznych decyzji i w efekcie do tego, co stało się w Gdyni. Trzeba zastraszyć tych wszystkich, którym nie w smak jest władza partii. Myślę, że teraz na Wybrzeżu przez co najmniej 20 lat będzie spokój i nikt nie poważy się protestować przeciw posunięciom władzy.

Całuję Tatę bardzo serdecznie

Ryszard
Gdańsk, 19 XII 1970

Kochany Tato

Nie przyjadę do domu, bo mam teraz sporo pracy. W dodatku dość niewdzięcznej. Muszę propagować wśród ludzi pomysły zmiany konstytucji. Jest to o tyle niezręczne, że mam do przekazania bzdury, które wymyślił jakiś pacan w Warszawie i wydrukował w „Notatniku lektora”. Myślę, że łatwiej byłoby przekonać ludzi do proponowanych zmian, gdyby powiedzieć wprost, bez owijania w bawełnę: Gierek był długo na Zachodzie i chce wprowadzić w Polsce podobny typ gospodarki. Ale zastąpienie systemu nakazowo-rozdzielczego rynkowym budzi zaniepokojenie towarzyszy radzieckich. Musimy więc wykonać jakiś rytualny gest. Zmiana konstytucji świetnie się do tego celu nadaje. Czy zapisane w konstytucji, czy nie, nasze uzależnienie od Związku Radzieckiego jest faktem, podobnie jak przewodnia rola partii. Nic się więc nie zmieni, a w Moskwie będą nieco spokojniej patrzeć na to, co dzieje się w Polsce. Jako lektor sporo rozmawiam z ludźmi i wiem, że takie uczciwe postawienie sprawy by wielu z nich przekonało. Zwłaszcza że widzą skutki naszego gospodarczego otwarcia – większą wartość pieniądza, zachodnie towary w sklepach, łatwość wyjazdu za granicę... Tymczasem muszę mówić na przykład o wkładzie wojsk radzieckich w wyzwolenie Polski – połowa moich słuchaczy nie pamięta wojny, a ci, co pamiętają, nie mają zbyt dobrego zdania o Armii Czerwonej.

Dostałem talon na Warszawę i nie wiem, co z nim zrobić. Jeżdżę dużo po terenie i samochód by mi się przydał, ale z drugiej strony słyszałem, że w przyszłym roku mają wymieniać niezrealizowane talony i zamiast Warszawy miałbym Polskiego Fiata. Może więc warto poczekać. Za Gomułki ludzie takich problemów nie mieli!

Od 1 października rozpoczynam studia podyplomowe. I to nie na jakimś WUML-u, tylko w Akademii Nauk Politycznych przy KC. Tak że nie tylko będę miał wykształcenie, ale też kolegów wśród najważniejszych osób w państwie. Zobaczy Tatuś, że jeszcze zrobię karierę!

Ściskam Tatę

Ryszard
Gdańsk, 17 IX 1973

Kochany Tato

Bardzo się cieszę z tego stażu w ambasadzie. I to nie tylko dlatego, że zobaczę kawałek świata. Jak mógłbym dziś pracować jako lektor i ludziom, którym zawsze mówiłem o sukcesach polskiej gospodarki, wytłumaczyć konieczność podwyżek? Już dawno się obawiałem, że Gierek przeinwestował i pożyczył więcej niż może oddać. No i sprawdziło się. Całe szczęście, że strajki zostały szybko stłumione. Gdyby sytuacja się zaostrzyła i nie daj Boże doszło do jakiejś zmiany ekipy, prawdopodobnie mój wyjazd nie doszedłby do skutku. Plotki o mocnych głowach towarzyszy radzieckich są sporo przesadzone. Na powitalnym bankiecie piliśmy równo z nimi i godnie reprezentowaliśmy Polskę Ludową. Sam nie wierzyłem, że potrafię tyle wypić. Może to dlatego, że było dużo jedzenia. Żałuję, że Taty ze mną nie było. Takiego bankietu Tata nie widział. U nas wszystko jest sto razy bardziej elegancko – do mięsa dodaje się ananasy albo jakieś inne importowane dziwadła. A taki Związek Radziecki jest znacznie bogatszy od Polski, a nie bawi się w takie wymysły! Jedzenie w zasadzie było proste, ale ile tego było! Tak na oko, nie licząc dodatków, ze 2 kilo mięsa na głowę! A oprócz tego ryby. A wódki... „biezmiernoję kaliczestwo i jeszcze odna butylka”. Z takiego wymyślnego jedzenia dla snobów był tylko kawior. Ale oni przecież są największym producentem kawioru na świecie, więc pokazali nam swoją specjalność. Chciałem spróbować, jak toto smakuje – posmarowałem więc sobie kawiosem kawał schabu i cały kotlet zepsuł. Ale niektórzy towarzysze jedli to z wyraźną przyjemnością.

Przed bankietem poszliśmy do Lenina. Trochę mnie zawiódł. Nie sądziłem, że był taki malutki – na oko metr sześćdziesiąt. Kolejka przechodzi wokół niego i wychodzi z mauzoleum. Nawet nam nie pozwolili się przy nim zatrzymać. Ale Bogiem a prawdą, nie ma na co patrzeć. Ot, leży sobie zmumifikowane truchło w szklanej trumnie i nic więcej.

Wczoraj przyjechaliśmy, dziś trzeźwiejemy, od jutra biorę się do pracy.

Całuję Tatę bardzo mocno

Ryszard
Moskwa, 2 VIII 1976

Kochany Tato

Kiepsko wybrałem sobie temat pracy dyplomowej – pisałem o administracji terenowej. Bronię się w listopadzie – nie dało się bardziej opóźnić terminu, a później chcę mnie wysłać na naczelnika do jakiejś gminy, bo w tym kierunku namacalnie przygotowuje. A więc żegnajcie sny o awansie. Nie mogłem pisać o polityce zagranicznej?

Odchodzę więc z Komitetu Wojewódzkiego. Szkoda, bo Gdańsk to jednak światowe miasto. Nawet Warszawa to przy nim prowincja. Ostatni wykład z państwa i prawa dotyczył działającego w Polsce antysocjalistycznego podziemia. I ja, lektor KW w Gdańsku, wiedziałem o problemie więcej niż nasz wykładowca.

Jak Taty zdrowie?

Całuję

Ryszard
Warszawa, 12 III 1978

Kochany Tato

Jednak dobrze się stało, że osiadłem w Rudnie. Byłem już raz na Wybrzeżu podczas robotniczych protestów i mam dość na całe życie. A tu jest cicho i spokojnie. Jedyny odgłos gdańskich strajków, to jakieś kwesty na „niezależną prasę”, „pomoc represjonowanym” itp. I ja, i milicja przysmykamy na to na razie oczy, bo jeszcze nie wiadomo, kto wyjdzie zwycięski z tej próby sił. Oczywiście, wszystkie „działania niezależne” starannie dokumentujemy, ale żadnych innych ruchów nie podejmuje.

Już dawno widziałem, że Gierek przeinwestował i Polska stopniowo bankrutuje. I prawdopodobnie stacalibyśmy się tak powoli, gdyby nie ubiegłoroczna wizyta papieża. To właśnie ona ośmieliła ludzi do tego stopnia, że zamiast strajku „o kielbasę” ośmielono się wysunąć postulaty polityczne. Tylko czy Woj-

tyła nam pomoże, jeśli okaże się, że władza poszła na ustępstwa dalsze niż Moskwa może zaakceptować? A swoją drogą, żeby ludzie naszych przywódców słuchali tak jak jego!...

Myślę, że Gierek nie zdecyduje się na użycie siły, ale na jego miejsce może przyjść ktoś, kto nie ma takich oporów. Daj Boże tylko, żeby nieco lepiej znał się na gospodarce!

Fabryka wtykaczy pracuje normalnie, ale trzech „obserwatorów” pojechało z niej do Gdańska. Doradziłem dyrektorowi, by ich nieobecność potraktował jako usprawiedliwioną, ale nie naliczał za ten czas wynagrodzenia.

Zasylam Tacie najlepsze życzenia zdrowia i wiele całusów

Ryszard
Rudno, 22 VIII 1980

Kochany Tato

Niestety, stan wojenny nie spełnia pokładanych w nim nadziei – przynajmniej tu w Rudnie. Wojskowe Grupy Operacyjne łązą to tu, to tam i wydają rozkazy. Na każdy ich rozkaz jest jednak tysiąc obiektywnych powodów, żeby go nie spełnić. Fabryka wtykaczy praktycznie stanęła, bo najlepszych fachowców internowano. W sklepach nie ma towarów nawet na pokrycie tego, co wydrukowano na kartkach. Oczywiście, oficjalnie obowiązuje mnie „propaganda sukcesu stanu wojennego”, ale nikt w nią już nie wierzy.

Zmarła mi jedna baba, bo były wyłączone telefony i nim udało się wezwać karetkę, było już za późno. Jej pogrzeb przerodził się w antypaństwową manifestację. Obok cmentarza przejeżdżała milicja. Samochód zatrzymano, wywleczono z niego milicjantów i go podpalono. I co się dzieje? W śledztwie milicjanci mówią, że nie przypominają sobie takiego zdarzenia, a nyskę im ukradli i spalili nieznanymi sprawcy! Co to będzie, jeśli już nawet milicja nie pilnuje porządku, tylko ochrania warchołów?

Przesyłam najlepsze pozdrowienia.

Ryszard
Rudno, 11 IV 1982

Kochany Tato

Jeszcze nie mogę dojechać do siebie. Przyjechałem do Gdańska z delegacją na obchody 10-lecia „Solidarności”. I wyobraź sobie, jakaś bojówka nie dopuściła nas do pomnika. To tak ma wyglądać „gruba kreska” w praktyce? „Solidarność” i „okrągły stół” to przecież dorobek całego narodu, a nasza bezkrawawa rewolucja jest wzorem dla innych. I raptem okazuje się, że tylko wybrani mają prawo składać kwiaty pod Trzema Krzyżami. Gdzie tu solidarność? Gdzie umiejętność rozmów, „jak Polak z Polakiem”? Napiszę do prezydenta Jaruzelskiego. Nie po to, by coś zrobił, ale żeby wiedział w jakim sprawie idą kierunku. Bo jeśli nic nie zrobimy, to już wkrótce pojawi się ksenofobia i każdy inny – były partyjny, cudzoziemiec, ateista – będzie traktowany jak człowiek drugiej kategorii.

Całe szczęście, że już niedługo przestaję pracować w Urzędzie Gminy. Zgłosił się do mnie były właściciel fabryki wtykaczy. Okazało się, że w 1946 roku znacjonalizowano ją w sposób sprzeczny z ówczesnym prawem. Facet jest stary i nie chce się procesować z własnym państwem, więc za psi grosz odstąpił mi swoje roszczenia. Rozmawiałem z prezesem sądu. Sprawa jest ewidentnie wygrana. Obiecał mi też załatwić, żeby nie ślimaczyła się zbytnio. Sytuacja jest jak z kabaretu: Przed sądem będę występował w podwójnej roli – jako kapitalista, walczący o odebranie państwu swej własności, i jako naczelnik gminy, a więc przedstawiciel tego państwa.

A jeśli chodzi o tych nawiedzonych obrońców pomnika, to nawet mi ich trochę żal. Ja już niedługo będę „brzuchatym kapitalistą z cygarem w zębach”. A oni? – Jak zwykle motłoch do bicia. Tylko tym razem będzie ich biła policja, a nie milicja...

Całuję

Ryszard
Gdańsk, 31 VIII 1990

■ wyróżnienie w konkursie